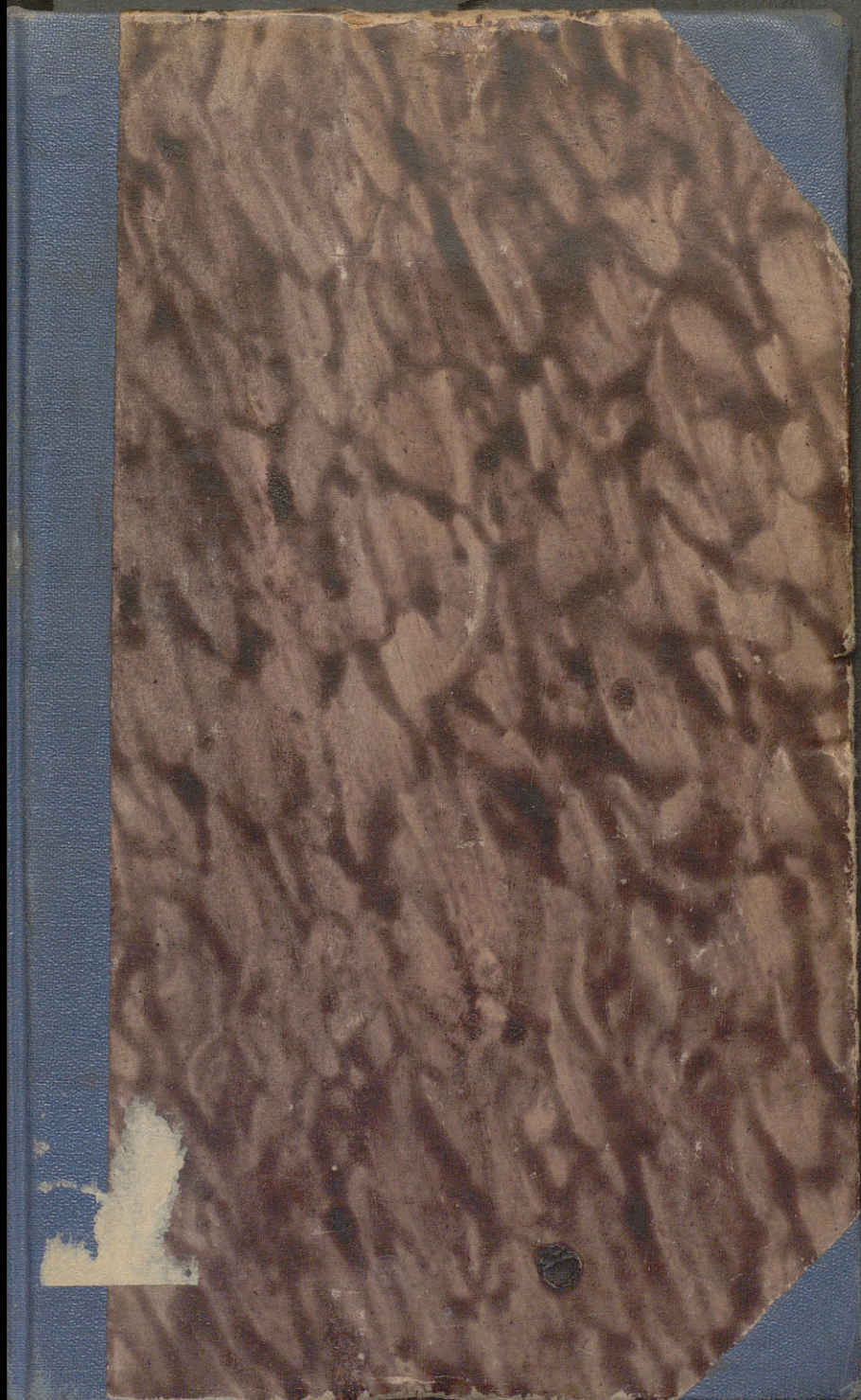
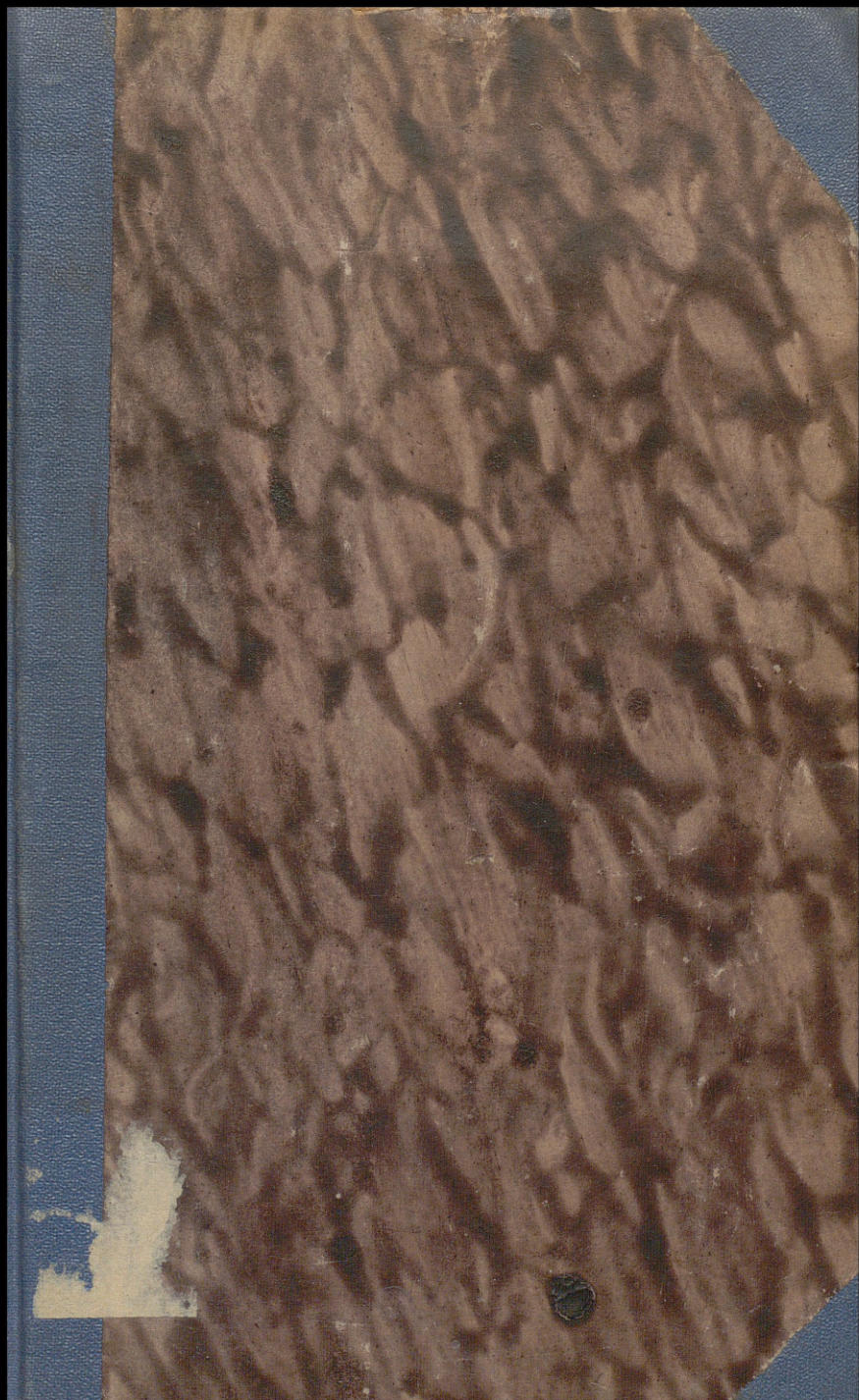


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





odl. 96.370.

A R M I A R A D Z I E C K A

W C Z O R A J
D Z I Ś

BIBLIOTEKA WIEZIENNA
W BARCZEWIE

1129

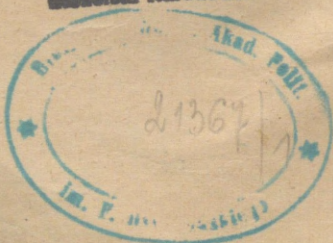
WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA“
WARSZAWA — 1948

355.92 (3242) 6

OD WYDAWNICTWA

Artykuły, które składają się na niniejszą pracę, wydaną z okazji trzydziestolecia Armii Radzieckiej, są przedrukiem z 2 (10 numeru miesięcznika oficerskiego „*Nasza Myśl*”. Wyjątek stanowi artykuł gen. broni Władysława Korczyca „Strategia zwycięstwa”, opublikowany uprzednio w numerze 6 „*Nowych Dróg*”.

WYDANO Z DUBLETOW
Biblioteki Narodowej



SPIS RZECZY

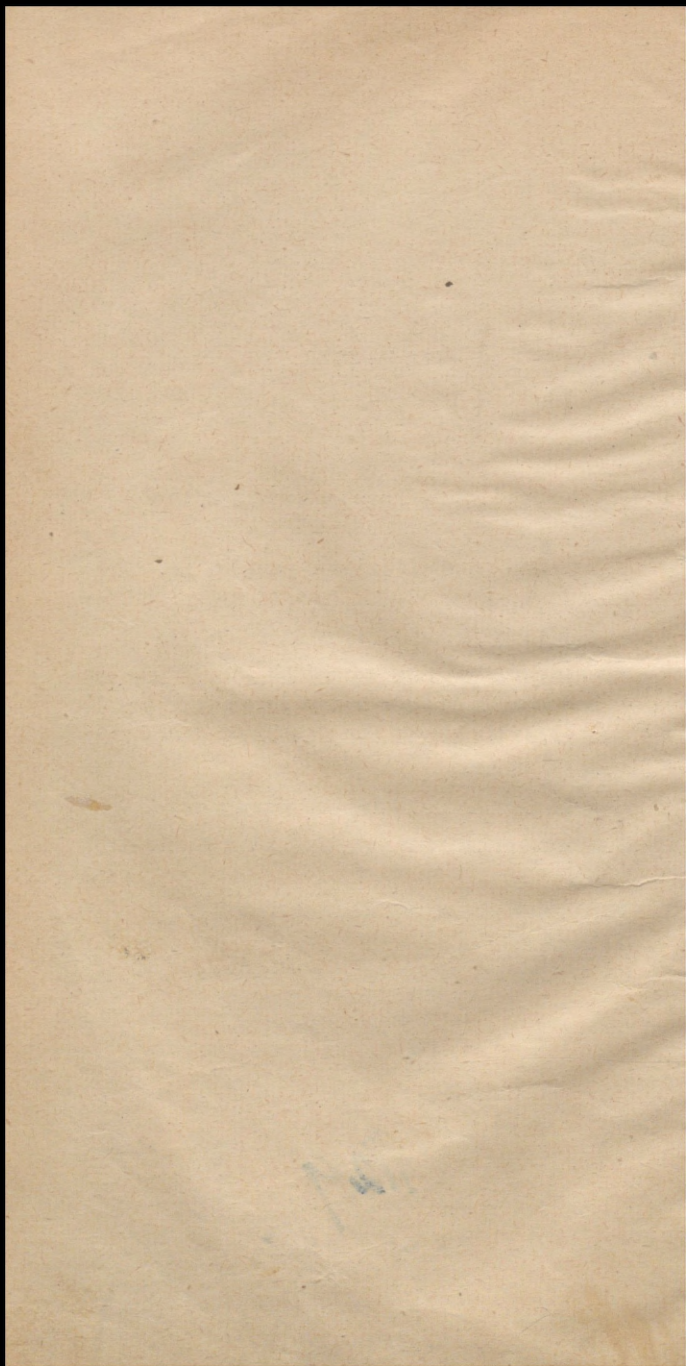
str.

1.	Gen. dyw. inż MARIAN SPYCHALSKI: Armia wolności i pokoju	5
2.	Płk. ADAM KORTA: Polsko-radzieckie bra- terstwo broni	17
3.	Gen. bryg. EUGENIUSZ KUSZKO: Oficero- wie radzieccy w Wojsku Polskim	26
4.	Generalissimus Stalin o wojnie i wojsku	35
5.	Gen. broni WŁADYSŁAW KORCZYC: Stra- tegia zwycięstwa	49
6.	Gen. M. GAŁAKTIONOW: Cel strategiczny	79
7.	Gen. broni WŁADYSŁAW KORCZYC: Armia nowego typu	102
8.	Mjr BRONISŁAW BACZKO: Z historii Armii Radzieckiej	117
9.	Płk M. TOŁCZENOW: Wkład w zwycięstwo	140

BIBLIOTEKA WIEZIENNA

WARSZAWIE

1129



ARMIA WOLNOŚCI I POKOJU

Armia Radziecka jest armią nowego typu, zbudowaną w okresie historycznym, którego cechą jest powstanie i rozwój nieznanego przedtem ludzkości ustroju socjalistycznego. Podobnie jak nowym jest ustrój radziecki, tak nową jest Armia Radziecka, różniąca się zasadniczo od armii krajów kapitalistycznych i imperialistycznych.

Trzydziestoletni okres istnienia Armii Radzieckiej jest tak doniosły dla rozwoju nowoczesnej, postępowej myśli wojskowej, że przewyższa wszystkie znane osiągnięcia w tej dziedzinie.

Armia Radziecka powstała jako nowa armia na gruzach rozpadającej się, zaborczej armii carskiej. Powołana została do obrony niepodległości i socjalistycznego ustroju narodów radzieckich. Oparła się na świadomości i poświęceniu, na zaciętości i woli zwycięstwa zorganizowanych sił ludowych. Armia Radziecka już w chwili narodzin dowiodła swej wyższości zarówno nad armią carską jak i nad napastniczą armią niemiecką. Żołnierz radziecki, źle uzbrojony i zaopatrzony, lecz przekonany o słuszności swojej sprawy, potrafił odeprzeć ofensywę Niemców.

Armia Radziecka wyrosła na wielką siłę w walce obronnej z interwenantami angielskimi, francuskimi, amerykańskimi i niemieckimi, Chlubnym zwycięstwem pod Narwą wykazała, że dysponuje niezwykłą siłą, nieznana i nieosiągalną dla żadnej armii napastniczej, a mianowicie — siłą polityczną. Jednocześnie zastosowała nieznane jeszcze najeźdźcom formy walki. Oprócz walk regularnych rozwinęła się słynna partyzantka. Walcząc na froncie i w zapleczu wroga młoda Armia Radziecka dowiodła w lutym 1918 roku, że jest niezwyciężona.

Po trzydziestu latach istnienia Państwa Radzieckiego i Armii Radzieckiej możemy nazwać okres, w którym żyjemy, nowym okresem rozwoju ludzkości, jaki nie nastąpiłby bez krwi żołnierskiej, przelanej od Wołgi aż po Łabę. Takie zwycięstwa, jak Stalingrad i Berlin, pozostaną na zawsze w historii świata znacząc przesilenia wojny i świetne zwycięstwo nad faszyzmem i imperializmem, tworząc podstawy dla pokojowego okresu w rozwoju i współżyciu narodów. Druga wojna światowa przede wszystkim dzięki wkładowi radzieckiemu doprowadziła do wzmocnienia sił antywojennych, pokojowych przez rozgromienie imperializmu niemieckiego i włoskiego, przez upadek imperializmu japońskiego. Jedynym imperializmem, który utuczył się na tej wojnie, jest imperializm amerykański. Druga wojna światowa raz jeszcze dowiodła, że polityka imperialistyczna jest zawsze polityką wyzysku i wojny. Stąd wojsko w państwach imperialistycznych staje się głównym narzędziem tej polityki, a wojna — środkiem do osiągnięcia imperialistycznych celów. Im bardziej zaostrza się kryzys kapitalistyczny, tym bardziej militaryzuje się życie w państwach imperialistycznych, tym bardziej awanturnicza staje się ich polityka. Dla realizacji swych celów imperialiści amerykańscy gotowi są zamienić wszystkich Amerykanów w żołdaków. Armia jednak, jak widzimy na przykładzie Armii Radzieckiej, jest zależna od rozwoju społecznego

i od ustroju, z którego wyrasta. Imperialiści, marząc o pełnej militaryzacji mas w celu użycia ich do podboju obcych narodów, nie są w stanie zlikwidować osłabiających te armie podstawowych sprzeczności, które charakteryzują obecne armie państw imperialistycznych i odróżniają je od armii Państwa Radzieckiego i armii Demokracji Ludowych.

Pierwszą taką sprzecznością jest sprzeczność pomiędzy kadrową armią zawodową, o zdecydowanie reakcyjnym korpusie oficerskim, a armią powszechną okresu wojennego, rekrutującą się z szerokich mas, których oblicze — mimo rozpętywanej propagandy — nie jest nigdy obliczem imperialistycznym. Aby zaś przekształcić masy narodu w narzędzie imperializmu, trzeba zamienić je w dziką, bezmyślną, antyludową maszynę do zabijania, a więc otoczyć nienawiścią całej ludzkości, tak jak stało się to z Niemcami.

Istnieje zasadnicza sprzeczność pomiędzy wychowaniem wojska przez reakcję dla celów podboju i terroru a powszechnym przygotowaniem społeczeństwa do obrony kraju i niepodległości. Stąd rodzą się dalsze sprzeczności pomiędzy wychowaniem wojska — jako narzędzia przeciwko postępowi i demokracji — w duchu apolitycznym, w drylu i bezmyślności, a dążeniami szerokich mas żołnierskich do świadomości politycznej. Istnieje sprzeczność pomiędzy masowością wojska, której wymagają plany imperialistyczne, a pragnieniem uniknięcia — ze względów politycznych i gospodarczych — masowej mobilizacji robotników i chłopów. Stąd rodzą się próby pokonania tej sprzeczności przez zastąpienie człowieka jakąś piekielną maszyną. Taka sama sprzeczność istnieje pomiędzy planowaniem wojskowym a nieplanową gospodarką kapitalistyczną. Sprzeczność tę imperializm próbuje zwalczyć przez militaryzację życia, jaką widzieliśmy ongiś w Niemczech i Włoszech, a dziś widzimy w Ameryce, przez milita-

ryzację, która prowadzi do ruiny podstaw rozwoju systemu kapitalistycznego.

Istnieje wreszcie sprzeczność pomiędzy kosmopolityzmem imperialistów, którzy kochają pola naftowe u siebie w kraju i na całym świecie, a patriotyzmem milionów prostych ludzi, którzy miłują swój kraj i pragną pokoju dla całego świata. Stosunek mas ludowych do wojny i wojska wyrasta ze świadomości obrony przed napaścią, z której istnienie państw imperialistycznych czyni zawsze realne niebezpieczeństwo. Imperialiści chcą patriotyzm ten wykorzystać dla swych celów, ale znów popadają w sprzeczność: kłamiąc bowiem o konieczności militaryzacji i przygotowania się do wojny dla obrony zagrożonej, rzekomo, z zewnątrz demokracji kapitalistycznej, przechodzą do podbojów, do podporządkowywania sobie siłą innych narodów. Dlatego też nigdy żadna armia imperialistyczna nie dysponuje tą największą siłą, jaką stanowi świadoma, patriotyczna, walcząca o słuszną sprawę, ofiarna masa żołnierska. Nienawiści narodów podbitych do armii imperialistycznej nie osłabia żadne kłamstwa, tak jak nie zdołały jej osłabić kłamstwa o konieczności obrony Europy przed komunizmem, głoszone przez hitlerowców i kolaborantów niemieckich w krajach okupowanych. Wspaniała, bohaterska obrona Moskwy i Leningradu przez żołnierzy i robotników, odwrót armii niemieckiej, radość ze zwycięstw radzieckich wśród wszystkich podbitych narodów i ich bohaterskie współdziałanie z Armią Radziecką dla przyspieszenia zwycięstwa nad hitleryzmem — świadczą o tym wymownie.

Konsekwentna pokojowa polityka, jaką od lat trzydziestu prowadzi Zw. Radziecki, a po drugiej wojnie światowej również i kraje demokracji ludowej — jest polityką uruchomienia wszystkich sił ludowych do budowy i rozbudowy gospodarki narodowej, bez której nie może istnieć żadna nowoczesna armia obronna.

Jest to również polityka budowania świadomości narodu i jego udziału w życiu politycznym.

Narody demokratyczne, podobnie jak narody Zw. Radzieckiego, budując swą przyszłość i dobrobyt w ramach nowych ustrojów demokratycznych — posiadają pełną świadomość konieczności obrony niepodległości i niepodległego pod każdym względem życia narodowego. Wszystkie przeto zagadnienia obronne są zagadnieniami ogólnonarodowymi.

Nowoczesny ustrój — czy to ustrój socjalistyczny, czy też ustrój demokracji ludowej — wprowadził i rozwinął nieosiągalny dla ustroju kapitalistycznego czynnik powszechnej mobilizacji w walce o zwiększenie produkcji i podniesienie dobrobytu mas. Dało to w rezultacie ogromny postęp i niezwykle tempo rozwoju techniki, umożliwiło rozbudowę narodowej bazy przemysłowej. Powszechność i demokratyzacja nauki przyniosła świetny rozwój nauk przyrodniczych i technicznych, nieosiągalny ani pod względem tempa, ani też dorobku dla ustroju, który w safesach strzeże zazdrośnie najnowszych wynalazków. Państwo Radzieckie i jego armia są dla nas właśnie przykładem niebywałego postępu technicznego, jaki rozwinął się w Zw. Radzieckim w ciągu trzydziestu lat po długich, carskich wiekach zacofania.

Ten rozwój zapewnia nową organizację wojska i daje takie możliwości manewru, nasycenia ogniem i techniką, jakich nie jest już w stanie przekroczyć żadna z armii imperialistycznych, pomimo militaryzacji życia i przygotowywania wojny zaborczej wszystkimi dostępnymi dla imperialistów środkami. Druga wojna światowa, tak bogata w doświadczenia dla Polaków, wykazała całą bezradność hitleryzmu w walce z narodami radzieckimi i Armią Radziecką. Ustrój radziecki i Armia Radziecka udowodniły, że są niepokonane.

Armia Radziecka przechodząc od walk obronnych do ofensywy przyjmowała walkę tam, gdzie chciała ją przyjąć, tam, gdzie w dłu-

gich bojach wyczerpały się rezerwy wroga, tam, gdzie nastąpiła koncentracja własnych rezerw do przeciwnatarcia. Doświadczenia Państwa Radzieckiego i jego Armii pokazały naczynie czynniki siły, decydujące w tej wojnie: ogromną siłę ognia, nie tylko w postaci nowoczesnych środków ogniowych, ale przede wszystkim w postaci powszechności tego ognia w ręku mas żołnierskich; niezwykle możliwości manewru i świetnych operacji, na skalę niespotykaną i nieosiągalną dotychczas dla armii imperialistycznych.

O ile przed drugą wojną światową Armia Radziecka była armią o najwyższej sile politycznej, gwarantującej obronę niepodległości i ustroju radzieckiego — to w czasie drugiej wojny armia ta udowodniła również nowoczesność, niezwykłość, nowość całej swej strategii i taktyki wojennej. Pokazała różnym sztabom i reakcyjnym mózgom wojskowym, jak przestarała jest zarówno idea zaskoczenia strategicznego ZSRR przez państwa imperialistyczne jak i idea wyprzedzenia Zw. Radzieckiego na polu techniki i nauki. Lecz Armia Radziecka była nie tylko armią o wspaniałej technice. Była ona armią niosącą wyzwolenie wszystkim podbitym przez hitleryzm narodom, była armią postępu i demokracji. Armie tę, którą reakcja przez dziesiątki lat wyszydzała, a przed którą później uciekała w panice — witały z entuzjazmem masy ludowe wszystkich wyzwolanych narodów. Masy te widziały w niej również wyrazi- cielkę nowego ustroju i wyzwolenia społecznego. Dlatego Armia Radziecka zdobyła sobie na całym świecie autorytet i szacunek narodów, jakiego nie posiada dotychczas żadna inna armia. U z y s k a ła oblicze Armii wyzwolenia i wolności narodów.

Dzięki zwycięstwom Armii Radzieckiej, dzięki jej pomocy odrodziło się również Wojsko Polskie. Dawna armia polska, którą cechowały wszystkie sprzeczności armii imperialistycznej, była nie tylko armią nieludową, ale była rów-

niez armią pozbawioną nowoczesnej bazy przemysłowej i naukowej. Ustrój demokracji ludowej, budując nową społeczną gospodarkę, zapewnił siłom obronnym kraju jak najbardziej nowoczesny rozwój. Wojsko Polskie jest wojskiem nowego typu, stanowiącym ważne ogniwo w życiu narodowym. Posiada ono chlubną tradycję świetnych zwycięstw, zdobyło sobie wielki autorytet dzięki niezwykle szybkiej budowie nowych jednostek — I i II Armii, dzięki zdecydowanej postawie i waleczności zarówno żołnierza partyzantki jak i żołnierza, który wkraczał do Berlina i Drezna. Zwycięstwa te były możliwe tylko dlatego, że usunięte zostały zasadnicze sprzeczności pomiędzy armią a narodem, pomiędzy reakcyjnymi celami wojny napastniczej a ludowymi celami wojny obronnej — wyzwolenczej wojny ludowej — usunięto sprzeczności pomiędzy korpusem oficerskim a żołnierzem. Wojsko Polskie jest po raz pierwszy w historii Polski wojskiem ludowym.

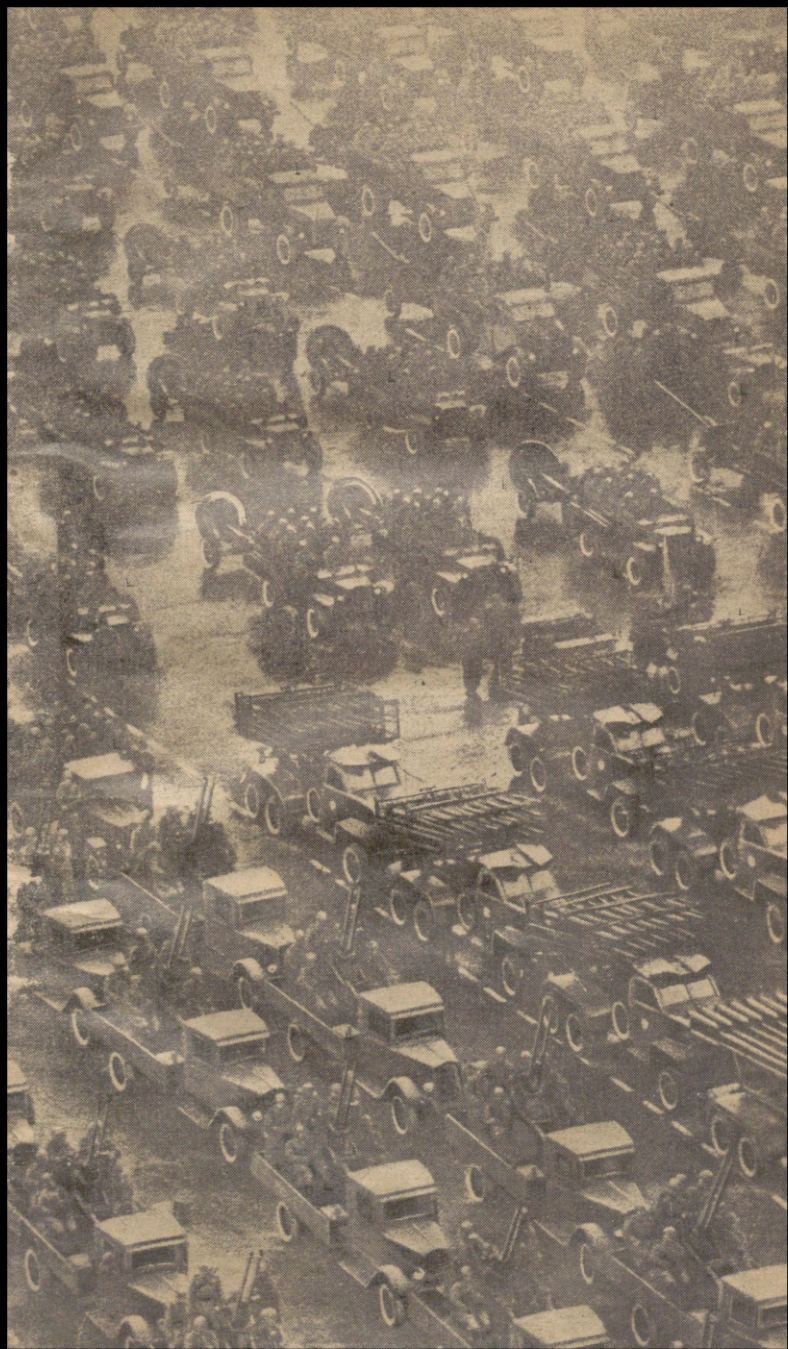
Reakcja nasza doceniała znaczenie wojska i im słabsza była politycznie, tym bardziej liczyła na swój zawodowy korpus oficerski. Jednocześnie narodowo - wyzwolenczy charakter wojny zmusił ją do porwania więzi z masą żołnierską i narodem. Reakcja bała się ludowego wojska i jego sojuszu z Armią Radziecką. Lękała się masowej, powszechnej walki i rozbudzenia świadomości mas ludowych. Jeszcze z ZSRR wyciągała za pośrednictwem Andersa swój korpus oficerski. Dzięki taktyce stania z bronią u nogi trzymała również w pogotowiu swój korpus oficerski w kraju idąc na walki bratobójcze zamiast na walkę z Niemcami. Licząc na słabość Armii Radzieckiej i nieświadomość mas ludowych propagowała teorię dwu wrogów i wykrwawienia się Armii Radzieckiej. Intrygi te i nadzieje imperialistyczne doprowadziły do jeszcze jednej tragedii narodowej, jaką było powstanie warszawskie. Reakcja walczyła do ostatniego wiernego jej żołnierza pchając go

w kraju w ślepy zaułek bandytyzmu, a za granicą — w bez wyjściową sytuację w PKPR, aż ostatecznie znalazła się poza narodem, na emigracji zewnętrznej i wewnętrznej.

Wojsko Polskie uzyskało nowy sprzęt i doświadczenie nowoczesnej wojny dzięki pomocy Armii Radzieckiej. To braterstwo broni, zawarte w chwilach trudnych i na polach bitew, Wojsko Polskie dziś bardzo sobie ceni. Jest dumne z tego, że współtowarzyszyło w walkach najlepszej armii świata, którą kierowali wielcy i świetni dowódcy z generalissimusem Stalinem na czele. Dlatego trzydziestoletnie osiągnięcia Armii Radzieckiej są dzisiaj wzorem dla naszego wojska, które uczyło się sztuki wojennej na frontach pomiędzy Dnieprem a Łabą.

Dziś, w trzydziątą rocznicę istnienia Armii Radzieckiej, jest już jasne, że armie imperialistyczne, służące do ujarzmienia ludzkości, nie mogą zagwarantować panowania nad światem, czego życzyliby sobie imperialiści. Najbardziej twarde i najstarsze ogniwo militarizmu oparte na teorii wojny imperialistycznej, wyhodowane na Clausewitzu, którego myśli rozwijali w każdym okresie amatorzy wojen — zostało raz na zawsze zniszczone. Junkrów pruskich, którzy od czasów Fryderyka Wielkiego dziedziczyli po ojcach zawód oficera, wyrzucono z ich gniazda — Prus i przepędzono na zachód. Teoria Clausewitza, którą dziś jeszcze studiują amerykańscy imperialiści, nie pomoże wybrnąć z kryzysu gospodarczego. Krótki oddech imperializmu — apoplektyka spalonego po drugiej wojnie światowej — nie pozwala mu jasno widzieć sprzeczności pomiędzy awanturniczymi marzeniami a realnymi możliwościami. Stąd, być może, w wielu głowach snują się jeszcze plany wojenne. Faktem jest jednak, że możliwości wojenne pozostają daleko w tyle poza możliwościami szantażu i zastraszania.

Wojsko przygotowuje się do defilady (Moskwa 1945)



Forma wojny nerwów i strachu jest przeżytkiem w stosunku do narodów, które uzyskały samodzielność polityczną i gospodarczą, jak ZSRR i kraje demokracji ludowej, gdzie wszystkie siły pracują dla pokoju, gdzie w ogromnym rozmachu budownictwa w okresie pokojowym nieustannie rosną niezwykłe siły obronne. Ogromny wzrost sił pokoju i sił nowoczesnych armii obronnych, opartych o nowe ustroje — jest najlepszą gwarancją pokoju. Ten rozwój sił pokojowych i niedawne smutne doświadczenia awanturników wojennych temperują niewątpliwie apetyty imperialistów, a perspektywa nieuchronnej klęski ochładza ich zapały. W tej sytuacji światowej uwypukla się w całej pełni siła Armii Radzieckiej i jej znaczenie dla sprawy pokoju.

Tak więc siła i rola Armii Radzieckiej polegają na tym, że ustrój radziecki, z którego armia ta wyrasta, jest najsilniejszym ustrojem na świecie, ustrojem, który nie chce wojny, walczy o pokój i jest zawsze gotów bronić swej niepodległości, ustrojem, którego polityka wynika z interesów wszystkich prostych ludzi i nie jest polityką oszustw i sprzeczności. Armia Związku Radzieckiego nie jest armią agresji, lecz wielką armią obronną. Dzięki Państwu Radzieckiemu sprawa długotrwałego pokoju jest sprawą bardzo realną — czują to sami imperialiści. Marzenia imperialistów o trzeciej wojnie odwołują się. Obecna sytuacja i obecny układ sił nie dają im żadnych szans zwycięstwa.

Ale sprawa pokoju polega również na głębokiej świadomości politycznej mas ludowych, na ciągłym demaskowaniu planów imperialistycznych i oszustw, a więc — na wielkiej mobilizacji politycznej i moralnej narodów. Siły pokoju wzrastają bowiem w miarę rozwoju gospodarki narodowej, przemysłu, techniki, nauki, kultury, w miarę wzrostu sił politycznych postępowych krajów demokratycznych. Niezwykły spokój i pewność zwycięstwa, wynikające z poczucia słuszności celów, z istnienia

wielkich sił antywojennych w państwach demokracji ludowej, w narodach walczących o swą suwerenność przeciwko imperializmowi i w masach ludowych samych państw imperialistycznych — utrudniają politykę imperialistom. Polityka sił pokojowych ogranicza swobodę ruchów imperializmu, zmusza go do rezygnacji z planów podboju, a zarazem podważa wpływy, jakie dzięki reakcjonistom i zdrajcom imperializm zdobył w krajach upatrzonych na łup. Widzimy to na przykładzie Francji, gdzie siły ludowe podjęły zdecydowaną walkę zarówno z imperializmem jak i z rodzimymi agenturami faszyzmu. Widzimy to również na przykładzie Niemiec, które w planach imperialistów amerykańskich mają stać się narzędziem realizacji ich marzeń o panowaniu nad światem. Gospodarka zachodnich Niemiec, znajdująca się w ręku imperialistów, ma stać się narzędziem ujarzmienia Europy. Tymczasem zaś eksploatuje się naród niemiecki, nie dopuszcza się do rozwoju w nim sił demokratycznych i demagogią na temat naszych granic zachodnich szczuje się go przeciw Polsce i Zw. Radzieckiemu. Taka polityka nie ma szans powodzenia przy konsekwentnej i zdecydowanej postawie sił demokratycznych świata. Nie ma szans tym bardziej, że autorytet i siła Zw. Radzieckiego nie zmniejsza się, lecz z każdym dniem wzrasta.

Coraz bardziej rośnie dziś zrozumienie sytuacji dzięki zdemaskowaniu planów imperializmu, dokonanemu na Naradzie 9 Partii, i coraz mniej realna staje się polityka awantur. Dziś wojna jest niemożliwa bez zmobilizowania mas ludowych, pragnących pokoju, którego siły rosną na całym świecie. W trzydziestolecie wspaniałej historii i osiągnięć Armii Radzieckiej musimy to sobie wyraźnie powiedzieć.

Tak jak w minionej wojnie Armia Radziecka była armią, która ratowała narody i ludzkość przed zniszczeniem, była armią zwycięstwa i wolności, tak dzisiaj, w nowym okresie historycznym, w którym decyduje rozwój gospodar-

czy i wzrost sił ludowych — A r m i a R a d z i e c k a jest podstawą pokoju ciesząc się powszechnym szacunkiem i sympatią dzięki niezwyklej poziomowi wiedzy wojсковей, opartej na wielkim wyszkoleniu, wspa- niałej gospodarce, technice i świadomości po- litycznej. Oparta na potężnym rozwoju prze- mysłu i nauki, na sprawiedliwym ustroju, na patriotycznych masach ludowych — jest ona uważana przez wszystkie narody za główne ogniwo pokoju.

Nasze Odrodzone Wojsko Polskie, związane serdeczną przyjaźnią i braterstwem broni z Ar- mią Radziecką, widzi w wielkim fakcie trzy- dziesiętolenia swej wielkiej i bohaterskiej sojusz- niczki gwarancję trwałości nowego okresu hi- storycznego — okresu pokoju, który ona zapo- czętkowała. Tak jak wielki był wkład Wojska Polskiego w sojuszu z Armią Radziecką w zwy- cięstwo nad faszystowskimi siłami wojny, tak dziś, żołnierz polski, pamiętając o tym, że wiel- kie osiągnięcia w budowie pokoju są wynikiem największego wysiłku narodów ZSRR, boha- terstwa i przelanej krwi żołnierzy radzieckich, widzi spełnienie obowiązku wobec swego bra- ta — żołnierza radzieckiego w takim samym od- daniu sprawie pokoju i wolności własnego na- rodu i innych narodów świata.

POLSKO-RADZIECKIE BRATERSTWO BRONI

Kiedy przeciętny Polak myśli o polsko - radzieckim braterstwie broni, stają mu w pamięci historyczne już dziś nazwy miejscowości, zdobywanych i wyzwolanych w czasie ostatniej wojny wspólnym wysiłkiem żołnierza polskiego i radzieckiego, wspomina potężne kolumny oddziałów Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, które gnały uciekających Niemców na Zachód, myśli o czołgach i samolotach produkcji radzieckiej, które prowadzili nasi pancerniacy i piloci. Dziś już każde dziecko polskie wie, co dało naszemu narodowi to braterstwo broni i wspólnie przełana — radziecka i polska — krew.

Ale niewielu jeszcze ludzi zdaje sobie u nas sprawę, że polsko - radzieckie braterstwo broni to zjawisko w swej istocie zupełnie nowe, dotychczas w naszych dziejach niespotykane i tak samo charakterystyczne dla obecnego okresu historii Polski jak nasz nowy ustrój gospodarczy, społeczny i polityczny, jak nasza polityka wewnętrzna i zagraniczna.

Takie postawienie sprawy może wywołać pewne zdziwienie. Albowiem my, Polacy, bardzo lubimy pojęcie braterstwa broni i zarówno w literaturze pięknej jak i w opracowaniach

historycznych pojęcia tego często używamy i nadużywamy.

Tylko gdzieś w strof ch naszej poezji brzmi nuta goryczy, że „rany nasze... spod Marengo, Wagram, Jeny“ — nie przedstawiają żadnej wartości dla naszych sprzymierzeńców, którym daliśmy krew nie otrzymując w zamian „nic prócz łyzy“.

Żeby zrozumieć całą odrębność i wyjątkowość polsko - radzieckiego braterstwa broni, przyjrzyjmy się doświadczeniom historycznym wspólnych walk żołnierza polskiego i żołnierzy innych państw, gdyż wtedy, drogą kontrastu zrozumiemy, że istnieje braterstwo broni bez cudzysłowu i „braterstwo broni“ w cudzysłowie.

I

Nie będziemy sięgali w pomrokę dziejów. Nie poddamy analizie nawet najpiękniejszego przykładu polsko-słowiańskiego braterstwa broni, jakim był Grunwald. Siegniemy w znacznie bliższe nam czasy XIX i XX wieku.

Najpierw garść faktów.

Przez cały wiek XIX pieczołowicie kultywowano w Polsce tradycje polsko - francuskiego braterstwa broni. Zawiazał je żołnierz polski jeszcze z żołnierzem młodej Republiki Francuskiej, a potem z żołnierzem Wielkiej Armii Napoleona. Cementował je krwią, hojnie przelewana na wszystkich frontach cesarskiej epopei — od Piramid po Gdańsk, od Madrytu po Moskwę. Trwał wiernie przy Napoleonie, gdy ten szedł w zwycięskim pochodzie naprzód, ale nie zawiódł go również i wtedy gdy trzeba było bronić Paryża i gdy marszałkowie Francji oddali swe szpady najeźdźcom.

Żołnierz polski wierzył, że z jego krwi wyrośnie wolna Ojczyzna, że Francja nie zapomni jego ofiarnej walki i poświęceń. Tymczasem za całą nagrodę otrzymał Księstwo Warszawskie, strzép Polski, niezdolny do samodzielnego bytu, eksploatowany przez Napoleona syste-

mem półkolonialnym w imię interesów młodej, prężnej burżuazji francuskiej. Księstwo Warszawskie nie było w żadnym razie równoważnikiem poświęceń naszego narodu dla sprawy Francji, jednakże w porównaniu z późniejszym stosunkiem do nas Francji Ludwika Filipa czy Napoleona III — może uchodzić za szczyt hojności.

Pamiętamy stanowisko rządu Ludwika Filipa wobec powstania listopadowego. „Porządek panuje w Warszawie“ — oto słowa wypowiedziane w parlamencie przez ministra spraw zagranicznych, Sebastianiego, na wiadomość o zdobyciu Warszawy przez Paskiewicza. Pamiętamy, jak na rozkaz ambasadora carskiego rząd francuski wydał polecenie usunięcia z Francji polskich emigrantów politycznych — demokratów. Pamiętam wreszcie, jak wyglądała interwencja ambasadora Napoleona III w Petersburgu w czasie powstania styczniowego, kiedy przedstawiciel Francji przyjął do wiadomości oświadczenie carskiego ministra, Gorczakowa, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą imperium rosyjskiego. Podobnie przedstawiała się pomoc Anglii wiktoriańskiej, Anglii Palmerstona, Disraeli'ego i Gladstone'a. Polska była dla nich w najlepszym wypadku pretekstem do pięknych oświadczeń w rozgrywkach parlamentarnych i dyplomatycznych, nigdy zaś przedmiotem realnej, konkretnej pomocy.

Jakimi drogami a raczej bezdrożami chodziły próby nawiązania braterstwa broni w czasie I wojny światowej, świadczy fakt, że jeden „opatrznościowy mąż“ reakcji polskiej, Dmowski, propagował braterstwo broni z armią Mikołaja Mikołajewicza, drugi zaś, Piłsudski, realizował braterstwo broni Legionów Polskich z armią austriacką arcyks. Fryderyka i prusko-niemiecką armią feldmarszałka Hindenburga.

Dzięki braterstwu broni Legionów Polskich z armiami Państw Centralnych powstało „niepodległe“ Królestwo Polskie, proklamowane

5 listopada 1916 r., twór, którego celem było dostarczenie nowych korzyści imperialistom niemieckim, a przede wszystkim polskiego „mięsa armatniego“ ich wykrwawiającym się armiom.

Nie zakosztowaliśmy wprawdzie owoców braterstwa broni z armią carską, do którego wzywał W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, gorąco popierany przez Dmowskiego, z nauki historii możemy jednak wnioskować, że sytuacja nasza różniłaby się od przedstawionej poprzednio tylko osobami eksploatatorów.

Przytoczone fakty wykazują jasno, że ani burżuazyjna Francja, ani Anglia, ani tym bardziej carska Rosja, hohenzollernowskie Niemcy czy habsburska Austria — nie mogły nam pomóc w odzyskaniu prawdziwej niepodległości. Na przeszkodzie stał tu reakcyjny, zaborczy, eksploatatorski w swym założeniu charakter tych państw, na przeszkodzie stało dążenie do zapewnienia panującej w nich burżuazji możliwie największych korzyści, które w żadnym razie nie dały się pogodzić z prawdziwą niepodległością Polski.

Ta zasadnicza sprzeczność interesów Polski z interesami państw kapitalistycznych sprawiła, że krew żołnierza polskiego została przełana na marne, że z krwi tej wyrosła nie niepodległość Polski, lecz nowe zyski dla wielkiego kapitału, który w razie potrzeby nie wahał się rzucić naszym żołnierzom pięknie brzmiących frazesów, a później nie miał dla nas „nic prócz łyż“.

II

Obok nierealnego, niekiedy wprost paradoksalnego, braterstwa broni z państwami kapitalistycznymi naród polski nawiązał w XIX i XX wieku także inne braterstwo — z ludami, które walczyły o swe narodowe i społeczne wyzwolenie, braterstwo w walce „Za Waszą wolność i naszą“. To właśnie braterstwo miało logiczne,

realne podstawy, to jedynie braterstwo było słuszne i celowe. Tylko zwycięstwo mas ludowych mogło usunąć od władzy warstwy eksploatorskie, pozbawić głosu egoistyczny wielki kapitał i stworzyć warunki dla odbudowania Polski prawdziwie niepodległej i suwerennej.

Dlatego też nie Ks. Józef pod Lipskiem i nie Koziętulski pod Somosierrą, lecz Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski, walczący na barykadach Paryża, są symbolem prawdziwego braterstwa broni między narodami: polskim i francuskim. Dlatego nie Lubecki, Wielopolski i Dmowski, którzy reprezentowali politykę ugody z caratem, lecz Waryński, Dzierżyński i Świerczewski — bohaterowie walk o wolność Polski i wyzwolenie narodu rosyjskiego — są symbolem prawdziwego braterstwa broni Polaków i Rosjan.

Pierwsza wojna światowa przyniosła nam nie tylko niepodległość, ale i wspaniałą szansę rozwiązania zagadnienia braterstwa broni. Rewolucja Październikowa zmieniła gruntownie charakter państw i armii, które z narzędzi uciску szerokich mas stały się po raz pierwszy w historii narzędziami służącymi wyłącznie interesom tych mas. Było rzeczą jasną, że przymierze z tym państwem i braterstwo broni z tą armią jest kamieniem węgielnym siły i bezpieczeństwa Polski wobec wciąż narastającego zagrożenia od strony Niemiec. Zdawało by się, że Polska, która zawdzięczała swą niepodległość obaleniu caratu przez Rewolucję, Polska, której imię było zawołaniem bojowym ludów walczących o wyzwolenie, że ta Polska zwiąże się na śmierć i życie ze swym socjalistycznym sąsiadem, że zawiąże prawdziwe braterstwo broni z jego armią.

Tak się jednak, niestety, nie stało. Wiemy, jakie były tego przyczyny. Do władzy doszedł w Polsce nie obóz Jarosława Dąbrowskiego i Waryńskiego, obóz rewolucji i walki o wolność i braterstwo broni z ludami, lecz obóz Dmowskiego i Piłsudskiego, obóz ugody z za-

borcami i braterstwa broni z imperialistami całego świata w walce o wspólne imperialistyczne interesy.

Stojąca u władzy przez cały okres dwudziestolecia reakcja polska poszła starym, utartym szlakiem nawiązywania możliwie bliskich stosunków z imperialistycznymi państwami Europy Zachodniej, z Anglią i Francją, a później, w okresie sanacji—z hitlerowskimi Niemcami i Włochami Mussoliniego. Przy każdej sposobności przypominało się polsko-francuskie braterstwo broni z okresu napoleońskiego podbudowując je wspomnieniami z wojny 1920 roku, kiedy to Francja „wielkodusznie“ przysłała nam gen. Weyganda na pomoc przeciw „inwazji bolszewickiej“. W oficjalnych i nieoficjalnych peanach na cześć faszystowskich Włoch mówiono, oczywiście, również o polsko-włoskim braterstwie broni powołując się na udział Włocha, płk. Nullo, w powstaniu styczniowym i na propolskie wystąpienie Garibaldiiego w tym okresie. Zapomniano tylko dodać, że zarówno Nullo jak i Garibaldi byli szczerymi demokratami i że, gdyby dożyli czasów Mussoliniego, znaleźliby się niewątpliwie w obozie antyfaszystowskim.

Rok 1939 jeszcze raz wykazał całą iluzoryczność braterstwa broni z państwami imperialistycznymi. Pozbawieni — na skutek zbrodniczej polityki sanacji — jedyne go realnego sojuszu ze Zw. Radzieckim i jego armią, opuszczeni przez sojuszników zachodnich, pozostaliśmy sam na sam z Niemcami Hitlera.

III

Lata II wojny światowej przyniosły nam nowe rozczarowania co do wartości braterstwa broni z państwami zachodnimi.

Tak zwany rząd londyński pozostał wierny polityce swych prekursorów i mocodawców endecji i sanacji. W dalszym ciągu oparł się on wyłącznie na jak najściślejszym politycznym

i wojskowym współdziałaniu z Anglią i St. Zjednoczonymi. Zdrada Andersa była ukoronowaniem całej poprzedniej linii politycznej, która polegała na unikaniu braterstwa broni z armią naszego naturalnego sprzymierzeńca.

Wyniki tej polityki nie dały na siebie długo czekać. Żołnierz polski walczył i ginął na piaskach Afryki, na fiordach Norwegii, w górach Włoch i na równinach Normandii i Holandii. Polski lotnik bronił Londynu. Polski marynarz przelewał krew na wszystkich morzach i oceanach broniąc żywotnych interesów Wielkiej Brytanii. Do chwili zakończenia wojny nie szczędzono żołnierzowi polskiemu odznaczeń, nagród i obietnic. Ale z chwilą zaprzestania działań wojennych nie zostało z tych pięknych przyrzeczeń—nic. W zamian za braterstwo broni z armią Wielkiej Brytanii i St. Zjednoczonych czekały potem żołnierza polskiego trudności nawet przy indywidualnym — bez broni i sztandarów — powrocie do kraju, za krew przelaną we wspólnej sprawie czekał go obóz PKPR i perspektywa otrzymania pracy na fermach kanadyjskich lub w kopalniach angielskich. Za krew swoich synów, przelaną w obronie Wielkiej Brytanii, Polska uzyskała od rządu Jego Królewskiej Mości odmowę uznania jej granic na Odrze, Nysie i Bałtyku. Przekonaliśmy się raz jeszcze, jaką ma wartość braterstwo broni żołnierza polskiego z żołnierzem państw imperialistycznych.

IV

Ale II wojna światowa — obok prób nieudanych — przyniosła również należyte, jedynie słuszne rozwiązanie zagadnienia braterstwa broni żołnierza WP i żołnierza Armii Radzieckiej.

Rozwiązał to zagadnienie, jak zresztą i wiele innych, Obóz Demokracji Polskiej. Nawiązał on do tradycji sojuszu i braterstwa broni z ludźmi walczącymi o niepodległość i wyzwolenie

społeczne, do tradycji Kościuszki i Mickiewicza, Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego. Obóz Demokracji Polskiej jasno i wyraźnie sformułował zasadę przymierza politycznego i wojskowego ze wszystkimi narodami miłującymi wolność, a z narodami radzieckimi w pierwszym rzędzie.

Musimy sobie jasno zdać sprawę, na czym polega nasze braterstwo broni z Armią Radziecką. Zagadnienie nie sprowadza się tylko do wspólnie przebitego szlaku bojowego — od Lenino do Berlina, Drezna i Łaby. Nie sprowadza się również do faktu bezinteresownej pomocy radzieckiej w zorganizowaniu i uzbrajaniu Wojska Polskiego, w wyzwalaniu ziem polskich, w osiągnięciu największego sukcesu wojennego, jaki zna nasza historia.

Choć sprawy te mają pierwszorzędne znaczenie, są one jednak tylko pochodną zasadniczego faktu, że fundament naszego przymierza i braterstwa broni ze Zw. Radzieckim i jego armią jest doskonała jedność interesów naszych państw i naszych narodów. Ta właśnie charakterystyczna cecha odróżnia stosunki między Polską i ZSRR od stosunków, jakie panują między państwami kapitalistycznymi, gdzie rozbieżność interesów występuje w niesłychanie silnym stopniu i ma często pierwszorzędne znaczenie.

Jedność interesów Polski ludowej i ZSRR wypływa z demokratycznego charakteru tych państw, które są organem najszerszych mas ludowych: robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Naród polski i narody ZSRR dążą konsekwentnie do utrzymania pokoju — tego zasadniczego warunku odbudowy gospodarczej, podniesienia stopy życiowej i poziomu kulturalnego swych obywateli. Tą drogą idziemy i będziemy szli ramie przy ramieniu aż do pełnego zwycięstwa, i nic nas nie potrafi rozdzielić.

Z tego stanu rzeczy wypływa nie tylko dążenie do nieosłabiania kontrahenta, jak to się

zwykle dzieje w stosunkach między państwami kapitalistycznymi, lecz przeciwnie — dążenie do dopomagania mu i wzmacniania jego stanowiska.

Na takim właśnie fundamencie opiera się polsko-radzieckie braterstwo broni. Z tego punktu widzenia jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, dlaczego np. Wielka Brytania zażądała zwrotu kosztów nawet za sprzęt, którym żołnierz polski bronił Londynu, a dlaczego Zw. Radziecki skreślił nam cały dług za doskonałe, nowoczesne uzbrojenie, w jakie zaopatrzył nasze wojsko w czasie wojny.

Dlatego też polsko - radzieckie braterstwo broni stanowi równie zasadniczy przełom w naszej historii jak wielkie reformy społeczne, jak powrót na odwiecznie polskie ziemie, nad Odrę, Nysę i Bałtyk.

Po raz pierwszy w dziejach nie garstka najlepszych przedstawicieli naszego narodu, lecz polskie państwo ludowe zawarło ścisły sojusz z państwem nowego typu, państwem mas pracujących, a Wojsko nasze umocniło na polach bitew braterstwo broni z Armią Radziecką — armią mas robotniczych i chłopskich.

Braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej — oparte na fundamencie doskonałej jedności interesów i podbudowane doświadczeniami wspólnych walk — jest jednym z zasadniczych kanonów naszej polityki.

Polsko-radzieckie braterstwo broni to nie tylko podniosłe wspomnienie o dniu wczorajszym, ale przede wszystkim — zadanie do realizacji na dziś i jutro, to warunek siły naszego wojska i bezpieczeństwa naszej ludowej Ojczyzny.

OFICEROWIE RADZIECCY W WOJSKU POLSKIM

W utworze dramatycznym „Róża“ Stefan Żeromski widzi różę polskiej wolności, najpiękniejszy kwiat ówczesnej walki wolnościowej, we krwi katowanego przez carskich zbirów polskiego robotnika, który stanął do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Sprawa polskiego wyzwolenia — powiada Żeromski ustami Czarowica — nie jest już więcej sprawą szlachecką, lecz sprawą ludową. Róża tego wyzwolenia zabłysła rubinowymi kroplami na podłodze katowni „ochranki“ warszawskiej 1905 roku.

Ale polska wolność lubi kwiaty i jedna — nawet najpiękniejsza — róża jej nie wystarcza. Dla wyzwolenia narodu polskiego z niewoli i okupacji za mało było tylko tej krwi, jaką lud polski przelewał w nierównej walce przez długie lata. Wiosna tego wyzwolenia przyjść mogła tylko wówczas, gdy na polskiej ziemi zakwitły obok siebie dwie róże: jedna, o jakiej pisał Żeromski, i druga, o jakiej nawet ten wielki marzyciel nie śmiał marzyć.

Polska powstała z walki ludu polskiego. Wiemy o tym doskonale. Ale wyróżniającą się właściwością naszej historii jest to, że Polska nie mogła powstać tylko i wyłącznie z tej walki, z własnej tylko polskiej krwi. Ażeby Polska od-

zyskała wolność, potrzeba było jeszcze krwi ludu rosyjskiego, przelanej za polską sprawę, za nasze wyzwolenie narodowe.

Ta krew bratniego ludu przyniosła nam już nie różę Czarowica, którą, jak wiemy, zwarzył mróz późniejszych lat niewoli, lecz wspaniały kwiat wolności, coraz piękniej rozkwitający na polskiej ziemi.

Największym osiągnięciem naszej polityki wyzwolenia narodowego jest braterstwo walki i broni żołnierza polskiego i żołnierza Armii Radzieckiej. To braterstwo stało się kluczem naszej niepodległości. Wiele już razy powtarzano, że Polska bez pomocy rewolucji rosyjskiej i ludu rosyjskiego nie odzyskałaby wolności ani w 1918. ani w 1944 i 45 roku. Ale należy powtarzać jak najczęściej, gdyż jest to najistotniejsza prawda o naszej niepodległości.

Gdy trzydzieści lat temu, 23 lutego 1918 roku, rewolucyjna, ludowa Rosja stworzyła swe zbrojne ramię — pierwsze w dziejach ludzkości wojsko, które nie tylko składa się z robotników i chłopów, lecz interesom robotników i chłopów służy — cały postępowy świat, wszyscy świadomi ludzie pracy powitali ten fakt jako wielki triumf świata postępu w walce ze starym, imperialistycznym światem niewoli i wyzysku. Dyskutować z kapitalizmem — mówili oni — możemy teraz nie tylko argumentami ideowo-politycznymi, podczas gdy on dyskutuje z nami stale przy pomocy bagnetów i armat — wytoczymy dzisiaj przeciwko niemu takie argumenty, które on sam uznaje i które trafiają mu do rozumu. Niechaj bagnety i armaty posłużą sprawie słusznej i sprawiedliwej! Niech sprawiedliwość i prawda przestaną być wreszcie bezbronnymi męczennicami, niech ujmą w swe dłonie miecz walki i pokażą, że materialna siła nie jest przywilejem podłości ani historyczną nagrodą za podłość, a bezbronność nie jest nieodłączną cechą sprawiedliwości.

Gdy trzydzieści lat temu świat postępu i demokracji powitał powstanie Armii Radziec-

kiej, jako swoje zwycięstwo, naród polski miał specjalne przyczyny do takiego traktowania sprawy. Dla nas był to bowiem fakt o większym znaczeniu niż dla innych narodów. Polska żyła przez długie dziesiątki lat w cieniu carskiego żandarma, który pilnował nas jak wartownik więźniów. Nie wiadomo czy istniał w roku 1863 jakiś Czarowic, który by zebrał do swej chusteczki choć jedną kroplę krwi oficera carskiego, Rosjanina Potiebnia, poległego w rosyjskim mundurze za polską sprawę, pod polskim powstańczym sztandarem. Ale gdyby nawet znalazł się wówczas taki marzyciel, trudno by mu było przewidzieć, że Potiebnia, to nie unikat historyczny, nie jakiś biały kruk wśród tych kruków i wron, które miały nas rozdzielać, ale — prekursor procesu, przygotowywanego przez historię powoli co prawda, lecz bardzo gruntownie.

Dzisiaj każde polskie dziecko może zobaczyć w każdym zakątku naszego kraju groby tysięcy Rosjan, którzy jak Potiebnia polegli na naszej ziemi, za naszą sprawę, za naszą wolność, za to, by polskie dzieci chodziły do polskich szkół, by setki tysięcy Polaków nie czekały w kolejce do komór gazowych.

23 lutego 1918 roku wykuł się nowy, nieznany dotąd w dziejach, oręż rosyjski, który nie mieścił się nawet w marzeniach naszych Czarowiców. Od stuleci znaliśmy tylko taki oręż rosyjski, który walczył przeciwko nam, a 30 lat temu powstał oręż rosyjski, który nas bronił i walczył za naszą sprawę. Jakże więc doniosła jest dla nas data — 23 lutego 1918 roku! Gdyby jej nie było, gdyby nie było tych żołnierzy radzieckich, którzy umierali nad Wisłą, pod Krakowem, pod Częstochową, nad Wartą, w Poznaniu i w Gdańsku, cóż stało by się z nami?

Ale żołnierze radzieccy nie tylko walczyli i ginęli za swoje i nasze wyzwolenie w licznych bitwach, jakie rozegrały się na terenie Polski. Walczyli oni i ginęli pod naszym polskim sztandarem, pod znakiem Orła Białego, którego wie-

lu z nich umierając miało na swych czapkach.

W Moskwie, podczas jednego z przyjęć, jakie generalissimus Stalin wydał na cześć delegacji polskiej, padły z ust tego wielkiego przyjaciela naszego narodu takie oto słowa:

„Nie chcemy, byście wierzyli nam tylko na słowo. Oceniajcie naszą przyjaźń dla was wedle faktów, wedle tego, co robimy dla waszej sprawy“.

A faktów było w istocie niemało.

Pamiętam rozmowy żołnierskie nad Oką na temat stosunków polsko-radzieckich. Jakim argumentem przekonano Kościuszkowców? Jakim argumentem przekonano tułaczy, którzy ze wszystkich zakątków Związku Radzieckiego zjeżdżali się do polskiego obozu wojskowego w Siełcach pod Riazaniem? Nie trudno odgadnąć, jakim to argumentem można przekonać żołnierza. Wszakże dla niego broń — to rzecz najważniejsza. Argument broni ma dla żołnierza decydujące znaczenie. Żołnierz bowiem rozumuje z karabinem w dłoni, opierając się o ten karabin. Armia radziecka dała żołnierzom polskim broń do ręki i to broń tak wspaniałą, jakiej nie mieli przedtem we własnym kraju. Oprócz broni, oprócz armat, czołgów i samolotów Armia Radziecka dała jeszcze swych instruktorów, którzy nam pokazali, jak należy posługiwać się tą bronią i bić się o swoją Ojczyznę. Zналиśmy dotychczas starą Rosję, która Polskę rozbrajała ażeby tym łatwiej ją gnębić. Teraz poznaliśmy nową, ludową Rosję, która naród polski uzbroiła, dała mu najlepszą broń na świecie i nauczyła najlepszej na świecie sztuki wojowania — radzieckiej sztuki wojskowej. A przecież nie uzbraja się narodu, jeżeli chce go się gnębić.

Rzućmy okiem na niektóre cyfry kartoteki personalnej naszego Ministerstwa Obrony Narodowej, które ilustrują nam drobną część historii Odrodzonego Wojska Polskiego, będącej zarazem historią polsko-radzieckiej przyjaźni i polsko-radzieckiego braterstwa broni. Wieluż

to oficerów radzieckich pospieszyło w najkrytyczniejszych momentach do naszych szeregów, by szkolić żołnierza polskiego i zapłacić luki w korpusie oficerskim, bez którego nie można było odbudować wojska i wychować nowych kadr młodych polskich oficerów. Wieluż wreszcie oficerów radzieckich przelało krew i oddało życie w szeregach Wojska Polskiego krwią swoją i życiem pieczętując przyjaźń i polsko-radzieckie braterstwo broni!

Odrodzone Wojsko Polskie stworzył naród polski i demokracja polska. Ale bez pomocy radzieckiej kosztowało by to nas wiele drożej — o wiele więcej krwi żołnierza polskiego przelało by się, gdyby nie było fachowej pomocy sojuszniczej, o wiele więcej kosztów i ofiar musiałby ponieść naród polski, gdyby, budując swą siłę zbrojną w warunkach ogromnego zniszczenia kraju, zdany był jedynie na własne siły.

W latach wojennych, kiedy nie mieliśmy korpusu oficerskiego — znajdował się on częściowo w obozach, częściowo za granicą, Armia Radziecka dała nam oficerów - instruktorów, którzy odegrali w szeregach Wojska Polskiego olbrzymią rolę w dziedzinie przeszkolenia naszej kadry wojskowej. Gdy tylko spełnili swoje zadanie, to znaczy pomogli nam odbudować tężne Wojsko Polskie i przygotować w licznych szkołach oficerskich młodą polską kadrę dowódców — odeszli z powrotem do macierzystej armii. Dzisiaj w szeregach naszego wojska znajduje się zaledwie 5 proc. tej liczby oficerów radzieckich, jaka znajdowała się w nim w chwili zakończenia działań wojennych.

Ale nie wszyscy od nas odeszli. Wielu pozostało na zawsze w Polsce, w licznych grobach żołnierskich, rozsianych po wszystkich pobożowiskach. 1091 oficerów-instruktorów radzieckich poległo w szeregach Wojska Polskiego, w walce z niemieckim najeźdźcą o wolność naszej Ojczyzny! Wszyscy oni zgineli pod naszym polskim sztandarem, nie jako za-

ciężni, płatni instruktorzy, lecz jako ochotnicy tej samej wielkiej idei, która kazała rosyjskiemu rewolucjonście, Hercenowi, wołać w 1863 roku: „Niech żyje Polska!“, która kazała Potiebni zginąć w szeregach polskich oddziałów powstańczych.

Dwóch generałów, siedmiu pułkowników, szesnastu podpułkowników i czterdziestu majorów — oficerów radzieckich, nie licząc już niższych stopniem, leży na polskiej ziemi, w polskich mogiłach żołnierskich, na polskich cmentarzach wojskowych. Czy trzeba jeszcze wymieniać wielokrotnie wyższą liczbę rannych i pokazałą liczbę inwalidów, którzy w naszych szeregach częściowo lub całkowicie utracili zdolność do normalnej pracy?

Jakże wielka nastąpiła zmiana w stosunkach Polski ze wschodnim sąsiadem! Jakaż to piękna róża wielkiej, triumfującej polskiej wolności wykwitła z tej krwi bratniego ludu, przełanej w szeregach nasz go wojska i dla naszej sprawy!

Gdy wspominamy, znanych nam dobrze, poległych na naszej ziemi oficerów radzieckich, nie możemy pominąć milczeniem ich cech najbardziej charakterystycznych. Przypominam sobie jeden z epizodów słynnej już dzisiaj bitwy w budziszyńskiej, którą II Armia pod dowództwem gen. broni Karola Świerczewskiego stoczyła w ostatnich dniach kwietnia 1945 roku. Znajdowaliśmy się wówczas w wyjątkowo trudnej sytuacji, ponieśliśmy bardzo wielkie straty. 8 dywizja piechoty, w której szeregach walczyłem, broniła najbardziej zagrożonego odcinka, przy czym miała już wtedy — po ośmiu dniach i nocach nieprzerwanej walki — zaledwie jedną trzecią część swego składu osobowego. Łączność z innymi dywizjami była przerywana, a Niemcy — czując słabszego liczebnie i technicznie przeciwnika — nacierali ze zdwojoną siłą. Ataki piechoty wspierała duża ilość czołgów. Sytuację dywizji w znacznym stopniu ratował ogień artyleryjski, którym kierował

płk Krasnow, dowódca artylerii 8 dywizji. Był to syn chłopca rosyjskiego z okolic nadwołżańskich, który nigdy Polski nie widział i nie zawsze potrafił zrozumieć nasze dość zawiłe sprawy. Ale płk Krasnow był wychowankiem nowej, rewolucyjnej, ludowej Rosji, wychowankiem Armii Radzieckiej, wiernym tym hasłom, które ona zawsze głosiła. Gdy władze radzieckie wraz z innymi oficerami skierowały go do naszego wojska, powiedziano mu na odprawie: „Wypełniaj chlubnie swój obowiązek, tak jakbyś służył we własnej armii“. Było to niemałe zadanie. Nawet w najbardziej „cywilizowanych“ krajach niewielu znajdzie się oficerów, którzy mogliby z takim samym oddaniem służyć w nie-swojej, choćby sojuszniczej armii jak we własnym wojsku. Ale płk Krasnow zrobił więcej. W najbardziej krytycznym momencie walki nie poprzestał na wzorowym spełnieniu swego obowiązku, na bardzo trudnym wówczas dowodzeniu artylerią dywizyjną. Gdy nadeszła wiadomość, że jeden z pułków piechoty cofa się w leśnym terenie, ponieważ fizylieryzy niemieccy, korzystając z osłony lasu, przedarli się na tyły pułku — Krasnow udaje się niezwłocznie na pierwszą linię ognia, przejmuje funkcję dowódcy kompanii, i ginie na polu walki. Daleki syn stepów rosyjskich, tak odległy od naszych spraw, a mimo wszystko tak bardzo im bliski, dał wspaniały przykład zrozumienia przyjaźni i braterstwa broni z polskim żołnierzem.

A przecież nie była to postać wyjątkowa. Bohatersko ginie dowódca 5 dywizji piechoty, generał brygady Waszkiewicz, Bohater Związku Radzieckiego i kawaler najwyższych odznaczeń bojowych Armii Radzieckiej. Żołnierze I Armii mogą przytoczyć znacznie więcej przykładów codziennego bohaterstwa oficerów radzieckich, którzy walczyli w szeregach Wojska Polskiego.

Z czego wyrosło to wspaniałe polsko-radzieckie braterstwo broni? Co stworzyło takie typy żołnierskie jak bohatersko poległy płk Krasnow? Najlepiej odpowie nam na te pytania

dzień 23 lutego 1918 roku. W dniu tym powstała armia zupełnie nowego typu, nieznana dotychczas w dziejach ludzkości, armia, która zastąpiła na świecie jako siła zbrojna, nie mieszcząca się w żadnych poprzednich systemach i szablonach sztuki i mądrości wojskowej. Od setek lat mniej czy bardziej doskonała sztuka wojowania uważała za pewnik, że zawsze zwycięża armia, która góruje nad przeciwnikiem siłą i potrafi tę przewagę wykorzystać. Armia Radziecka nie górowała materialną siłą nad szesnastu państwami kapitalistycznymi, które walczyły przeciwko niej w okresie wojny domowej. A jednak armia ta pobiła szesnaście państw interwencyjnych. Była to pierwsza armia, która potrafiła zwycięsko przeciwstawić się całemu światu imperialistycznemu. W latach 1941—1942 żadna inna armia na świecie nie potrafiłaby po tak ciężkim okresie odwrotu, po stracie tak olbrzymiego terytorium i po tak silnym wykrwawieniu — wygrać wojny i gnać Niemców od Stalingradu do Berlina. A dokonała tego właśnie Armia Radziecka. Gdy ona walczyła i krwawiła, mądrzy panowie w Londynie i New Yorku zapisywali liczbę poległych czerwonoarmistów z zadowoleniem notując każdy upust krwi radzieckiej i licząc na to, że gdy armia ta dojdzie do granic niemieckich — będzie to jej pyrrusowe zwycięstwo. Każda zresztą inna armia na świecie, po takim wykrwawieniu i przejściu tak wielkich przestrzeni w ustawicznej walce, byłaby istotnie armią pyrrusową. Lecz Armia Radziecka sprawiła ogromny zawód kombinatorom politycznym Zachodu: po zwycięstwie nad Niemcami stała się jeszcze silniejsza niż dawniej, pod Berlinem okazała się jeszcze potężniejsza niż pod Moskwą.

Armia Radziecka — to dla mieszczańskich krytyków sfinks, którego nie umieją oni rozszyfrować, nie mogą zrozumieć. I istotnie — z mieszczańskiego, kapitalistycznego punktu widzenia, opartego na podłości i obłudzie, trudno zrozumieć, skąd prawda i sprawiedliwość

czerpią swe siły. Ale my rozumiemy to w pełni. My, Polacy, po doświadczeniach ostatniej wojny doskonale zdajemy sobie sprawę, skąd prawda i sprawiedliwość dziejowa czerpią swe nie-
spożyte moce. Widzimy bowiem, że świat rozwija się w kierunku zwycięstwa ideałów prawdy ludzkiej. Rozumiemy nie tylko to, że siła Armii Radzieckiej płynie ze źródeł społeczno-ustrojowych. Rozumiemy również, że siła ta, płynąca z walki o ideały sprawiedliwości społecznej, jest nam najbliższa na świecie. Polska bowiem opiera się i opierać się może tylko na prawdzie i sprawiedliwości. Tylko na fundamencie sprawiedliwości społecznej ugruntować może swą wolność i tylko na tej płaszczyźnie znaleźć wiernych i silnych sprzymierzeńców. Wszystkie siły na świecie, które prowadzą rzetelną walkę o ideały prawdy i sprawiedliwości społecznej, były, są i będą zawsze najlepszą ostoją i najlepszym sojusznikiem naszej Ojczyzny.

GENERALISSIMUS STALIN O WOJNIE i WOJSKU

Strategia

Najważniejszym zadaniem strategii (politycznej) jest ustalenie głównego kierunku, w którym pójść winien ruch klasy robotniczej i w którym proletariatus może najłatwiej zadać nieprzyjacielowi decydujący cios dla osiągnięcia przewidzianych w swym programie celów. Plan strategiczny — to plan organizacji decydującego uderzenia w takim kierunku, w jakim uderzenie to byłoby najbardziej skuteczne.

Podstawowe cechy strategii politycznej można by nakreślić bez specjalnego trudu uciekając się do analogii ze strategią wojskową w okresie np. wojny domowej, podczas walk z Denikinem. Pamiętamy wszyscy koniec 1919 roku, kiedy to Denikin stał pod Tułą. Pośród wojskowych toczył się wówczas ciekawy spór na temat: skąd należy zadać decydujący cios armiom Denikina. Jedni proponowali, by główny kierunek uderzenia poszedł po linii Carycyn—Noworosyjsk. Inni natomiast wysuwali koncepcję uderzenia w kierunku Woroneż — Rostów, ażeby po przejściu tej trasy i rozbiciu w ten sposób armii Denikina na dwie części —

rozprawić się później z każdą oddzielnie. Pierwszy plan miał niewątpliwie swoją dodatnią stronę, ponieważ obliczony był na zdobycie Noworosyjska, co odciąłoby armiom Denikina drogę odwrotu. Jednakże ujemną jego stroną było po pierwsze to, że trasa naszych wojsk wiodłaby w tym wypadku przez wrogo ustosunkowane do Władzy Radzieckiej rejony (obw. Doński), co wymagałoby od nas poważnych ofiar; po drugie zaś — plan ten był niebezpieczny, gdyż otwierał armiom Denikina drogę do Moskwy przez Tułę, Serpuchów. Drugi plan był, natomiast, jedynie słuszny — przewidywał bowiem po pierwsze — posuwanie się podstawowej grupy naszych wojsk przez tereny sprzyjające Władzy Radzieckiej (gub. woroneńska — Zagłębie Donieckie) i dzięki temu nie wymagał od nas specjalnych ofiar, a z drugiej strony — mieszał szyki podstawowej grupie wojsk Denikina, posuwających się ku Moskwie. Większość wojskowych opowiedziała się za przyjęciem drugiego planu i tym samym przesądzone zostały losy wojny z Denikinem.

Inaczej mówiąc: ustalić kierunek głównego uderzenia, to znaczy zdecydować o charakterze operacyj w ciągu całego okresu wojennego, a więc przesądzić w 9/10 losy całej wojny. Na tym polega zadanie strategii.

T a k t y k a

...Taktyka jest częścią składową strategii, podporządkowaną jej i pozostającą na jej usługach. Taktyka nie dotyczy całokształtu wydarzeń wojennych, lecz tylko poszczególnych epizodów, bitew, walk. O ile celem strategii jest wygranie wojny lub — powiedzmy — doprowadzenie do końca walki z caratem, o tyle taktyka ma na celu jedynie wygranie tej czy innej bitwy lub potyczki, pomyślne przeprowadzenie tej lub innej kampanii, tych czy też innych akcji, mniej lub więcej odpowiadających konkretnym warunkom walki w danym momencie.

Najważniejszym zadaniem taktyki jest ustalenie takich dróg i środków, takich form i sposobów walki, jakie najbardziej odpowiadają konkretnej sytuacji w danym momencie i najlepiej przygotowują sukces strategiczny. Dlatego też operacji taktycznych i ich rezultatów nie należy rozpatrywać w oderwaniu, z punktu widzenia bezpośredniego efektu, lecz tylko z punktu widzenia zadań i możliwości strategicznych.

Bywają wypadki, że sukcesy taktyczne ułatwiają realizację zadań strategicznych. Tak było np. na froncie walk z Denikinem pod koniec 1919 r., gdy wojska nasze wyzwalały Orzeł i Woroneż: zwycięstwa naszej kawalerii pod Woroneżem i piechoty pod Orłem stworzyły wtedy pomyślne warunki dla uderzenia na Rostów. Tak też było w Rosji w sierpniu 1917 r., kiedy to dzięki przejściu Rady Piotrogradzkiej i Rady Moskiewskiej na stronę bolszewików wytworzyła się nowa sytuacja polityczna, która później ułatwiła naszej partii ofensywę październikową.

Zdarza się również, że sukcesy taktyczne, wspaniałe ze względu na swój bezpośredni efekt, lecz nie odpowiadające możliwościom strategicznym, stwarzają „nieoczekiwaną” sytuację, zgubną dla całej kampanii. Tak było z Denikinem pod koniec 1919 r.: upojony łatwym sukcesem — szybkim i efektownym marszem na Moskwę — rozciągnął swój front od Wołgi aż do Dniepru i przygotował w ten sposób klęskę swej armii.

...Bywają wreszcie takie momenty, kiedy należy zrezygnować z sukcesów taktycznych, pójść świadomie na taktyczne minusy i przegrane, ażeby zapewnić sobie na przyszłość strategiczne plusy. Spotyka się to częstokroć podczas wojny, gdy jedna ze stron walczących pragnie uratować kadry swych wojsk i wyprowadzić je z zasięgu działania przeważających sił nieprzyjaciela — rozpoczyna planowy odwrót, ażeby wygrać na czasie i nabrać sił do nowych,

decydujących walk w przyszłości. Tak było w Rosji 1918 r., w okresie ofensywy niemieckiej: partia nasza musiała zgodzić się na pokój brzeski, który w danej chwili stanowił kolosalny minus z punktu widzenia bezpośredniego efektu politycznego, ażeby zachować sojusz z pragnącym pokój chłopstwem, uzyskać okres wytchnienia, utworzyć nową armię i w ten sposób zapewnić sobie na przyszłość plusy strategiczne.

Inaczej mówiąc: taktyka nie może się podporządkowywać chwilowym potrzebom, nie powinna nastawiać się wyłącznie na bezpośredni efekt polityczny, a tym bardziej nie powinna odrywać się od ziemi i budować zamków na lodzie — taktykę należy dostosowywać do zadań i możliwości strategicznych.

Zadanie taktyki polega przede wszystkim na tym, ażeby, kierując się wytycznymi strategii i uwzględniając doświadczenie walki rewolucyjnej robotników całego świata, ustalić takie formy i sposoby walki, jakie w danym momencie najbardziej odpowiadają konkretnym warunkom.

Formy walki

Sposoby prowadzenia wojny, formy wojny nie zawsze są jednakowe. Zmieniają się one w zależności od warunków rozwoju, a zwłaszcza rozwoju produkcji. Za czasów Dżingis-Chana wojnę prowadzono inaczej aniżeli za Napoleona III, w wieku XX prowadzi się ją inaczej aniżeli w XIX. W dobie obecnej sztuka prowadzenia wojny polega na rozsądnym wykorzystaniu opanowanych uprzednio wszystkich form walki i zdobyczy naukowych w tej dziedzinie, umiejętnym ich łączeniu lub też stosowaniu w odpowiedniej chwili — w zależności od warunków — tej lub innej formy walki.

(Sta'in „Dzieła“, t. V, str. 163–164, 166–169
14 marca 1923 r.)

Trzy cechy charakterystyczne Armii Czerwonej

„....Towarzysze, na czym polega siła naszej Armii Czerwonej, gdzie leżą źródła tej siły? Na czym polegają cechy charakterystyczne, które odróżniają z gruntu naszą Armię Czerwoną od wszystkich armii, jakie istniały kiedykolwiek na świecie? Jakie są owe cechy szczególne, które stanowią źródło siły i potęgi naszej Armii Czerwonej.

Pierwsza i podstawowa cecha charakterystyczna naszej Armii Czerwonej polega na tym, że jest to armia wyzwolonych robotników i chłopów, armia Rewolucji Październikowej. Wszystkie istniejące dotychczas armie — niezależnie od swego składu — są armiami ugruntowania władzy kapitału. Były one i pozostały armiami panowania kapitału. Burżuazja wszystkich krajów kłamie twierdząc, że armia jest apolityczna. Jest to niezgodne z prawdą. Rzeczywiście, w państwach burżuazyjnych armia nie ma żadnych praw politycznych, wyłączona jest poza nawias życia politycznego. Lecz nie oznacza to bynajmniej, że jest ona apolityczna. Na odwrót — zawsze i wszędzie, we wszystkich państwach kapitalistycznych armię wciągało się i wciąga do walki politycznej czyniąc z niej narzędzie ucisku robotników. Czyż nie jest zgodne z prawdą, że armia jest tam narzędziem ucisku robotników, że jest ona ostoją moźnych? W odróżnieniu od takich armii — nasza Armia Czerwona posiada tę cechę charakterystyczną, że jest narzędziem utrwalenia władzy robotników i chłopów, narzędziem wyzwolenia robotników i chłopów spod jarzma obszarników i kapitalistów. Armia nasza jest armią wyzwolenia mas pracujących.

Czy zauważyliście, towarzysze, że w krajach kapitalistycznych — dawniej i dziś — naród bał się i nadal boi się armii, że pomiędzy narodem a armią istnieje tam przepaść? A u nas? U nas wprost przeciwnie — naród i armia stanowią jedną całość, jedną rodzinę. Żaden na-

ród na całym świecie nie otacza swej armii tak wielką miłością i opieką. U nas kochają armię, szanują, troszczą się o nią. Dlaczego? Dlatego, że po raz pierwszy w dziejach świata robotnicy i chłopci utworzyli swą własną armię, która służy nie panom, lecz wczorajszym niewolnikom. dziś wyzwolonym już robotnikom i chłopom.

Oto, gdzie leży źródło siły naszej Armii Czerwonej.

A cóż oznacza miłość narodu do swej armii? Oznacza to, że armia taka posiadać będzie potężne zaplecze, że armia taka jest niezwyciężona. Czym jest bowiem armia bez silnego zaplecza? Niczym. Największe, najlepiej uzbrojone armie bez silnego zaplecza, bez poparcia i sympatii tego zaplecza, ludności pracującej — ginęły doszczętnie. Nasza armia jedyna na całym świecie cieszy się sympatią i poparciem robotników i chłopów. Na tym polega jej siła, na tym polega jej potęga.

Tym oto różni się w pierwszym rzędzie nasza Armia Czerwona od wszelkich innych armii, jakie istniały i istnieją dziś na świecie.

Druga cecha charakterystyczna Armii Czerwonej polega na tym, że armia ta jest armią braterstwa narodów naszego kraju, armią wyzwolenia uciemnionych narodów naszego kraju, armią obrony wolności i niepodległości narodów naszego kraju. Dawniej armie wychowywano zazwyczaj w duchu szowinizmu, zaborczości, w duchu podboju obcych narodów. Tym właśnie tłumaczy się fakt, że armie starego typu, armie kapitalistyczne były równocześnie armiami kolonialnymi. Tu leżało jedno z podstawowych źródeł słabości starych armii. Nasza armia różni się z gruntu od armii kolonialnych. Cała jej istota, cała jej struktura opiera się na zacieśnieniu więzów przyjaźni pomiędzy narodami naszego kraju, na idei wyzwolenia uciemnionych narodów, na idei obrony wolności i niepodległości socjalistycznych republik, wchodzących w skład Związku Radzieckiego.

Tu leży drugie podstawowe źródło siły i potęgi Armii Czerwonej. Tu gwarancja, że w krytycznym momencie armia nasza spotka się z wszechstronnym poparciem milionowych mas wszystkich narodowości, zaludniających nasz ogromny kraj.

...I wreszcie — trzecia cecha charakterystyczna Armii Czerwonej. Polega ona na tym, że cała nasza armia przepojona jest duchem internacjonalizmu. W krajach kapitalistycznych armie wychowuje się w duchu nienawiści do obcych narodów, w duchu nienawiści do obcych państw, w duchu nienawiści do robotników i chłopów obcych krajów. Co to ma na celu? To mianowicie, ażeby przekształcić armię w posłuszne stado na wypadek starć zbrojnych pomiędzy państwami, pomiędzy mocarstwami, pomiędzy krajami. Tu leży źródło słabości wszystkich armii kapitalistycznych. Nasza armia zbudowana jest na zupełnie innych zasadach. Siła naszej Armii Czerwonej, towarzysze, polega na tym, że od zarania swego istnienia wychowywana jest ona w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku dla innych narodów, w duchu miłości i szacunku dla robotników wszystkich krajów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami. I właśnie dlatego, że armia nasza wychowana jest w duchu internacjonalizmu, w duchu jedności interesów robotników całego świata, właśnie dlatego jest ona armią robotników wszystkich krajów. Że jest to źródłem siły i potęgi naszej armii, o tym przekona się kiedyś burżuazja światowa, jeśli odważy się napisać na nasz kraj: ujrzy ona wówczas, że Armia Czerwona, wychowana w duchu internacjonalizmu, ma niezliczoną ilość przyjaciół i sojuszników we wszystkich częściach świata: od Szanghaju do New-Yorku, od Londynu do Kalkuty.

Oto, towarzysze, trzecia podstawowa cecha

(Stalin, „O trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej”. Wyjątki z przemówienia, wygłoszonego 23 lutego 1928 r. na uroczystym plenum Rady Moskiewskiej poświęconym dziesięcioleciu Armii Czerwonej).

charakterystyczna naszej armii, stanowiąca źródło jej siły i potęgi .

Stałe i przejściowe czynniki w wojnie

...Armia Czerwona odrzuciła nieprzyjaciela od Moskwy i w dalszym ciągu wypiera go na zachód. Spod władzy niemieckich zaborców całkowicie został wyzwolony obwód moskiewski i tulski, dziesiątki miast i setki wsi innych obwodów, przejściowo zajętych przez wroga.

Obecnie Niemcy nie posiadają już tej wojennej przewagi, jaką mieli w pierwszych miesiącach wojny na skutek zdradzieckiej i zniepacka dokonanej napaści. Czynnikiem nagłego zaskoczenia, stanowiący dotychczas atut niemieckich wojsk faszystowskich, całkowicie przestał działać. Tym samym uległa likwidacji nierówność warunków wojny, która powstała na skutek niespodziewanej napaści niemieckich faszystów. Obecnie o losie wojny decydować będą nie takie poboczne czynniki, jak czynnik zaskoczenia, lecz czynniki stałe: zwartość zaplecza, moralny duch armii, ilość i jakość dywizyj, uzbrojenie armii i organizacyjne zdolności dowódców. Należy przy tym podkreślić jedną okoliczność: wystarczyło, aby z arsenału Niemców znikł moment zaskoczenia, a niemiecka armia faszystowska stanęła w obliczu katastrofy.

(Rozkaz Ludowego Komisarza Obrony Nr 55 z 23 lutego 1942. Stalin „O wielkiej wojnie narodowej Zw. Radzieckiego“, str. 28-29).

Strategia i taktyka Armii Czerwonej

...Armia hitlerowska rozpoczęła wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu mając prawie dwuletnie doświadczenie prowadzenia wielkich operacji wojennych w Europie z zastosowaniem najnowszych środków walki. Rzecz jasna, że w pierwszym okresie wojny Armia Czerwona nie miała jeszcze i mieć nie mogła ta-

kiego doświadczenia wojennego. Na tym polegała przewaga niemieckiej armii faszystowskiej. Jednakże po 20 miesiącach sytuacja zmieniła się i pod tym względem. W toku wojny Armia Czerwona stała się armią kadrową. Nauczyła się bić wroga niezawodnie uwzględniając jego słabe i silne strony, jak tego wymaga współczesna nauka wojenna. Setki tysięcy i miliony bojowników Armii Czerwonej nauczyły się władać po mistrzowsku swoją bronią — karabinem, szablą, karabinem maszynowym, armatą, moździerzem, czołgiem, samolotem, opanowały sztukę saperską. Dziesiątki tysięcy dowódców Armii Czerwonej nauczyło się dowodzić po mistrzowsku wojskami. Nauczyli się oni osobistą odwagę i męstwo kojarzyć z umiejętnością kierowania wojskami na polu bitwy, wyrzekli się głupiej i szkodliwej taktyki liniowej i stanęli mocno na gruncie taktyki manewrowania.

Nie można uważać za przypadek, że dowództwo Armii Czerwonej nie tylko wyzwala z rąk wroga Ziemię Radziecką — lecz nie wypuszcza ono wroga z naszej ziemi żywcem, przeprowadzając poważne operacje otoczenia i likwidacji armii nieprzyjacielskich, mogące służyć za wzór sztuki wojennej. Jest to niewątpliwie objaw dojrzałości naszych dowódców.

Nie ulega wątpliwości, że tylko słuszna strategia dowództwa Armii Czerwonej i giętka taktyka naszych dowódców - wykonawców mogły doprowadzić do takiego wybitnego wyniku, jak otoczenie i zlikwidowanie pod Stalingradem ogromnej doborowej armii niemieckiej, liczącej 330 tysięcy ludzi.

U Niemców pod tym względem nie wszystko jest w porządku. Strategia ich jest wadliwa, gdyż z reguły nie docenia sił i możliwości nieprzyjaciela i przecenia własne siły. Taktyka ich jest szablonowa, ponieważ usiłuje nagiąć wydarzenia na froncie do tego lub owego paragrafu regulaminu. Niemcy działają ściśle i dokładnie, jeżeli sytuacja pozwala na urzeczywistnienie wymagań regulaminu. W tym

tkwi ich siła. Niemcy stają się bezradni, jeżeli sytuacja się komplikuje i zaczyna „nie odpowiadać” temu czy owemu paragrafowi regulaminu i wymaga powzięcia samodzielnej decyzji, nie przewidzianej przez regulamin. W tym tkwi ich główna słabość.

(Rozkaz Wodza Naczelnego Nr 95 z dnia 23 lutego 1943 roku. Stalin; „O wielkiej wojnie narodowej Zw. Radzieckiego”, str. 63),

Odpowiedzi na pytania płk. Razina

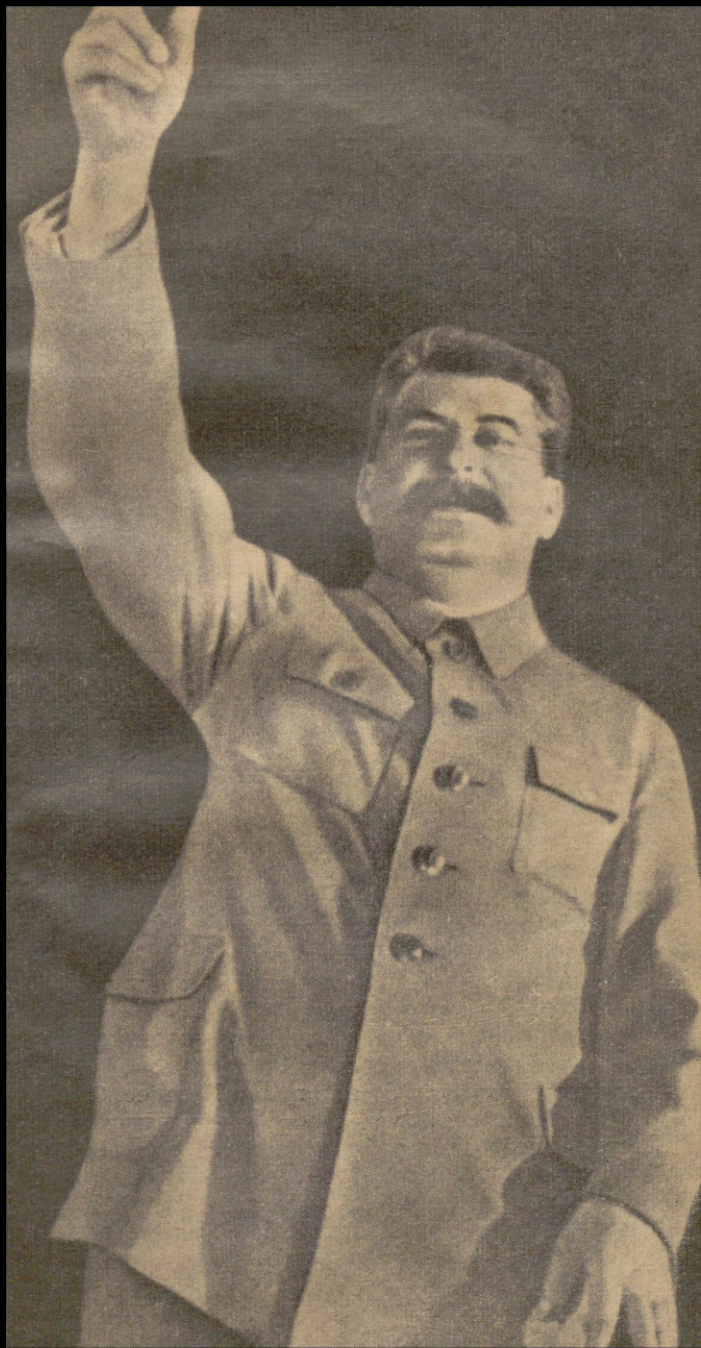
P y t a n i e 1: Czy nie są przestarzałe zasady Lenina w ocenie Clausewitza?

O d p o w i e d ź: Według mnie pytanie postawione zostało niewłaściwie. Przy takim postawieniu zagadnienia można pomyśleć, że Lenin analizował doktrynę wojenną i prace wojskowe Clausewitza, poddał je ocenie i pozostawił nam w spuściźnie szereg decyzji w sprawach wojskowych, którymi powinniśmy się kierować. Takie postawienie sprawy jest niesłuszne, gdyż w istocie rzeczy w pracach Lenina nie ma takich „zasad” o doktrynie wojennej Clausewitza.

W odróżnieniu od Engelsa, Lenin nie uważał się za znawcę sztuki wojennej. Nie uważał się za znawcę sztuki wojennej nie tylko w przeszłości, przed rewolucją październikową, ale i później. Podczas wojny domowej Lenin nakładał na nas, młodych jeszcze towarzyszy z Komitetu Centralnego obowiązek gruntownego studiowania sztuki wojennej. Co się tyczy siebie, to dla niego, jak oświadczył nam po prostu, że dla niego jest już za późno na studia sztuki wojennej. Tym się tłumaczy, że w swoich opiniach o Clausewitzu Lenin nie porusza zagadnień czysto wojskowych, jak strategia i taktyka.

Cóż w takim razie interesowało Lenina w Clausewitzu i za co go chwalił? Chwalił prze-

Józef Stalin (1935 r.)



de wszystkim za to, że nie-marksista Clausewitz potwierdzał w swoich pracach znaną zasadę marksistowską, że między wojną a polityką istnieje bezpośrednia łączność, że polityka rodzi wojnę, że wojna stanowi przedłużenie polityki przy pomocy gwałtu.

Clausewitz potwierdzał w swoich pracach prawidłową z punktu widzenia marksistowskiego zasadę, że w pewnych niesprzyjających warunkach cofanie się jest taką samą usprawiedliwioną formą walki jak i natarcie. A więc Lenin podchodził do prac Clausewitza nie jako wojskowy, lecz jako polityk.

My zatem—jako spadkobiercy Lenina—nie jesteśmy w dziedzinie krytyki doktryny wojennej Clausewitza związani żadnymi wskazówkami Lenina, ograniczającymi naszą swobodę krytyki.

P y t a n i e 2: Jak należy ustosunkować się do spuścizny Clausewitza w dziedzinie teoretyczno - wojskowej?

O d p o w i e d ź: Czy powinniśmy w istocie rzeczy krytykować doktrynę Clausewitza? Mamy obowiązek z punktu widzenia interesów naszej sprawy i nauki wojskowej naszych czasów skrytykować nie tylko Clausewitza, lecz i Moltkego, Schlieffena, Ludendorfa, Keitla i innych propagatorów ideologii wojennej.

W ciągu ostatnich 30 lat Niemcy dwukrotnie narzuciły światu krwawą wojnę i w obu wypadkach zostały pobite.

Czy to przypadek? Oczywiście, że nie. Czyż nie znaczy to, że nie tylko Niemcy jako całość, lecz i cała ich ideologia wojenna nie wytrzymały próby? Bezwarunkowo — tak.

Powszechnie wiadomo, z jakim szacunkiem odnosili się wojskowi całego świata, a w tym i wojskowi rosyjscy, do autorytetu Niemiec. Czy należy skończyć z tym niezasłużonym szacunkiem? Należy skończyć. Do tego zaś potrzebna jest krytyka, zwłaszcza z naszej strony, ze strony zwycięzców Niemiec.

Jeżeli chodzi o Clausewitza, to jest on rze-

czywiście przestarzały, jako autorytet wojskowy. Clausewitz był właściwie przedstawicielem tzw. manufakturowego okresu wojny. Obecnie zaś mamy tzw. okres maszynowy. Nie ulega wątpliwości, że okres maszynowy wymaga nowych ideologów wojskowych. Śmieszną było by rzeczą brać teraz lekcje u Clausewitza. Nie można posuwać się naprzód i naprzód posuwać nauki nie poddając krytycznej analizie przestarzałych zasad. Odnosi się to nie tylko do autorytetu w dziedzinie sztuki wojennej, lecz również do klasyków marksizmu.

Engels twierdził, że spośród wodzów rosyjskich z okresu wojen napoleońskich jedynym wodzem, zasługującym na uwagę, jest generał Barclay de Tolly. Engels mylił się, oczywiście, Kutuzow bowiem jako wódz bezsprzecznie przerażał generała de Tolly. A przecież mogą znaleźć się obecnie ludzie, którzy zajadłe będą bronili tej błędnej wypowiedzi Engelsa. W krytyce swojej powinniśmy się kierować nie poszczególnymi zasadami i wypowiedziami klasyków, lecz tą słynną wskazówką, której udzielił w swoim czasie Lenin.

Lenin podkreślił, że teoria marksizmu stanowi jedynie zasadę wytyczną, którą w każdym kraju stosuje się inaczej. Takie stanowisko tym bardziej obowiązuje nas w stosunku do autorytetów wojskowych.

Co się tyczy waszych krótkich tez o wojnie i sztuce wojennej — to wobec ich schematycznego charakteru mogę jedynie podać uwagi ogólne. W tezach tych jest zbyt wiele filozofii i abstrakcyjnych zasad. Zbyt prymitywnie postawiona jest kwestia partyjności nauki wojskowej. Rażą ucho dytyramby na cześć Stalina. Po prostu nieprzyjemnie jest czytać.

Brak rozdziału o kontrofensywie, której nie należy mieszać z kontratakiem. Mam na myśli kontrofensywę po przemyślanym natarciu przeciwnika, które nie dało jednak decydujących wyników i w ciągu którego broniący się groma-

dzi siły, przechodzi do kontrofensywy i zadaje przeciwnikowi cios decydujący.

Sądzę, że dobrze zorganizowana kontrofensywa stanowi bardzo interesujący rodzaj natarcia. Wy, jako historyk, powinniście się zainteresować tą kwestią. Już starożytni Partowie znali taką kontrofensywę, gdyż wciągnęli rzymskiego wodza Crassusa i jego wojska w głąb swego kraju, a następnie przeszli do kontrofensywy i pobili Rzymian. Doskonale znał ten sposób walki również genialny wódz Kutuzow, który pobił Napoleona i jego armię przy pomocy dobrze przygotowanej kontrofensywy.

(Wyjątki z listu do płk. Razina opublikowanego w piśmie „Bolszewik“ w marcu 1947 r.).

STRATEGIA ZWYCIĘSTWA

3 października 1941 r. Hitler oświadczył narodowi niemieckiemu: „Dziś mogę Wam powiedzieć, że wróg jest złamany i nigdy się już więcej nie podniesie... Od 48 godzin trwa gigantyczna operacja, która ostatecznie zakończy wojnę“.

Po Warszawie, Oslo, Paryżu, Belgradzie i Atenach — miała paść Moskwa. Na Zachodzie nie spodziewano się wówczas niczego innego. Uważano powszechnie, że wschodni „kolos na glinianych nogach“ musi ulec potędze hitlerowskich armii. A jednak w niedługim czasie po mowie Hitlera — słowo „Moskwa“ zniknęło z komunikatów „Oberkommando der Wehrmacht“, by pojawić się dopiero w grudniu — tym razem w biuletynach radzieckich. Kontrofensywa radziecka, rozpoczęta 6 grudnia 1941 r. na południe i północ od Moskwy, zapoczątkowała całą serię wielkich zwycięstw Armii Czerwonej. Armie niemieckie, działające w kierunku na Moskwę, zostały rozbite, trzy dywizje pancerne, dwie dywizje zmotoryzowane i dwie dywizje piechoty zniszczone całkowicie; oddziały radzieckie w ciągu 35 dni przebyły w walce 400 km wychodząc na linię Briańsk — Wiaźma. Na stał się decydujący zwrot w przebiegu drugiej wojny światowej.

Początkowe sukcesy Niemców okazały się jedynie sukcesami taktycznymi, które nie mogły dać decydujących rezultatów strategicznych. Natomiast wojska radzieckie systematycznie i planowo realizowały swoje cele strategiczne.

Kampania 1941 roku oznaczała krach „wojny błyskawicznej”. W toku, bezprzykładnej w dziejach wojen, manewrowej obrony wojska radzieckie wykrwawiły przeciwnika, zyskały czas na nagromadzenie rezerw, a następnie przeszły do kontrofensywy zmuszając Niemców do odwrotu na przestrzeni 270 — 400 kilometrów.

Podobnie w r. 1942 manewrowa obrona radziecka uniemożliwiła Niemcom osiągnięcie ich celów strategicznych (otoczenie Moskwy od wschodu i zdobycie podstawowych rejonów roponośnych) i stworzyła podstawy do gigantycznego przeciwnatarcia, które oznaczało zasadniczy przełom w wojnie. Bitwa pod Stalingradem oznaczała przejście inicjatywy przez wojska radzieckie. Dowództwo radzieckie narzucało odtąd przeciwnikowi swoją wolę i realizowało, pomimo zacieklego oporu wszystkie swoje strategiczne zamierzenia.

Przebieg i rezultaty drugiej wojny światowej, której zasadniczy ciężar dźwigał na sobie Związek Radziecki — stały się najbardziej przekonywającymi dowodami wartości radzieckiej myśli strategicznej. Strategia radziecka wykazała swą zasadniczą wyższość nad renomowaną strategią niemiecką, która święciła dotąd triumfy na polach bitew Europy. Nic więc dziwnego, że już w toku wojny zaczęto badać ten „fenomen” i wzięto strategię radziecką pod lupę skrupulatnej analizy. Analiza ta — jeśli była prowadzona rzetelnie i uczciwie — musiała doprowadzić do wniosku, że „sekret” niezwykłości Armii Radzieckiej ma realne, mocne korzenie, głęboko tkwiące w podstawach społeczno-ustrojowych państwa.

Koncepcja zasadnicza

Zasadniczym źródłem sukcesów strategii radzieckiej, tym, co zawsze pozwala jej stanąć na wysokości zadania i „odnaleźć właściwe ogniwo, za które trzeba chwycić, by wyciągnąć cały łańcuch” — jest jej prawdziwie naukowy charakter. To, co u wielkich wodzów przeszłości mogło być intuicją i genialnym domysłem, strategia radziecka wyprowadza przy pomocy metody dialektycznej z praw rozwoju społecznego. W tym ujęciu wojna nie jest zjawiskiem ani przypadkowym, ani oderwanym od całokształtu procesów społeczno - gospodarczych. Dlatego tylko analiza tych procesów, uświadomienie sobie prawdziwych przyczyn i celów wojny pozwala na sprecyzowanie jej charakteru, co z kolei prowadzi do wypracowania właściwej koncepcji strategicznej.

Wychodząc z tej właśnie przesłanki metodologicznej kierownicy Armii Radzieckiej z Generalissimusem Stalinem na czele przeciwstawili niemieckiej koncepcji wojny „błyskawicznej” — swą własną koncepcję wojny, koncepcję, której słuszność potwierdziła rzeczywistość.

Hitlerowska teoria „wojny błyskawicznej”, której źródła tkwią jeszcze u Clausewitza — opierała się na swego rodzaju bałwochwaltwie, jeśli idzie o ocenę możliwości nowoczesnych środków technicznych. Lotnictwo i broń pancerna — oto środki, które według niemieckich strategów miały sprowadzić do zera znaczenie takich czynników, jak czas, przestrzeń, potencjał gospodarczy, a nade wszystko morale żołnierza i siła zaplecza. Dodając do tego moment zaskoczenia (w sensie nagłego rozpoczęcia działań wojennych) sztaby niemieckie były pewne sukcesu.

Strategia radziecka wyszła z odmiennych założeń. Brała ona w całej pełni pod uwagę znaczenie nowoczesnych środków walki, pod względem których Związek Radziecki nigdy nie pozostawał i nie pozostaje w tyle za inny-

mi państwami. Nie potraktowała jednak techniki w oderwaniu od całokształtu zagadnień społeczno - gospodarczych, w oderwaniu od charakteru wojny. Jednostronnym koncepcjom niemieckim twórcy strategii radzieckiej przeciwstawili trzeźwą, realną analizę układu sił, analizę roli stałych i tymczasowych czynników dla ostatecznego wyniku wojny.

Wyciągając wszystkie wnioski z przeprowadzonej analizy radziecka myśl wojskowa odrzuciła tezę o wojnie „błyskawicznej“, jako fałszywą. W skomplikowanych warunkach współczesnej rzeczywistości osiągnięcie celów wojennych jest znacznie trudniejsze niż dawniej. Wojna wprowadza w ruch tak różnorodne i tak ogromne siły, że rozstrzygnięcie jej za pomocą jednego ciosu, jednego uderzenia jest niemożliwe. Nowoczesne środki prowadzenia wojny odgrywają, oczywiście, dużą rolę, ale przede wszystkim jako czynnik rozszerzenia skali i wzmożenia siły niszczącej działań bojowych, nie zaś jako czynnik zdolny do szybkiego i rozstrzygającego przechylenia szali na korzyść jednej ze stron walczących, szczególnie, że na obecnym szczeblu rozwoju nauki rewelacje techniczne nigdy w praktyce nie mogą pozostawać tajemnicą jednego państwa.

Stąd, w przeciwieństwie do niemieckiej koncepcji wojny „błyskawicznej“ — strategia radziecka nastawiła się na wojnę długotrwałą, której rozstrzygnięcie zależy od czynników stałych, działających długofalowo. Stwierdził to z całą stanowczością Stalin w lutym 1942 r., zaliczając do czynników stałych takie momenty, jak siła zaplecza, morale armii, ilość i jakość dywizyj, uzbrojenie armii, zdolności organizacyjne kierownictwa. Wychodząc z tych założeń strategia radziecka wykazywała zawsze swą wyższość, nawet w okresach szczytowych sukcesów taktycznych Niemców.

Przyjrzyjmy się bliżej działaniu dwóch z wymienionych wyżej czynników — moralnego i ekonomicznego.

Czynnik moralny

Ogromne znaczenie czynnika moralnego w wojnie jest dobrze znane. M. in. dlatego specjaliści wojskowi za najtrudniejsze działanie wojenne uważali zawsze odwrót. Odwrót wyczerpuje bowiem nie tylko fizyczne, lecz i moralne siły żołnierza. Nierzadko na skutek odwrotu giną lub stają się niezdolne do walki całe armie.

W 1917 r., w czasie pierwszej wojny światowej, Niemcy dla skrócenia frontu i zaoszczędzenia sił wycofali swe oddziały z wybrzuszenia frontu między rzekami Aisne i Scarpe. Wycofanie to poprzedziły długie debaty i spory w naczelnym dowództwie, które obawiało się, że ruch odwrotowy wywrze ujemny wpływ na morale żołnierza. A przecież chodziło tu zaledwie o parę dziesiątków kilometrów w warunkach ustabilizowania frontu, o wycofanie się na zawczasu przygotowane pozycje, chodziło o przemarsz przemyślany i przygotowany we wszystkich szczegółach.

Po pierwszej wojnie światowej teoretycy niemieccy analizowali popełnione w niej błędy. Dostrzeżono, że operacja przełamująca, zbyt krwawa i powolna nie daje możliwości jej dalszego wykorzystywania operacyjnego, nie doprowadza do bitwy manewrowej w wolnej przestrzeni. Proponowano więc inną formę manewru: dobrowolny odwrót dla wywabienia przeciwnika z zajmowanych pozycji, a skoro to się stanie — manewr na skrzydła i tyły. A jednak tę ideę manewru odrzucono — właśnie z uwagi na niebezpieczeństwo odwrotu, w którym kruszeje morale najlepszych nawet żołnierzy.

Bitwę, która we wrześniu 1914 r. uratowała Francję, nazwano „cudem nad Marną”—tak bowiem nieprawdopodobne wydawało się, że żołnierz z odwrotu mógł przejść do przeciwnatarcia i choć częściowo pobić przeciwnika.

A przecież odwrotu nad Marną nie można nawet porównać z 5-miesięcznym odwrotem

w r. 1941 w ciężkich niepomysłnych bojach prowadzonych na ogromnej przestrzeni, w surowych warunkach klimatycznych, z przeciwnikiem, posiadającym olbrzymią przewagę w lotnictwie i broni pancernej.

Bitwa pod Moskwą była cudem — cudem, który sprawiła siła moralna żołnierza radzieckiego, wsparta ogromną potęgą materialną kraju. Latem 1941 r. armie radzieckie w ciągu 2 i pół miesiąca wstrzymują napór przeważających sił niemieckich w rejonie Smoleńska, co stwarza warunki zwycięskiego przeprowadzenia w grudniu bitwy pod Moskwa. W sierpniu tegoż roku Odessa broni się 69 dni, wiążąc 20 dywizji nieprzyjaciela. W końcu sierpnia rozpoczyna się epopeja niezdobytego Leningradu, który bohaterstwo znosi okropności 29-miesięcznej blokady. Poczynając od listopada 1941 r., w ciągu 250 dni broni się Sewastopol, który okrążony z trzech stron wstrzymuje zmasowane natarcie przeciwnika. Koniec 1942 r. przynosi obronę Stalingradu, gdzie Hitler rzucił na szalę cały swój prestiż i gotów był zapłacić wszelką cenę za zdobycie miasta. Obrona Stalingradu była punktem wyjściowym zwycięskiej bitwy, która stała się momentem przełomowym w drugiej wojnie światowej.

A działania zimowe? Były one jeszcze jedną w tej wojnie niespodzianką dla Zachodu. Sądzono bowiem, że większe operacje są zimą w ogóle niemożliwe. Faktycznie jednak — zimą 1941-42 — w wyniku zwycięstwa pod Moskwą oddziały radzieckie posunęły się w głąb o 400 km, zimą 1942-43 po klęsce Niemców pod Stalingradem o 600—700 km. Po zwycięstwie pod Kurskiem latem 1943 r. armie radzieckie, kontynuując natarcie, nie przerywają działań ani na jedną chwilę. Walki trwają przez całą zimę 1943—44 r., wojska radzieckie przesuwają się w kierunku południowym o 1000 km. Wreszcie zimowa ofensywa 1945 r. wyprowadza armie radzieckie bezpośrednio

w obszar Berlina. Te dane mówią same za siebie świadcząc o ogromnym rozmachu zimowych operacji zaczepnych Armii Radzieckiej, operacji, które wymagają od żołnierza niezwykłego hartu, wytrzymałości, samozaparcia.

Przykłady powyższe świadczą niezbicie o ogromnej sile moralnej żołnierza radzieckiego. Siłę tę potęgował w nim niewątpliwie duch panujący w zapleczu. Żołnierz czuł, że z nim jest cały naród, wykazujący ten sam hart i to samo poświęcenie w zapleczu, co on na froncie.

Ani porażki w pierwszym okresie wojny, ani trudności materialne nie zdołały załamać ducha narodów radzieckich, ich nieugiętej woli zwycięstwa. Zawiodły wszystkie rachuby na wytworzenie antagonizmów klasowych czy narodowościowych. Narody ZSRR — jako całość — były monolitem, którego nie podobna było skruszyć. Znalazło to m. in. swój wyraz w podziwie godnych osiągnięciach produkcyjnych.

Siła moralna narodu radzieckiego była fundamentem, na którym wyrosła nowa forma walki — partyzantka. Do walki partyzantkiej wezwał Stalin ludność czasowo okupowanych terenów w pierwsze, najcięższe dni wojny — 3 lipca 1941 roku: „Na zajętych przez wroga terenach należy tworzyć oddziały partyzanckie konne i piesze, organizować grupy dywersyjne do walki z formacjami przeciwnika, do wzniecania wszędzie wojny partyzantkiej, wysadzania w powietrze mostów i niszczenia dróg, psucia komunikacji telefonicznej i telegraficznej, podpalania lasów, składów i taborów. W zagarniętych przez wroga rejonach należy stwarzać dla niego i wszystkich jego zauszników warunki nie do zniesienia, ścigać i tępić na każdym kroku, udaremniać wszystkie przedsięwzięcia“.

Ogólnie wiadomo, jaki oddźwięk znalazły te słowa i jak zostały zrealizowane. Partyzantka radziecka na tyłach Niemców rozwinęła się w nieznanej dotychczas skali. Niemcy nigdy

nie potrafili opanować okupowanych obszarów. Zresztą sami to szybko zrozumieli. Ograniczyli się do zabezpieczenia większych ośrodków i linii komunikacyjnych. Nie pomogły jednak druty kolczaste i gęsto rozstawione oddziały wzdłuż linii kolejowych. Komunikacje na tyłach rwały się nieustannie, napadano na kolumny samochodowe zaopatrujące front, na oddziały i garnizony, na miasta. Walka z partyzantką urosła do rozmiarów nieznanego dotychczas problemu, którego dowództwu niemieckiemu rozwiązać się nie udało. Staczano formalne bitwy z oddziałami partyzanckimi, zorganizowanymi w wielkie jednostki, brygady i dywizje, uzbrojonymi w działa i czołgi, i zaopatrywanymi przez transport powietrzny. Partyzantka absorbowwała ogromne siły niemieckie, których w konsekwencji zabrakło na froncie. Kierowana przez naczelne dowództwo radzieckie, korzystała z pomocy ludności miejscowej, której nie odstraszały represje okupanta. Partyzantka przyczyniła się walcnie do zwycięstwa, hart ducha i pogarda śmierci ludzi radzieckich wzbudziły podziw całego świata. Partyzantka sprawiła, że pojęcie „narodu pod bronią“ znalazło w Związku Radzieckim konkretne rozwiązanie.

Nie trudno wskazać źródła tej nieugiętej siły moralnej, która cechowała żołnierza i cały naród radziecki. Źródła te tkwią w nowych warunkach, które kształtowały osobowość człowieka w ZSRR.

Ustrój socjalistyczny, w którym stosunki między ludźmi opierają się na współpracy, ustrój, który harmonijnie łączy dobro jednostki z dobrem społecznym i wychowuje ludzi w duchu socjalistycznej etyki, stworzył nowy typ żołnierza i nowy typ armii. Ustrój radziecki podniósł człowieka, zahartował go moralnie, uszlachetnił i zrodził w nim wyjątkowe siły duchowe.

Żołnierz radziecki wie, o co walczy, rozumie, że sprawa jego jest słuszna, zna różnicę

między wojną zaborczą z jej imperialistycznym charakterem a wojną, którą on prowadzi. Jego patriotyzm pozbawiony jest przesądów rasowych i narodowościowych. Żołnierz radziecki szanuje prawa i niezależność innych narodów. Nie może zresztą być inaczej, gdy maszeruje on i walczy ramię przy ramieniu z przedstawicielami najróżnorodniejszych narodów, z których składa się armia Związku Radzieckiego.

Żołnierzowi radzieckiemu nie było, oczywiście, obce uczucie nienawiści. „Nie można zwyciężyć nieprzyjaciela nie umiając go nienawidzić z całej duszy“ (Stalin). Ale była to bez wątpienia nienawiść szlachetna — nienawiść do wrogów swej ojczyzny, wrogów wszystkich miłujących wolność narodów.

Tu podchodzimy do kwestii, której specjaliści wojskowi — poza radzieckimi — najczęściej nie brali pod uwagę. Do zagadnienia morale żołnierza podchodzono bowiem zazwyczaj od strony czysto formalnej. Jeżeli żołnierz walczy, jeśli w wojsku panuje duch bojowy — to znaczy, że morale armii jest wysokie, niezależnie od motywów, które je pchają do walki. Jest to oczywisty błąd, którego skutki w całej pełni odczuli na sobie hitlerowcy.

Morale faszystowskich Niemiec, przygotowujących agresję, siłą rzeczy trzeba było oprzeć na sztucznych i fałszywych podstawach; teoria hitleryzmu głosiła ideę rasowej wyższości Niemców i prawo „doskonalszej rasy“ do panowania nad innymi narodami; geopolityka zaś, podniesiona do godności państwowej „nauki“ hitlerowskiej, propagowała konieczność zdobycia kosztem innych narodów „przestrzeni życiowej“, niezbędnej dla dalszego rozwoju „narodu panów“. Hitleryzm wychował Niemców w duchu śmiertelnej nienawiści do innych narodów — zwłaszcza słowiańskich. „Jeżeli chcemy stworzyć wielkie państwo niemieckie, musimy przede wszystkim wyprzeć i zniszczyć

narodów słowiańskie — Rosjan, Polaków, Czechów, Słowaków, Bułgarów, Ukraińców, Białorusinów“ — tak pouczał swoich żołnierzy Hitler. Chcąc wzmóc zapał do walki, hitlerowskie dowództwo zagrało poza tym na najniższych instynktach ludzkich — w armii niemieckiej uświęcona została grabież, łupy zdobywane na ludności stały się swoistą formą nagrody za postawę w boju czy zgola za „wyczyny“ w stosunku do bezbronnej ludności.

Hitlerowcom udało się w pewnej mierze osiągnąć swój cel. Wychowany w duchu nienawiści i podniecany żądzą łupu żołnierz bił się nieraz zaciekle. Ale hitlerowcy nie dostrzegli nawet, jak ten „sukces“ przekształcił się w swe dialektyczne przeciwieństwo, jak obrócił się przeciw nim samvm.

Narody okupowanej Europy zrozumiały, czym grozi im zwycięstwo Niemiec. Bandyckie cele i bandyckie metody wojny, stosowane przez hitlerowców, spowodowały niesłychany wzrost fali oporu, skonsolidowały obóz walki o wolność, przekształciły zaplecze Niemiec „w wulkan w każdej chwili gotowy do wybuchu i pogrzebania niemieckiego imperialistycznego domku z kart“ (Stalin).

I na odwrót, walcząca armia radziecka otoczona była najgłębszą sympatią wszystkich miłujących wolność narodów. Zdobywała sobie poparcie nawet w takich kołach, nawet u takich ludzi, którzy dotąd ustosunkowywali się do niej niechętnie. Kapitał moralny armii radzieckiej — armii, niosącej wolność i pokój, rósł ustawicznie. Nie ulega wątpliwości, iż fakt ten wywarł niemały wpływ na ostateczny wynik wojny. (Wystarczy wspomnieć choćby atmosferę, jaka panowała w fabrykach angielskich i amerykańskich, które wykonywały zamówienia dla ZSRR. Kierownicy techniczni przyznawali, że wydajność pracy przy zamówieniach radzieckich wielokrotnie przekraczała normalną. Podobnie wyglądała sprawa w marynarce handlowej, gdzie ludzie dokony-

wali cudów, by w całości dostarczyć przewożone do ZSRR materiały).

Czynnik moralny — jak każdy inny — nie może być rozpatrywany jednostronnie. Prawdziwie silną moralnie — silną własnym duchem i silną poparciem narodów świata — może być tylko armia walcząca za słuszną sprawę. O tym warto zawsze pamiętać.

Czynnik ekonomiczny

„Bez męstwa — mówi Stalin — nie można oczywiście zwyciężyć. Jednak samo tylko męstwo nie wystarcza do pokonania wroga, posiadającego liczną amrię, pierwszorządne uzbrojenie, dobrze wyszkolone kadry oficerskie i niezłe postawione zaopatrzenie. Aby przyjąć uderzenie takiego wroga, odeprzeć go, a potem zadać mu klęskę, konieczne było, poza bezprzykładnym męstwem naszych wojsk, posiadanie w pełni nowoczesnego uzbrojenia, i przy tym w dostatecznej ilości, oraz dobrze zorganizowanego zaopatrzenia“.

Siła strategii radzieckiej polega właśnie na zharmonizowanym połączeniu tych dwóch czynników: moralnego i materialnego.

Na skutek niebywałego wzrostu techniki i wielkiego zużycia materiału wojennego w wojnach nowoczesnych zaopatrzenie frontu musi opierać się przede wszystkim na bieżącej produkcji. Państwo, prowadzące samodzielnie wojnę, musi więc dla zaspokojenia potrzeb frontu posiadać odpowiednio rozwinięty przemysł. Cóż by się stało z zacofaną gospodarczo, pozbawioną rozwiniętego przemysłu Rosją carską w wypadku wojny z uprzemysłowionymi Niemcami Hitlera? Dzięki socjalistycznej polityce industrializacji kraju ZSRR rozporządzał w przededniu drugiej wojny światowej potężną bazą gospodarczą. Pozwoliła ona na zwycięstwo ekonomiczne, które stało się główną przesłanką zwycięstwa militarnego.

Na potencjał wojenny państwa składa się

szereg czynników: przestrzeń i jej zaludnienie, surowce, urządzenia przemysłowe, komunikacja, nauka i technika, rezerwy produkcyjne, materiałowe, żywnościowe i ludzkie. Byłoby jednak niesłuszne porównanie potencjału dwóch państw na podstawie suchych liczb, obrazujących wszystkie te czynniki składowe. Potencjał wojenny zależy także od zdolności mobilizacji i racjonalnego wykorzystania zasobów ekonomicznych. „Bywają wypadki, kiedy zapasów jest dużo, lecz rozchodzą się tak bezsensownie, że ich przewaga staje się równa zeru. Jasne, że oprócz zasobów nieodzowna jest jeszcze umiejętność ich mobilizowania i prawidłowego użycia“ (Stalin). Francja w 1940 r. nie tylko nie wykorzystwała zasobów kolonialnych, lecz nawet zasobów posiadanych wewnątrz metropolii. Niemcy na początku wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu czerpały rezerwy ludzkie z państw europejskich o łącznej liczbie ludności 170 milionów, rezerwy zaś siły roboczej z państw o łącznej liczbie 280 milionów ludności. Poza tym okupowały obszary radzieckie, na których żyło kilkadziesiąt milionów ludzi. W 1941 r. Niemcy wydobywały 187 milionów ton węgla i produkowały ponad 25 milionów ton stali, gdy Zw. Radziecki w 1940 r., przed utratą południowego zagłębia węglowo-metalurgicznego—produkował 166 milionów ton węgla i 18,3 miliona ton stali. Zasoby niemieckie były większe—zwycięstwo ekonomiczne odniósł jednak Zw. Radziecki. Zadecydowały o tym czynniki ustrojowe, które pozwoliły Związkowi Radzieckiemu — prędzej niż mogłoby tego dokonać jakiekolwiek państwo kapitalistyczne — przekształcić potencjał ekonomiczny w czynną potęgę militarną.

Trudno powstrzymać się od wyrazów najgłębszego podziwu na samą myśl o warunkach, w jakich Związek Radziecki uruchamiał swe resursy ekonomiczne. Tereny czasowo okupowane przez Niemców dostarczały przed wojną ponad 63 proc. ogólnopaństwowej produkcji

węgla, 71 proc. produkcji żelaza, 58 proc. produkcji stali, 50 proc. produkcji zboża, 86 proc. produkcji buraka cukrowego itd. Zagłębie Donieckie, Krzywy Róg, Zaporże, Kercz, Charków — samo wyliczenie tych kilku tylko, ważniejszych ośrodków przemysłowych mówi samo za siebie.

A jednak te ciosy, które powaliłyby każde państwo na świecie, nie załamały i nie mogły załamać ani moralnej, ani materialnej potęgi ZSRR. Bezprzykładna pod względem swych rozmiarów i tempa ewakuacja urządzeń wytwórczych pozwoliła — w oparciu o stworzoną w okresie pięciolatek bazę przemysłową na wschodzie i o rekordową wydajność pracy w budownictwie i montażu — na osiągnięcie mocy produkcyjnej, która zdołała zaspokoić zasadnicze potrzeby frontu.

Do dziś w niektórych kołach na zachodzie pokutuje — ustawicznie podsycana przez reakcyjne elementy — teoria o decydującej roli, jaką w zaopatrzeniu wojsk radzieckich miały jakoby odegrać dostawy anglo-amerykańskie. Nie negując w ogóle znaczenia tych dostaw, trzeba jednak zawsze widzieć właściwe proporcje. Związek Radziecki wyprodukował w ciągu ostatnich trzech lat wojny 120 000 samolotów, 360 000 dział, 90 000 czołgów i samochodów pancernych. W tym okresie najważniejsze pozycje dostaw sojuszniczych — samoloty i działa — wyrażały się sumaryczną liczbą około 12 000 i 11 000 sztuk. Już te suche cyfry — abstrahując całkowicie od tego, że bez walki narodów radzieckich nie byłoby możliwe rozwinięcie potencjału wojennego Anglii i USA — świadczą dostatecznie o decydującej roli radzieckiej bazy ekonomicznej dla zwycięstwa nad Niemcami.

Siła i elastyczność ekonomiki ZSRR — oto czynniki, które stworzyły podstawy dla rozwinięcia i realizacji twórczych zamysłów strategicznych, dały dowódcom Armii Radzieckiej możliwość operowania olbrzymimi masami środ-

ków technicznych, zarówno jakościowo jak i ilościowo odpowiadających najwyższym wymagom nowoczesnej wojny.

Ekonomika ZSRR była godną bazą genialnej radzieckiej myśli strategicznej.

Cechy charakterystyczne operacji radzieckich

Miną lata i trzeba będzie napisać wiele tomów, by rzeczywiście głęboko zanalizować operacje Armii Radzieckiej. Nie tylko dlatego, że jest ich tyle, że są tak złożone w użyciu środków i tak różnorodne w swych formach, ale przede wszystkim dlatego, że są rewelacją w dziedzinie sztuki operacyjnej, że pchnęły ją na nowe dotąd tory i wyznaczyły linie jej rozwoju na przyszłość. Wyżsi dowódcy radzieccy stworzyli własny styl, własną szkołę. Rozmach, celowość i skuteczność działań przez nich przeprowadzonych nie ma odpowiednika w historii wojen. I jeżeli w dzisiejszych niezwykle skomplikowanych warunkach wojny mówi się tak wiele o kolektywie w ogóle i kolektywie dowódców, to nic dziwnego, że mówi się o tym, który ten kolektyw stworzył—o Stalinie i strategii stalinowskiej.

W szczupłych ramach niniejszego artykułu można, oczywiście, wskazać na niektóre zalety osobliwości operacji radzieckich.

Cel strategiczny

Hitler nie rozumiał istoty celu strategicznego. W czasie całej kampanii na wschodzie celem operacji niemieckich są punkty lub obszary geograficzne: Leningrad, Moskwa, Stalingrad, Kaukaz czy owa słynna linia Astrachań — Wołga — Archangielsk. Jej opanowanie miało zakończyć wojnę. Tymczasem na ogromnym obszarze Związku Radzieckiego nie istnieją żadne obiekty geograficzne, których zdobycie mogłoby wywrzeć decydujący wpływ na wynik wojny. Utrata Ukrainy, Zagłębia Donieckiego, Leningradu lub Moskwy była czy

byłaby bardzo dotkliwa, ale nie przesądzała w niczym końcowego wyniku. Ten fałszywy pogląd na cel wojny wynikał z zasadniczego błędu, jakim było przecenianie momentu taktycznego przez dowództwo armii hitlerowskiej. Na błędzie tym zaciążyła w dużym stopniu spuścizna Clausewitza, który uważał, że rozstrzygające znaczenie w wojnie mają sukcesy taktyczne.

Przecenianie momentu taktycznego i — co za tym idzie — niedocenianie momentu strategicznego miało zgubne skutki dla armii niemieckiej. Taktyczne sukcesy kończyły się strategicznymi klęskami — takimi jak moskiewska czy stalingradzka.

Dowództwo radzieckie podchodzi do sprawy inaczej. Podstawowym elementem radzieckiej myśli wojskowej jest cel strategiczny. Działania taktyczne są podporządkowane zadaniom strategicznym.

Dowództwo radzieckie rozumie, że jedynie słusznym celem strategicznym jest całkowite zniszczenie armii przeciwnika, że cele geograficzne mogą być pośrednim etapem, nie są zaś nigdy celem samym w sobie. Z tej podstawowej myśli strategicznej wynikają formy operacyjne, a przede wszystkim manewr okrążający, którego celem jest zupełne zniszczenie otoczonego nieprzyjaciela. Ich długi szereg doprowadza do pogromu armii niemieckiej. Obrona Berlina jest już aktem rozpacz.

Zaskoczenie

Zaskoczenie jest nieodzownym czynnikiem zwycięstwa. Bez niego zwykle nie można wytworzyć koniecznej przewagi sił na decydującym kierunku. Na zaskoczenie składają się dwa czynniki: szybkość i tajemnica. Jeżeli szybkość operacyjna dzięki motoryzacji wzrosła w ostatniej wojnie, to możliwości ukrycia działań, własnej koncentracji zmalały przede wszystkim na skutek użycia lotnictwa. Z tego powodu przed wojną na zachodzie niejednokrotnie

wypowiadano myśl, że zaskoczenie operacyjne jest niemożliwe w warunkach nowoczesnej wojny.

Wojskowa myśl radziecka nie daje się sprowadzić na manowce. W ZSRR przywiązywano ogromne znaczenie do zaskoczenia, jako nieodłącznego składnika zwycięstwa. Rozumiejąc trudności jego realizacji szukano i znaleziono nowe metody. Jeżeli nie można całkowicie ukryć swych zamiarów — trzeba przeciwnika zmylić. Zresztą sposoby, jakimi dowództwu radzieckiemu udawało się osiągnąć zaskoczenie, były zawsze niesłychanie różnorodne i pomysłowe.

Jesienią 1943 r. na obszarze dolnego i środkowego Dniepru dowództwo radzieckie planuje okrążenie wojsk niemieckich, walczących w łuku dolnego Dniepru. Mają być wykonane dwa zbieżne uderzenia w kierunku na Melitopol i w kierunku na Dniepropietrowsk. Dla osiągnięcia zaskoczenia stosuje się mylenie przeciwnika. Komunikaty niemieckie przynoszą wiadomości o szeregu uderzeń radzieckich, kolejnych lub jednoczesnych, na ogromnym froncie od Polesia po Zaporozże. Każde z nich jest silne, każde z nich może przerodzić się w uderzenie zasadnicze. Łatwo wyobrazić sobie dezorientację dowódcy niemieckiego na tym froncie i nerwowość w dysponowaniu odwodami. Powierzchni obserwatorzy Zachodu oceniali działania te jako „opukiwanie“ frontu w celu znalezienia taktycznie słabego i łatwego do przełamania punktu. Było by to podporządkowaniem operacji—taktyce, a więc zaprzeczeniem podstawowych zasad strategii radzieckiej. W rzeczywistości zamiary dowództwa radzieckiego były zupełnie inne. Nie chodziło wcale o znalezienie słabego punktu (kierunek był już z góry wyznaczony: Dniepropietrowsk), lecz o zmylenie przeciwnika, o odciągnięcie lub zaangażowanie jego odwodów w innym miejscu.

Pewnego dnia komunikat niemiecki nie-

spodziewanie doniósł o sforsowaniu Dniepru pod Dniepropietrowskiem, gdzie nagle wyrosło operacyjne przedmoście radzieckie. Rozpoczęła się bitwa w rejonie Krzywego Rogu.

Można bez przesady stwierdzić, że historia zwycięstw na Wschodzie jest historią zaskakiwania przeciwnika przy zastosowaniu najróżnorodniejszych form i metod, zarówno taktycznych jak operacyjnych i strategicznych.

Płynność operacji, jej zasięg i rozmach

W czasie pierwszej wojny światowej po krótkich tygodniach walk o przełamanie frontu następowały długie miesiące całkowitego za-
stoju.

Zupełnie inaczej wyglądał przebieg walk na Wschodzie w czasie drugiej wojny światowej. Działania operacyjne trwają prawie nieprzerwanie, przerwy, jeżeli istnieją, są krótkie. W ciągu jednego tylko, 1944 roku, armie radzieckie przeprowadzają 10 uderzeń, 10 wielkich operacji (szkic 1).

Jeżeli zważyć, że każda taka operacja wymaga szeregu tygodni dla jej zaplanowania i przygotowania, że są to działania na wielką skalę, że wyprowadzają całe fronty radzieckie na wiele setek kilometrów w głąb, że poszczególne elementy operacji są ściśle ze sobą zsynchronizowane, że często jedna faza wpływa z drugiej i ją warunkuje — to należy stwierdzić, że stanowią one zupełnie nowe, nieznane dotąd zjawisko. Jakaż musi być rzutkość operacyjna i sprawność techniczna sztabów, jakież poziom organizacji transportu i zaopatrzenia, nie mówiąc już o wytrzymałości i dynamizmie oddziałów, by w ciągu jednego roku przeprowadzić 10 wielkich operacji!

W r. 1914 szef oddziału operacyjnego jednej z armii niemieckich, zapytany, ile kilometrów w głąb mogą przejść Rosjanie w natarciu bez zatrzymania się, odpowiedział: „My, Niemcy, możemy oderwać się od linii kolejowej o 100 km,

Rosjanie nieco więcej, ponieważ lepiej niż my potrafiały obchodzić się bez wielu rzeczy“. 100 km — oto maksymalna norma operacji w głąb, w latach 1914 — 1918.

W operacji na Białorusi w czerwcu 1944 r. wojska czterech frontów radzieckich w ciągu 24 dni przebyły w walkach 500 km (szkic 1, uderzenie V). Średnie tempo ruchu wyniosło 21 km na dobę. Natarcie radzieckie wyruszyło z linii Witebsk — Bychów — Żłobin. Po 24 dniach osiągnięto linię Niemna oraz opanowano Szawle, Kowno, Grodno i Białystok. W czasie operacji zlikwidowano szereg dużych kotłów niemieckich — w Witebsku, w rejonie Bobrujska, Mińska i w Wilnie. O rozmiarach operacji świadczą straty niemieckie: zabitych 381 tys., jeńców 158 tys. (w tym 22 generałów), 631 samolotów, 2 375 czołgów i dział pancernych, 8 702 działa różnych kalibrów, 5 695 miotaczy min, 23 071 ckm. i 57 150 samochodów.

Dla osłonięcia ogromnej wyrwy, jaka wytworzyła się w rezultacie tej operacji, Niemcy musieli przerzucić w czasie działań ponad 30 dywizji z innych frontów.

A przy tym operacja białoruska wcale nie była największą z serii 10 uderzeń w roku 1944. Łatwo spostrzec, że w kierunku południowym postępy armii radzieckich były znacznie większe. W trzech kolejnych ofensywach: na Ukrainie w lutym i marcu, w rejonie Jass i Kiszyniowa w sierpniu i na Węgrzech jesienią (szkic I, uderzenie II, VII, IX), wojska radzieckie przebyły ponad 1 000 km obchodząc gigantycznym manewrem Karpaty od południa i zdobywając Budapeszt. Jeżeli wnikać głębiej w operacje radzieckie, widzi się także, że są one ściśle ze sobą zsynchronizowane, że są tylko składnikami jednej zasadniczej myśli strategicznej. Tak np. działania w kierunku Prus Wschodnich miały nie tylko na celu opanowanie tej prowincji, lecz także: po pierwsze — ubezpieczenie natarcia I frontu Białoruskiego na Warszawę, a po drugie — zapo-

czątkowanie działań z rejonu dolnej Wisły w kierunku na dolną Odrę i dalej na Berlin.

W dziejach drugiej wojny światowej operacje na wschodzie zajmują specjalne miejsce. Ich płynność, zasięg i tempo, ich wynik w postaci niszczenia całych armii przeciwnika — to nowa era w sztuce operacyjnej.

Przeciwnatarcie strategiczne

Przeciwnatarcie strategiczne, znane już zresztą od dawna w historii wojen, przybrało w Związku Radzieckim nowe formy.

Przeciwnatarcie strategiczne jest operacją o znaczeniu strategicznym, następuje bezpośrednio po obronie strategicznej i ma na celu:

— wyrwanie inicjatywy operacyjnej i strategicznej z rąk nieprzyjaciela, osłabionego przez poprzednie operacje obronne;

— rozbicie głównego zgrupowania sił przeciwnika i stworzenie w ten sposób koniecznych warunków dla zapoczątkowania ogólnego natarcia strategicznego, którego zadaniem jest wygranie kampanii, w pewnych zaś wypadkach nawet i całej wojny.

Przeciwnatarcie strategiczne jest więc przejściowym ogniwem pomiędzy obroną i natarciem strategicznym. Następuje zwykle bezpośrednio po natarciu nieprzyjaciela, które osiągnęło wprawdzie takie czy inne sukcesy, nie dało jednak decydującego wyniku. Przygotowywane już w toku walk obronnych, przeciwnatarcie strategiczne powinno doprowadzić do decydującego pobicia nacierającego przeciwnika, co stwarza nowy korzystny układ sił i umożliwia przejście do natarcia strategicznego, tj. do właściwego celu działań. Rozbicie nacierającego przeciwnika (co jest zasadniczym zadaniem przeciwnatarcia strategicznego) wymaga spełnienia trzech zasadniczych warunków:

— uderzenie musi godzić w główne siły nieprzyjaciela, wymaga to dobrego rozpoznania i trafnej oceny sytuacji;

Dziesięć uderzeń Armii Radzieckiej w 1944 r.



— koncentracja dostatecznych sił w grupie nacierającej, uderzenie musi bowiem zadać decydującą klęskę nieprzyjacielowi;

— właściwy wybór momentu rozpoczęcia przeciwnatarcia. Moment ten ma najważniejsze bodaj znaczenie dla osiągnięcia sukcesu, bowiem uderzenie przedwczesne natrafić może na nieprzyjaciela niedostatecznie jeszcze osłabionego, a w razie opóźnienia nieprzyjaciel może zdążyć przygotować się do obrony, podczas gdy cała korzyść operacji polega na atakowaniu przeciwnika, który musi bronić się w ugrupowaniu do natarcia. Wybór momentu jest niezmiernie trudny i wymaga trafnej oceny sytuacji i zdecydowania; należy do tego typu decyzji, w których rozstrzyga nie tylko wiedza wojskowa i doświadczenie, ale także talent i intuicja.

Niemcy wielokrotnie uciekali się do przeciwnatarcia strategicznego, usiłując osiągnąć zasadniczy zwrot w niepomyślnym dla nich przebiegu wydarzeń.

Wszystkie jednak ich próby — w rejonie Charkowa w marcu 1943 r., w rejonie Żytomierza jesienią tegoż roku, nad jeziorem Bala-ton w 1944 i w Ardenach zimą 1944-45 — skończyły się niepowodzeniem i nie osiągnęły zamierzonego wyniku — przejścia do ofensywy strategicznej.

Armie radzieckie przeprowadziły w ciągu wojny trzy wielkie przeciwnatarcia, przy czym wszystkie one uwieńczone zostały sukcesem strategicznym:

— pod Moskwą, w grudniu 1941 r.

— pod Stalingradem, rozpoczęte 19 listopada 1942 i zakończone 2 lutego 1943 r.;

— pod Kurskiem, rozpoczęte w lipcu 1943 r.

Każde z nich, pomimo innych form operacyjnych, miało jednak tę samą strategiczną myśl przewodnią: chodziło o wyrwanie inicjatywy z rąk nieprzyjaciela i zapoczątkowanie własnego natarcia strategicznego.

W pierwszym z nich, pod Moskwą, Niem-

cy zostali pobici, ich plany załamały się, a cel ich działania — zdobycie Moskwy — został przekreślony.

Nie dało to jeszcze decydującego wyniku, nie doszło do okrążenia i całkowitego zniszczenia głównych sił nieprzwyjaciela. Niemniej jednak zwycięstwo w tej bitwie było pierwszym zasadniczym zwrotem w dotychczasowym przebiegu wojny.

Jeżeli bitwa pod Moskwą była zwrotem — to bitwę pod Stalingradem trzeba ocenić jako radykalny przełom w wojnie. Pierwszy raz w historii wojen dochodzi do całkowitego zniszczenia dwóch otoczonych armii (6. armii i 4. armii panc.). Po katastrofie stalingradzkiej Niemcy nigdy już nie odzyskują utraconej inicjatywy. Usiłują tego dokonać pół roku później, pod Kurskiem. W rezultacie jednak trzecie, ostatnie radzieckie przeciwnatarcie strategiczne w rejonie Kurska, uwieńczone pełnym sukcesem, staje się właściwym początkiem końca „Wielkich Niemiec“. Przeciwnatarcie strategiczne pod Kurskiem było z punktu widzenia sztuki wojennej szczytem mistrzostwa.

Jeżeli działania obronne pod Moskwą trwały 5 miesięcy i tyleż mniej więcej pod Stalingradem — to pod Kurskiem trwają zaledwie dwa tygodnie. Moment przejścia do przeciwnatarcia, doskonale uchwycony, decyduje o jego pełnym sukcesie.

Przeciwnatarcie strategiczne jest w całości kształcie strategii stalinowskiej tą właśnie formą operacji, która zdecydowanie przechyliła szalę zwycięstwa na stronę ZSRR. Stanowi ono ogromny wkład w naukę o wojnie.

Bitwa przełamująca

Przeprowadzenie natarcia przełamującego jest w warunkach nowoczesnej wojny niezmiernie trudne. Zasadniczą rolę odgrywa w nim artyleria. W związku z tym powstał nowy, nieznanym dotychczas termin — „natarcia artyleryjskie“.

Nigdy dotąd artyleria nie działała w tak skoncentrowanych formach. W natarciu pod Stalingradem ilość dział na głównych kierunkach sięgała 300 na 1 km frontu (w wielkim natarciu niemieckim we Francji w marcu 1918 r. — niespełna 100 na 1 km). Artyleria występuje w wielkich związkach organizacyjnych, dywizjach i korpusach artylerii. Poza nią potężnymi środkami przełamania są czołgi i lotnictwo. Rola piechoty nie zmieniła się — jest jak dawniej ogromna, zasadnicza.

Ale decydujące znaczenie posiada niewątpliwie współdziałanie wszystkich broni i środków natarcia. Warunkiem uzyskania powodzenia jest pedantyczne przygotowanie natarcia, koncentracja odpowiednich sił i należyta organizacja zaopatrzenia. Praca sztabów planujących natarcie nabrała pierwszorzędnego znaczenia.

Przełamanie planowane jest zawsze z punktu widzenia operacyjnego wyzyskania sukcesu taktycznego. Trzeba więc przełamać obronę nieprzyjaciela na całej jej operacyjnej głębokości, dochodzącej nieraz do 100 km. W związku z tym zasadą staje się głębokie ugrupowanie oddziałów. W wyłom dokonany we froncie przeciwnika rzuca się szybkie jednostki, znajdujące się w dyspozycji dowództwa armii lub frontu. Wspierane przez lotnictwo dążą one do otoczenia i zniszczenia wielkich zgrupowań nieprzyjaciela. Armia Radziecka doszła do doskonałości w organizacji i wykonaniu tego rodzaju działania, bez czego zresztą sukcesy operacyjne byłyby nie do pomyślenia.

W ramach operacji, zmierzającej w styczniu 1945 r. do likwidacji Prus Wschodnich, wojska II frontu białoruskiego uderzają w kierunku Pułtusk — Mława dążąc przede wszystkim do przełamania obrony niemieckiej. Prusy Wschodnie, ów zaczepno-odporny strategiczny bastion niemiecki o wielkim znaczeniu, miały niezwykle korzystne warunki obronne, przede wszystkim w postaci naturalnych przeszkód terenowych,

następnie zaś w postaci rozbudowywanych od lat fortyfikacji, stale uzupełnianych umocnieniami polowymi. Składało się na nie kilka silnych linii obronnych. Przeciwnik, który by się przez nie przedarł, natrafiał na północy na potężną twierdzą, Królewiec, w środkowej zaś części na umocniony rejon Heilsbergu, rozbudowany przez drugą wojną światową i ogniskujący międzyleśne i międzyjeziorne korytarze, prowadzące do wnętrza kraju. Zdaniem specjalistów, Prusy Wschodnie były niezmiernie trudne, a nawet niemożliwe do zdobycia. Obsadę Prus stanowiło 40 dywizji niemieckich.

Dowództwo radzieckie rozumiało dobrze trudności przełamania bastionu pruskiego. Przygotowania trwały długo, opłaciły się jednak sowiecie.

Natarcie II frontu białoruskiego rozpoczęło się 14 stycznia. Już pierwszego dnia piechota wsparta przez artylerię i czołgi (lotnictwo z powodu złych warunków meteorologicznych nie działało) wdziera się na 4—8 km w głąb pozycji niemieckich. Po pięciu dniach walki wyłom sięga 100 km wszerz i 50 km w głąb, aż do Mławy. W tym momencie dowództwo frontu dla wykorzystania wyłomu rzuca w lukę szybkie jednostki zmotoryzowane. Jeżeli zważyć, że i na północy, w kierunku na Królewiec, gdzie niemiecka linia obronna była jeszcze silniejsza, odniesiono podobny sukces — to trzeba stwierdzić, że przełamanie niezmiernie silnej obrony Prus Wschodnich było istotnie błyskawiczne. W natarciach przełamujących sztaby i oddziały radzieckie zdobyły ogromne doświadczenie, zaś ich działania i metody, jak świadczy o tym długi szereg udanych operacji — były w pełnym tego słowa znaczeniu wzorowe.

Manewr okrążający

Manewr okrążający jest logicznym wyrazem strategicznego dążenia do całkowitego zniszczenia nieprzyjaciela. Działanie tego typu jest niesłychanie trudne, przede wszystkim ze wzglę-

du na konieczność dowodzenia oddziałami rozrzuconymi na wielkiej przestrzeni, uzgodnienia uderzeń często odległych od siebie o 200 i więcej kilometrów. Operacji okrążającej nie wystarczy tylko planować. Trzeba nią kierować w toku jej rozwoju, ingerować w warunkach szybko zmieniających się sytuacji. Znajomość położenia, trafna jego ocena, szybkość decyzji — oto warunki, które pozwalają dowódcy na właściwe kierowanie bitwą.

Właśnie z uwagi na te i inne trudności operacje okrążające w przeszłości zwykle się nie udawały.

Pierwszym aktem manewru okrążającego jest przełamanie pozycji obronnej przeciwnika. Dopiero wówczas można go oskrzydlić, wyjść na jego tyły, otoczyć. W długiej serii udanych operacji radzieckich tego typu uderza przede wszystkim brak wszelkiego szablonu. Bitwy przybierają w zależności od sytuacji różne formy, wspólna jest jedynie myśl przewodnia i cel działania — całkowite zniszczenie nieprzyjaciela.

Niemniej jednak możemy wyróżnić trzy najbardziej typowe formy przełamania z następującym po nich manewrem okrążającym:

- przełamanie na wąskim odcinku, następnie rozwinięcie sukcesu na skrzydłach i w głąb, w rezultacie działania szybkich jednostek;

- natarcie kilku armii na szerokim froncie, wymagające znacznych sił i zwykle wykonywane przez dwa sąsiadujące fronty;

- kilka równoczesnych, związanych ze sobą uderzeń w zbieżnych kierunkach, osiągających w rezultacie otoczenie poszczególnych ugrupowań nieprzyjaciela.

Takim właśnie uderzeniem w kilku (7) zbieżnych kierunkach była bitwa pod Stalingradem (12 listopad 1942 — 2 luty 1943). Pierwsza radziecka operacja okrążająca dała od razu maksymalny i niespotykany w dotychczasowej historii wojen wynik: otocz nie i zniszczenie całej 6 armii i 4 armii pancernej (szkie 2). Ginę w niej lub dostają się do niewoli wszystkie jed-

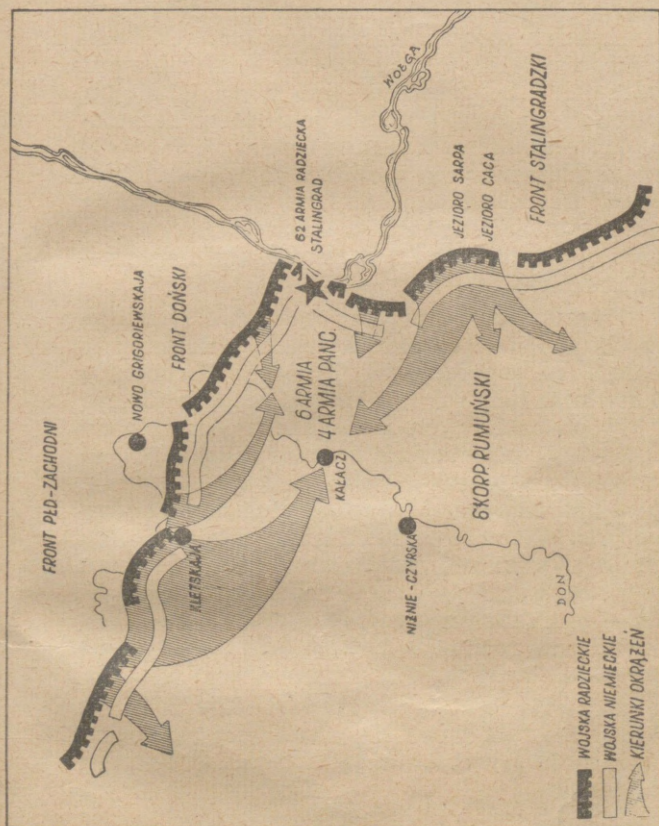
nostki niemieckie, do ostatniego żołnierza: 15 dywizji piechoty, 3 dywizje zmotoryzowane, 3 dywizje pancerne, 1 dywizja kawalerii. Ponad 91 000 jeńców, w tej liczbie 2 500 oficerów i 21 generałów z dowódcą 6 armii, marszałkiem Paulusem na czele oraz ogromny materiał wojenny dostaje się w ręce zwycięzców.

Zdumiewa wprost, że pierwsza tego rodzaju operacja radziecka była tak wspaniale pomyślana i przeprowadzona, że stała się idealnym, klasycznym wzorem otoczenia, z którego nie wydostał się ani jeden żołnierz niemiecki.

Jednocześnie w bitwie pod Stalingradem występują dwie charakterystyczne dla radzieckich operacji okrążających cechy, które świadczą o głębokim ich przemyśleniu.

Dla ubezpieczenia kotła stalingradzkiego na czas jego likwidacji przed odsieczą niemiecką z zewnątrz dowództwo radzieckie wysunęło front zewnętrzny, który w rozmaity sposób — przez natarcie na jednym odcinku, a obronę na innym — miał nie dopuścić do połączenia się odwodów niemieckich z otoczoną 6 armią. Stworzenie tego frontu było koniecznością — na nim właśnie załamały się próby odsieczy. Przestrzeń między otoczonymi armiami niemieckimi a frontem zewnętrznym wynosiła od 40 do 140 km. Tego rodzaju ubezpieczenie dowództwo radzieckie stosuje we wszystkich innych operacjach okrążających.

Dla zniszczenia nieprzyjaciela nie wystarcza okrążenie operacyjne, trzeba je przekształcić w okrążenie taktyczne, w którym przeciwnik, stłoczony na małej przestrzeni przestrzelwanej przez artylerię, nie ma możliwości manewrowania swymi odwodami. Schlieffen w swym studium „Cannae” pisze, że otoczony przeciwnik atakowany ze wszystkich stron, stłoczony na małej przestrzeni, nie może już walczyć — może poddać się lub zginąć. W nowoczesnych warunkach przy otoczeniu wielkich zgrupowań teza ta nie jest słuszna. Otoczone oddziały mogą skutecznie się bronić, oczekując odsieczy z ze-



Schemat operacji stalingradzkiej

wnątrz, przede wszystkim ze względu na możliwość zaopatrywania drogą powietrzną. Trzeba więc stosować nowe metody likwidacji kotła, które widzimy już w całej pełni w bitwie pod Stalingradem. Stosuje się przede wszystkim blokadę powietrzną przy pomocy własnego lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej. Następnie zasadniczym zagadnieniem jest rozcięcie otoczonego wielkiego zgrupowania na mniejsze, które już łatwo można likwidować kolejno. W trwającej od 10 stycznia do 2 lutego likwidacji kotła stalingradzkiego rozcięto go na dwie części uderzeniem w kierunku zachód—wschód. Takie kawałkowanie kotłów operacyjnych na taktyczne widzimy także we wszystkich następnych operacjach, które doprowadziły do otoczenia przeciwnika.

W toku wojny przeprowadzono cały szereg podobnych operacji okrążających. Wskażemy tu jeszcze na operację w Prusach Wschodnich w styczniu 1945 roku (szkic). Przeprowadzona w dwóch zbieżnych kierunkach, od wschodu i południa, ogarnia ona i otacza całą ogromną prowincję niemiecką, otacza i niszczy 40 dywizji. Jeżeli wziąć pod uwagę strategiczne znaczenie Prus Wschodnich, ich zdolność obronną i obszar oraz szybkość przełamania całego systemu umocnień i błyskawiczność zamknięcia pierścienia — to trzeba przyznać, że operacja ta z punktu widzenia rozmachu i śmiałości zamierzeń nie ma sobie równych.

Historia ostatniej wojny wykazuje, że bitwa okrążająca, będąca najskuteczniejszą formą zniszczenia przeciwnika, jest domeną strategii radzieckiej.

Zakończenie

W operacjach radzieckich okresu drugiej wojny światowej uderza doskonałość formy. Przebieg i wynik bitew stoczonych na Wschodzie jest rezultatem wszechstronnego planowania, głębokiej myśli strategicznej i operacyjnej,

w pełni skryształizowanej doktryny wojennej.

Łatwo dostrzec, że praźródłem radzieckiej doktryny wojennej są doświadczenia wojen domowych z okresu rewolucji. W operacjach ówczesnych widzimy już zaczątki operacyjnej i strategicznej myśli radzieckiej, która tak wspólnie rozwinęła się w czasie drugiej wojny światowej.

Pogrom Kołczaka w 1919 r. był wynikiem szeregu nieprzerwanie po sobie następujących operacji, związanych wspólną myślą przewodnią. Operacja bugurusłańska, belebiejska i ufska są pierwowzorem manewru skrzydłowego lub dwuskrzydłowego, wykonanego w warunkach materialnej i liczebnej przewagi przeciwnika.

Tę samą formę manewru widzimy w działaniach przeciwko Wranglowi w Taurvdzie, których cechą charakterystyczną są uderzenia skrzydłowe połączone z uderzeniami czołowymi w zbieżnych kierunkach, czemu sprzyjała konfiguracja frontu i warunki terenowe.

W operacjach przeciw Denikinowi Stalin stosuje głębokie uderzenia I armii konnej, zapoczątkowując tak charakterystyczne dla II wojny światowej operacje w głąb.

Doświadczenia wojny domowej konsekwentnie wykorzystano w okresie późniejszym. Głęboka analiza, źródłowe studia teoretyczne i doświadczone kształtowały i rozwijały radziecką myśl wojskową.

Pod kierownictwem generalissimusa Stalina i całej plejady wyższych dowódców radzieckich doświadczenia te wykrystalizowały się w nową harmonijną doktrynę wojenną, która święciła bezprzykładny triumf na polach bitew drugiej wojny światowej.

U podstaw tego triumfu leżą historyczne przemiany zapoczątkowane przez Wielką Rewo-

lucję Listopadową. I dlatego słuszość miał publicysta „Manchester Guardian“, który w roku 1944 pisał, że „siły, które wyzwoliły Rosję 7 listopada 1917 roku, przekształciły ją w jedno z najpotężniejszych państw świata“.

Miniona wojna pokazała dowodnie, do jakich cudów zdolna jest Armia Radziecka — armia opierająca się o potęgę materialną swego kraju i o potęgę moralną swego żołnierza, armia, która zerwała raz na zawsze z kastowością korpusu oficerskiego i otworzyła szeroko drzwi przed synami ludu.

Miniona wojna pokazała dowodnie niedoścignione walory radzieckiej strategii, która we wszelkich warunkach potrafi zastosować najbardziej skuteczne środki walki, strategii, która zasłużenie i na stałe zyskała sobie miano strategii zwycięstwa.

Nic więc dziwnego, że operacje Armii Radzieckiej stały się wzorem dla sztabów i dowódców wszystkich armii świata, stały się przedmiotem drobiazgowych studiów i analizy we wszystkich akademiach wojskowych.

Nie trudno wobec tego ocenić ogromne znaczenie faktu, że Odrodzone Wojsko Polskie — wykorzystując wszystkie pozytywne wzory — ma przede wszystkim pełną możliwość czerpania z bezcennego skarbcza doświadczeń swej wielkiej sojuszniczki — Armii Radzieckiej.

CEL STRATEGICZNY

W głębokiej tajemnicy rodzą się wielkie decyzje dowódców. Historia szkicuje z lekka pewne szczegóły, parę słów, krótkie narady, wrażenia osób — świadków tych chwil. Jakże skąpy materiał dla odzwierciedlenia twórczego procesu podejmowania decyzji, od której zależą losy państwa, życie przyszłych pokoleń!

W natarciu sprawy wydają nam się bardziej jasne i proste. Już sam fakt natarcia jest przecież wyrazem gotowej decyzji, sformułowanej zazwyczaj w rozkazie lub dyrektywie. Inaczej ma się rzecz w obronie. Wódz działa tu pod groźbą ciosów nieprzyjaciela. Sytuacja jest naprężona do ostateczności. Godziny i minuty ciążyą nad świadomością. Trzeba powziąć decyzję — oczekują jej wojska. Lecz jakże to uczynić, jeśli brak wszystkich danych, jeśli wypadki rozgrywają się podczas straszliwej zawieruchy wojennej.

Obrona może wprawdzie wytknąć sobie cel strategiczny koncentrując na nim wszystkie wysiłki armii i państwa, jest to jednak najtrudniejsze zadanie wodza. Obrona staje się wówczas swym własnym zaprzeczeniem, prze-

kształca się w swe przeciwieństwo, albowiem istota jej polega na zależności od woli nieprzyjaciela: on naciera, posiada inicjatywę, swobodę decyzji. Obrona — to tarcza i odparowywanie mieczem ciosów nieprzyjaciela. Biada temu, kto przeoczy decydujący cios: czeka go śmiertelna klęska.

Cel strategiczny w obronie

Wróćmy myślą do roku 1941, do roku, którego nie zapomnimy nigdy ani my, ani nasi potomkowie. Im głębszy jest mrok nocy, tym jaśniej świecą gwiazdy. Zmotoryzowane dywizje niemieckie, po przerwaniu słabych liczebnie wojsk naszej osłony, trzema klinami wbiły się w głąb kraju. Rozległość teatru działań wojennych sprzyjała im stwarzając dogodne warunki dla manewru, pozwalając na okrążanie punktów umocnionych i potężnych ognisk obrony. Wypadki rozwijały się w błyskawicznym tempie.

Rzecz jasna — na wszystkich szczeblach dowództwa radzieckiego zapadały wówczas decyzje, lecz decyzje te podyktowane były sytuacją, zależały od działań nieprzyjaciela. Czy obrona powinna w takim wypadku posiadać jednolity plan strategiczny? Oczywiście — tak, ponieważ bez planu nie można dowodzić nowoczesną ogromną armią na szerokim froncie: decentralizacja działań prowadzi nieuchronnie do klęski. Lecz aby uzmysłowić czytelnikowi istotę działania wg planu w podobnej sytuacji — przytoczmy tu następujący przykład:

Słusznie podziwia się wysoki kunszt inżynierów, którzy na podstawie opracowanego z góry planu ujmują w karby i zmieniają bieg takich rzek, jak Wołga lub Missisipi. Pamiętamy jednak komunikaty donoszące, że Missisipi przerwała niespodziewanie tamę, w rezultacie czego nastąpiła katastrofa — technika była wówczas bezsilna wobec rozszalałego ży-

wiołu tak długo, dopóki nie wyczerpała się jego wściekłość. Kunszt wodza tym różni się od kunsztu inżyniera, że operacje w niezwykłych warunkach, podczas szalejącej zawieruchy — są dlań zjawiskiem normalnym. Wódz podporządkowuje swym planom rozpętany żywioł, w obronie zaś musi posiadać plan, by zapobiec katastrofie.

Suworow mówił, że żołnierz wyróżnia się śmiałością, oficer — odwagą, generał zaś — męstwem. Męstwo wodza — to najwyższy stopień bohaterstwa. W obliczu największego niebezpieczeństwa wódz musi zachować przytomność umysłu i wziąć na swe barki ciężkie brzemie odpowiedzialności przed ojczyzną. Przykładem wyjątkowego męstwa jest dla nas decyzja Kutuzowa w Filach. W wojnie współczesnej siła natarcia nieprzyjacielskiego wielokrotnie wzrosła i od wodza w obronie wymaga się dowodu najwyższego męstwa: panowania nad sobą i nad sytuacją.

W 1914 r. głównodowodzący armii francuskiej, gen. Joffre, znalazł się w podobnej sytuacji jak ów inżynier budujący tamę. Plan wojny, opracowany w okresie pokoju, okazał się nierealny. Przez pewien czas Joffre nie mógł powziąć żadnej decyzji — starał się jedynie zdemaskować plany nieprzyjaciela i udzielał drobnych wskazówek poszczególnym armiom. Po walkach na pograniczu sytuacja się wyjaśniła, lecz przypominało to nie rokującą żadnej nadziei diagnozę lekarską: zawiśła groźba śmiertelnego niebezpieczeństwa. Joffre powziął decyzję: jego plan przewidywał odwrót wszystkich armii ku Sekwanie, na zachód od Verdun, przerzucenie korpusów z prawego skrzydła na lewe i do centrum, przystąpienie do przeciwnatarcia. Plan ten został zrealizowany. W pierwszych dniach września generał Joffre, wykorzystując błąd nieprzyjaciela, postanawia przejść do kontrofensywy i odnosi zwycięstwo w bitwie nad Marną.

Jest to, bezsprzecznie, przykład umiejętnego i mężnego nad wyraz strategicznego kierownictwa obroną w trudnej sytuacji. Przykład powyższy pozwala nakreślić trzy stadia dojrzewania planu wodza w obronie strategicznej w warunkach wojny współczesnej: pierwsze stadium — gdy inicjatywa należy wyłącznie do strony nacierającej, a obrona nie przejrzała jeszcze zamiarów nieprzyjaciela; drugie stadium — gdy sytuacja wyjaśnia się i wódz może nakreślić plan działania; i wreszcie trzecie stadium — po wzięcie ostatecznej decyzji celem gruntownej zmiany sytuacji na swoją korzyść.

Świadomie mówiliśmy dotychczas tylko o planie obrony strategicznej nie wspominając ani słowa o celu strategicznym. A przecież to właśnie stanowi najtrudniejszy moment zagadnienia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że obronę strategiczną należy prowadzić wg ustalonego planu. Lecz pytanie, jaki ma być ów plan?

Wódz może mieć plan nawet w pierwszym stadium obrony. Lecz cóż jest wart ten plan, jeśli nieznany jest kierunek głównego uderzenia strony nacierającej?

Pierwsze zadanie wodza w obronie polega — rzecz jasna — na użyciu całej wiedzy i przenikliwości dla wyjaśnienia, w jakim kierunku godzą ciosy nieprzyjaciela. Im prędzej się to uda, tym wcześniej wódz zdoła nakreślić uzasadniony plan działania.

Lecz czyż plan taki jest już ostateczny? Pytanie to nie powstaje bynajmniej w toku teoretycznej dyskusji — wysuwa je surowa rzeczywistość wojenna. Plan powinien prowadzić do zwycięstwa, powinien mieć na celu pokrzyżowanie zamiarów wroga i doprowadzenie go do klęski. Cóż więc charakteryzuje taki właśnie plan? Odpowiedź będzie krótka: musi on zmierzać do celu strategicznego.

Obrona ma swoje walory, ponieważ opiera

się na środkach przygotowanych zawczasu do odparcia nieprzyjaciela — fortyfikacje, rezerwy, dobrze zorganizowane zaplecze. Trudność polega na tym, że inicjatywa jest w ręku strony atakującej. Naczelne dowództwo obrony posiada, oczywiście, swoje plany, bez których kierowanie działaniami milionów ludzi z zastosowaniem olbrzymiej ilości środków technicznych — jest w ogóle nie do pomyślenia. Jednakże plany te ulegać muszą modyfikacji w miarę demaskowania zamiarów przeciwnika.

Wydawało by się, że obrona ma pełne prawo — jeśli można tak rzec — nie nakreślać sobie celu strategicznego. Pierwsze zadanie obrony — to ustalenie celu strony nacierającej. Załóżmy, że zadanie to zostało wykonane. Załóżmy, że dzięki potężnym fortyfikacjom, silnym rezerwom, odwadze i umiejętności wojsk obronie udało się odeprzeć ataki nieprzyjaciela i zatrzymać go. Jest to sukces obrony, który w pewnych wypadkach może wywrzeć decydujący wpływ nie tylko na wynik danej kampanii, lecz i na wynik całej wojny.

Można powiedzieć, że jeśli obrona nie wyznacza sobie celu strategicznego — nie jest to jej winą, lecz nieszczęściem. Strona nacierająca bowiem, nakreśliwszy sobie prawidłowo i wyraźnie cel strategiczny, uzyskuje wówczas ogromną przewagę.

W pewnych wypadkach walory obrony mogą, rzecz jasna, zrównoważyć szalę i doprowadzić do zwycięstwa. Jednakże dopóki inicjatywa znajduje się w ręku przeciwnika, obrona jest zawsze bardziej zdana na łaskę losu niż strona nacierająca. Plan obrony może być nawet najlepszy, lecz — na nieszczęście — działania strony nacierającej mogą niezwykle szybko zmienić sytuację, a wówczas jest się zmuszonym na gwałt improwizować nowe plany. Joffre trzykrotnie zmieniał swój plan strategiczny: pierwszy plan wojny; dyrektywa

w sprawie odwrotu w kierunku Sekwany; rozkaz kontrofensywy nad Marną. Sprawa zakończyła się pomyślnie i Joffre zasłużył na prawo do laurów zwycięzcy. Lecz należy wątpić czy, gdyby nie pomoc sojuszników, gdyby nie poważne błędy dowództwa niemieckiego — udało by się generałowi uniknąć katastrofy.

Czy obrona nie może posiadać od początku do końca jednolitego planu, planu, który obejmowałby wszystkie trzy wyżej wymienione stadia? Jest to rzecz trudna, tak trudna, że prawie niemożliwa. Właściwie, konieczne są tu dwa warunki i oba dotyczą celu strategicznego:

1. w pierwszym stadium obrony należy możliwie jak najszybciej ustalić, do jakiego celu zmierza przeciwnik;

2. w trzecim stadium obrony należy wskazać wojskom swój cel strategiczny.

Najtrudniejsze jest drugie stadium obrony: wódz, przejrzawszy plany przeciwnika i odpierając jego natarcie, musi już wówczas ustalić cel strategiczny, który w określonym momencie (trzecie stadium) nada wojskom.

Tak więc np. w kampanii 1914 r. Joffre musiałby już w swoim planie odwrotu przewidzieć kontrofensywę z rejonu Paryża celem zatrzymania wojsk nieprzyjaciela. Wówczas posiadałby cel strategiczny ze znakiem umownym „Paryż“.

Lecz czy zadanie to jest na miarę sił ludzkich? Czy zdolność przewidywania wodza może wznieść się na takie wyżyny?

Pierwszy etap działań wojennych

W r. 1914 piechota wraz ze swym olbrzymim taborem, podówczas jeszcze niezmotoryzowanym, posuwała się w czasie operacji manewrowych z przeciętną szybkością co najwyżej 20 km na dobę. Dziś wojska pancerne ze zmotoryzowanym taborem posuwają się

podczas natarcia z kilkakrotnie większą szybkością. Potęguje to znacznie przewagę strony nacierającej i utrudnia niezwykle zadanie obrony. Wszystkie trudności, na jakie napotykał ongiś wódz w obronie — wzrosły dziś dziesięciokrotnie. Źródłem przewagi Niemców w r. 1941 był fakt, że napadli oni na nas i ujęli w swe ręce inicjatywę natarcia. Lecz to nie wszystko. Niebezpieczeństwo polegało na tym, że dowództwo hitlerowskie zmierzało do ściśle określonego celu budując plan wojny na wykorzystaniu przewagi zaskoczenia dla uzyskania błyskawicznego zwycięstwa. Niemcy mieli nie tylko ogólną przewagę sił, lecz także przewagę w koncentracji sił na poszczególnych kierunkach strategicznych. Ich potężne, zmotoryzowane ugrupowania szturmowe z olbrzymią szybkością posuwały się ku najważniejszemu ośrodkom naszego kraju.

Wyobraźcie sobie tę sytuację, a zrozumiecie, co znaczy żądać od obrony, by kierowała się planem w podobnych warunkach. Lecz cały przebieg kampanii 1941 roku świadczy przecie, że działania wojsk radzieckich mieściły się w ramach jednolitego planu strategicznego. Jednakże w pierwszym okresie wojny nie można było wskazać wojskom celu czy t.j. celów strategicznych właśnie dlatego, że Armia Radziecka znajdowała się w obronie. Skoncentrujmy uwagę na tym, tak ważnym dla naszego tematu problemie.

Wskazanie wojskom celu strategicznego — polega na dążeniu do osiągnięcia tego celu przy pomocy działań ofensywnych. W r. 1941 oznaczałoby to przejście Armii Czerwonej do natarcia albo jeszcze przed napadem Niemców hitlerowskich, bądź też w chwili napadu lub w pierwszych dniach wojny. Lecz Armia Radziecka musiałaby znajdować się wówczas w stanie pełnej mobilizacji, co, jak wiadomo, nie miało miejsca. Fakt, że armia niemiecka była gotowa

do ofensywy, że dowództwo niemieckie zagarnęło inicjatywę i uzyskało przewagę operacyjną nad Armią Czerwoną — nie był bynajmniej przypadkiem. Tłumaczy się on tym, że Niemcy były państwem agresywnym, Zw. Radziecki zaś — pokojowym.

Niemcy będąc agresorem miały niewątpliwie przewagę wojenną nad przeciwnikiem. Przewaga ta występowała ze szczególną siłą w wojnie błyskawicznej, na której bazowały zresztą wszystkie plany naczelnego dowództwa niemieckiego. Lecz były to plany awanturnicze, nie uwzględniały bowiem potęgi Zw. Radzieckiego i ewentualności długotrwałej wojny.

Radzieckie naczelne dowództwo słusznie oceniało sytuację. Brało ono pod uwagę siłę nieprzyjaciela i przygotowywało się do długotrwałej, ciężkiej wojny.

W pierwszych dniach wojny przejście do generalnej ofensywy było niemożliwe, ponieważ armia nasza nie znajdowała się jeszcze w stanie pełnej mobilizacji. W grę wchodziły jedynie sporadyczne przeciwnatarcia, które zresztą organizowano. W ciągu kilku pierwszych tygodni Armia Czerwona zajmowała stanowisko obronne. Jednakże cały przebieg wojny i kampania 1941 roku świadczy niezbicie, że dowództwo radzieckie uważało obronę strategiczną za zjawisko przejściowe.

Strategia radziecka, w odróżnieniu od awanturniczej strategii hitlerowskiej, oceniała trzeźwo stosunek sił, rozumiała całą powagę sytuacji: oczekiwało ją trudne zadanie rozbicia takiego wroga jak Niemcy, zadanie które można było rozwiązać jedynie w toku kilku kampanii. Wobec olbrzymiej skali i długotrwałości wojny współczesnej plany strategiczne opracowuje się obecnie tylko dla jednej kampanii lub też dla kilku jednoczesnych kampanii na podstawie konkretnej sytuacji w danym etapie wojny. Tak więc zagadnienie celu strategicz-

nego musimy również rozpatrywać tylko dla pierwszej kampanii, kampanii 1941 roku.

W kampanii tej nieprzyjaciół zmierzał do ściśle określonych celów strategicznych, które w skrócie można by ująć: Leningrad — Moskwa — Rostów. Zadanie obrony strategicznej polega przede wszystkim na tym, by uniemożliwić nieprzyjacielowi osiągnięcie zamierzonych celów. W pewnych warunkach zadanie to, jak już mówiliśmy, można zrealizować nie stawiając sobie celu strategicznego. Tego rodzaju strategia, dążąca do wyeliminowania ryzyka, jest w gruncie rzeczy nader ryzykowna. W sytuacji z 1941 r. obrona, pozbawiona celu strategicznego, doprowadziłaby nasz kraj do zguby.

Niemcy nie tylko pragnęli dotrzeć do Leningradu, Moskwy i Rostowa, lecz i dokonać tego w tempie błyskawicznym. W tym tkwiło sedno planu strategicznego hitlerowców. Był on obliczony na to, że Armia Radziecka poniesie decydującą klęskę, zanim zdoła przygotować się do obrony.

Czegóż potrzeba było, aby obalić plan niemiecki? Wystarczyło by zatrzymać wojska hitlerowskie, zanim dopną swego celu. Zatrzymać — to zadanie obronne. Lecz dialektycznie rzecz biorąc, owa słuszna, na pierwszy rzut oka, teza — okazuje się niesłuszna, jeśli zrozumieć ją dosłownie.

Sedno sprawy polega mianowicie na tym, że, aby zatrzymać nieprzyjaciela, trzeba było w pewnym momencie zaniechać obrony strategicznej i przejść do ofensywy strategicznej. Wojsk niemieckich nie można było zatrzymać, póki ich się nie rozbiło.

Tak więc, zadanie zatrzymania przeciwnika, zadanie obrony strategicznej związane było nierozzerwalnie z zadaniem rozbicia wroga, co z kolei uwarunkowane było przejściem do ofensywy strategicznej.

Zgodnie z definicją, cel strategiczny po-

winno się było właśnie postawić w ofensywie, której ostateczny rezultat — rozbicie wroga — zakończyłby okres obrony strategicznej.

Lecz wówczas, wydawało by się, można by sformułować zagadnienie w sposób następujący: na kampanię składa się początkowy okres obrony, w którym nie wyznacza się celu strategicznego, i następny okres, okres ofensywy, w którym cel taki wskazuje się wojskom. Jeśli by wszystko było tak proste, nie było by w ogóle żadnego problemu. Tak właśnie traktował obronę Clausewitz: nie należy, rzekomo, stawiać żadnych pozytywnych celów, dopóki nie przechodzi się do ofensywy.

Cała trudność problemu polega na tym, że chociaż w okresie obrony wojskom nie wskazuje się jeszcze bezpośrednio celu strategicznego, to jednak wódz powinien już mieć go na uwadze i zgodnie z nim przeprowadzać swe operacje, noszące tymczasem charakter obrony.

W obronie, gdy inicjatywa znajduje się w ręku przeciwnika, celu strategicznego istotnie postawić nie można, a jednocześnie postawienie go lub chociażby obmyślenie przez dowódcę — jest rzeczą nieodzowną.

Taka jest oto dialektyka wojny, której istotą są wewnętrzne przeciwieństwa. Jak więc przewycięża się te przeciwieństwa w praktyce? Po raz pierwszy sztuka wojenna znajduje rozwiązanie tego problemu — na olbrzymią skalę wojny współczesnej — w genialnym Stalინowskim kierownictwie operacjami 1941 roku.

Bitwa pod Smoleńskiem

Powróćmy do trzech stadiów obrony strategicznej, o których mówiliśmy poprzednio. W

*Moskwa 7 listopada 1941 r.
Oddziały bezpośrednio po defiladzie wojskowej
ruszają na pozycje bojowe*



pierwszym stadium obrona, z natury rzeczy, nie ma celu strategicznego. Obrona powinna wówczas w jak najkrótszym terminie zdemaskować cele przeciwnika.

W pierwszym stadium w stadium demaskowania zamiarów przeciwnika, dowództwo radzieckie dało wojskom następującą instrukcję: wszystkimi siłami powstrzymywać wroga. uparcie bronić każdej pozycji, dążyć do chwilowego chociażby powstrzymania ofensywy niemieckiej. Najważniejszym zadaniem było — osłabiać wroga, niszczyć jego kadry ludzkie i technikę, wygrać na czasie, by móc zakończyć mobilizację sił zbrojnych i przemysłu.

Drugie stadium rozpoczyna się z chwilą, gdy cele strony nacierającej są już zdemaskowane i obrona może ustalić plan operacyjny. Nie możemy, rzecz jasna, dokładnie określić, kiedy nastąpił taki moment w kampanii 1941 roku; pozostawiamy to historykom przyszłości. Jednakże uwzględniając faktyczny bieg wydarzeń można ten moment z grubsza umiejscowić w czasie.

Najwymowniejszym wskaźnikiem zamiarów i działań naczelnego dowództwa w wojnie współczesnej jest sposób dysponowania rezerwami strategicznymi. Naczelne dowództwo kieruje, oczywiście, operacjami frontów i armii, lecz najpotężniejszym środkiem jego wpływu na przebieg działań wojennych są rezerwy strategiczne. W ofensywie zadanie naczelnego dowództwa polega na prawidłowym rozmieszczeniu swych rezerw w celu zapewnienia przewagi sił na kierunku głównego uderzenia i dopływu rezerw dla wojsk nacierających. Aczkolwiek zadania strony nacierającej są trudne, jednakże może ona działać wg z góry opracowanego planu. Znacznie bardziej skomplikowana jest obrona.

Przed ewentualnymi działaniami zaczepnymi przeciwnika obrona osłania się fortyfikacjami i wojskami. Na tym właśnie polega znaczenie terminu „front obrony“. Front ten

stanowi jakby barierę, która uniemożliwia nieprzyjacielowi penetrację w głąb kraju. Ponieważ jednak przeciwnik, koncentrując na jednym odcinku znaczne siły, może front przerwać — obrona musi więc w rezultacie opierać się na rezerwach, które szybko przerzuca się do rejonu wyłomu. Zrozumiałe teraz, jak wielkie znaczenie dla obrony ma prawidłowe rozmieszczenie rezerw wzdłuż frontu i wprowadzenie ich do walki we właściwym czasie.

W r. 1941 powagę sytuacji pogłębiał fakt, że mobilizacja odbywała się już po rozpoczęciu działań wojennych. Potencjalnie Zw. Radziecki mógł zapewnić sobie wprawdzie większe rezerwy strategiczne aniżeli Niemcy. Jednakże wymagało to pewnego okresu czasu. Ponieważ czas pracował na naszą korzyść, można by więc sądzić, że najlepsza metoda działania polega na tym, ażeby, zatrzymując ofensywę nieprzyjaciela, uzyskać zwłokę konieczną dla zakończenia mobilizacji. Utworzone na zapleczu rezerwy strategiczne można by było przeznaczyć do decydującej kontrofensywy.

Lecz plan niemiecki przewidywał właśnie niedopuszczenie do takiej ewentualności i osiągnięcie ostatecznego celu, zanim dowództwo radzieckie zdoła zgrupować potężne rezerwy do kontrofensywy. Trzeba było za wszelką cenę pokrzyżować plany hitlerowskie. Dlatego też należało wprowadzić do walki część rezerw strategicznych w celu zatrzymania ofensywy niemieckiej.

Dowództwo radzieckie postanowiło rzucić część rezerw strategicznych do rejonu Smoleńska. Była to nad wyraz śmiała i odpowiedzialna decyzja. Niemcy nacierali z trzech kierunków strategicznych. Nasze rezerwy zostały przerzucone na centralny front, co mogło, rzecz jasna, zaostriżyć sytuację na dwóch pozostałych kierunkach, gdzie obrona zdana była w zasadzie na swe własne siły. Podejmując taką decyzję dowództwo radzieckie dawało ogół-

na ocenę sytuacji i w odpowiedzi na plany wroga ustalało swój własny plan strategiczny: głównym kierunkiem, na którym należy skoncentrować siły obrony — jest kierunek moskiewski.

W ten sposób dowództwo radzieckie wywierało decydujący wpływ na całokształt sytuacji na gigantycznym teatrze działań wojennych. Nie dysponowało ono jeszcze wówczas dostatecznie potężnymi rezerwami strategicznymi, by móc przejść do generalnej kontrofensywy. Rozdrobnienie posiadanych rezerw nie dałoby żadnej korzyści, ponieważ nieprzyjaciel zachowałby nadal ogólną przewagę sił. Rzuciwszy natomiast olbrzymią ilość rezerw pod Smoleńsk dowództwo radzieckie odniosło sukces na najważniejszym kierunku strategicznym — zatrzymało ofensywę nieprzyjaciela.

Oczywiście, nie zatrzymano w ten sposób ofensywy niemieckiej na całym froncie. Lecz tym słuszniejsza okazała się koncentracja rezerw strategicznych w centrum. Rozpoczęła się gigantyczna bitwa: wojska niemieckie próbowały ze wszystkich stron przedrzeć się ku Moskwie, lecz natarcie ich zostało zatrzymane.

Niemcy osiągalі sukcesy taktyczne, lecz sytuacja strategiczna zaczęła wyraźnie zmieniać się na ich niekorzyść. Analizując bieg wydarzeń można teraz z całą pewnością stwierdzić: dowództwo niemieckie z dnia na dzień coraz bardziej odstępowało od swego pierwotnego planu strategicznego, a wypadkami w coraz większym stopniu kierował plan strategiczny dowództwa radzieckiego. Oczywiście, nie należy sprawy upraszczać. Inicjatywa strategiczna pozostawała nadal w ręku dowództwa niemieckiego, a sytuacja wojsk obrony stawała się coraz cięższa. W jaki sposób i dlaczego zaszła zmiana w ogólnym przebiegu kampanii, zmiana, która w rezultacie doprowadziła Niemców do klęski? Trudno na to pytanie odpowie-

dzieć, tak skomplikowany bowiem i pełen sprzeczności był rozwój wydarzeń. Jedno, co najważniejsza, jest pewne: Niemcy w coraz większym stopniu wplątywali się w ciężką walkę o Moskwę odstępując coraz bardziej od swego pierwotnego planu. My, broniąc się słuszniej oceniliśmy sytuację i wywieraliśmy na nią wpływ przez wprowadzanie rezerw strategicznych.

Niedorzecznością byłoby twierdzenie, że wydając bitwę pod Smoleńskiem dowództwo radzieckie miało już na uwadze swą przyszłą decyzję — bitwę pod Moskwą. Absurdalna jest myśl, że można było przewidzieć natarcie czołgów niemieckich na Moskwę i nasze przeciwnatarcia. Wręcz przeciwnie — w bitwie smoleńskiej Armia Czerwona broniła do upadłego drogi ku Moskwie. Niemniej jednak w bitwie tej zarysowała się już wyraźnie idea strategiczna dowództwa radzieckiego, idea, której ostatecznym wyrazem była kontrofensywa grudniowa.

W drugim stadium obrony dowództwo radzieckie realizowało więc z góry określony plan. I chociaż nie można było jeszcze wskazać wojskom celu strategicznego, to jednak cel ten mieścił się już w samym planie i wykrystalizował się z niego później w sposób naturalny. Jest to najtrudniejsze zadanie wodza, ponieważ trzeba tu przewidzieć całą głębię skomplikowanych i sprzecznych wydarzeń, których rozwój kształtuje jeszcze w znacznym stopniu przeciwnik, nadal utrzymujący w swym ręku inicjatywę.

Obrona powinna mieć cel strategiczny, który by przyświecał wszystkim jej planom łącząc je w jedną całość. Lecz cel ten sprecyzować należy tylko w odpowiednim momencie. Wskazać go wojskom przedwcześnie — jest rzeczą nader niebezpieczną. Inicjatywę posiada przecież strona nacierająca, której nieoczekiwane decyzje mogą z gruntu zmienić sytuację. Tak

więc naczelne dowództwo obrony może postawić wojskom cel strategiczny tylko wówczas, gdy ilość sił i sytuacja dają pewność, że moment przełomu nastąpił, lub że może nastąpić dzięki operacjom ofensywnym.

Cel strategiczny — Moskwa

Bitwa pod Smoleńskiem doprowadziła do zatrzymania ofensywy niemieckiej w kierunku centralnym. Zatrzymano również nieprzyjaciela pod Leningradem. Lecz dowództwo radzieckie nie dysponowało jeszcze wówczas dość potężnymi rezerwami strategicznymi, by móc zatrzymać ofensywę niemiecką na całym froncie. Niemcy mieli jeszcze w swym ręku inicjatywę i nadal nacierali na południu. Dzięki zdobyciu Orła sytuacja zmieniła się wybitnie na ich korzyść. Dowództwo radzieckie, osłaniając Moskwę z południa, zachodu i płn.-zachodu, trzymało się konsekwentnie swego planu strategicznego: część rezerw strategicznych skierowało na północ do rejonu leningradzkiego, część — do rejonu Zagłębia Donieckiego, natomiast podstawową masę rezerw strategicznych skoncentrowało w rejonie Moskwy. Nadszedł wreszcie moment wielkiej decyzji.

Teraz cel strategiczny dowództwa radzieckiego w kampanii 1941 roku stał się już całkowicie jasny. Cel ten można wyrazić słowem *M o s k w a*. Jest to, oczywiście, znak umowny. Dokładniej należy powiedzieć: cel strategiczny dowództwa radzieckiego polegał na tym, ażeby kontrofensywą na centralnym froncie odprzeć natarcie Niemców na Moskwę, zadać hitlerowcom decydującą klaskę, przegnać wojska niemieckie na zachód i zatrzymać ich ofensywę na całym froncie uniemożliwiając nieprzyjacielowi opanowanie najważniejszych ośrodków kraju.

Ten cel strategiczny postawiono ofensywie Armii Czerwonej. Lecz był on również jak gdyby ukoronowaniem planu obrony strate-

gicznej dowództwa radzieckiego w kampanii 1941 roku. Plan ten przedstawiał się następująco:

p o p i e r w s z e — osłabiać, powstrzymać i zatrzymywać ofensywę niemiecką na podstawowych kierunkach strategicznych;

p o d r u g i e — przenieść środek ciężkości obrony na kierunek centralny;

p o t r z e c i e — po nagromadzeniu rezerw przejść do zdecydowanej kontrofensywy w centrum i do przeciwnatarcia na pozostałych kierunkach zatrzymując w ten sposób ofensywę niemiecką na całym froncie.

Stalinowskie kierownictwo strategiczne w kampanii 1941 roku jest jednolite, zmierza do określonego celu. Podczas gdy Niemcy rozproszkowali swe siły wzdłuż całego frontu, dowództwo radzieckie skoncentrowało siły na jednym głównym kierunku, dzięki czemu nastąpił zasadniczy przełom w toku całej kampanii na korzyść Armii Czerwonej.

Cel strategiczny, w odróżnieniu od innych, jest celem decydującym. W kampanii 1941 roku Armii Czerwonej udało się zatrzymać ofensywę niemiecką udaremniając nieprzyjacielowi osiągnięcie zamierzonych przezeń celów. Był to sukces o decydującym znaczeniu. Aby zatrzymać bowiem armię niemiecką — należało ją najpierw rozbić, co też i nastąpiło w bitwie pod Moskwą.

Nawet hitlerowcy nie mogli negować tak oczywistego dla całego świata faktu, że armię niemiecką, która wtargnęła na nasze ziemie, spotkała w 1941 roku katastrofa. Hitler próbował jednak zważyć całą odpowiedzialność na żywioł — na zimę rosyjską. Hitlerowcy za nic na świecie nie chcieli przyznać, że od Moskwy ciągnął się długi szereg klęsk, w rezultacie których Niemcy przegrały wojnę. Za nic na świecie nie chcieli przyznać, że armia niemiecka tylko dlatego znalazła się zimą 1941-42 roku w katastrofalnej sytuacji, że w kampanii 1941 roku

została rozbita, że plan strategiczny dowództwa hitlerowskiego skończył się krachem. Nie groźna byłaby dla Niemców zima, gdyby udało im się w wyznaczonym terminie osiągnąć zamierzone cele i rozbić Armię Czerwoną. Zaszło jednak coś wręcz przeciwnego: to Niemcy właśnie zostali rozbici na polu walki jeszcze przed nadejściem zimy.

Podstawowym błędem hitlerowców było niedocenianie potęgi Związku Radzieckiego. W 1941 r. Niemcy górowały nad nami pod względem gotowości mobilizacyjnej, lecz była to przewaga chwilowa. Natomiast w przygotowaniu się do długotrwałej wojny — kraj nasz, jak się okazało, miał wyższość nad Niemcami.

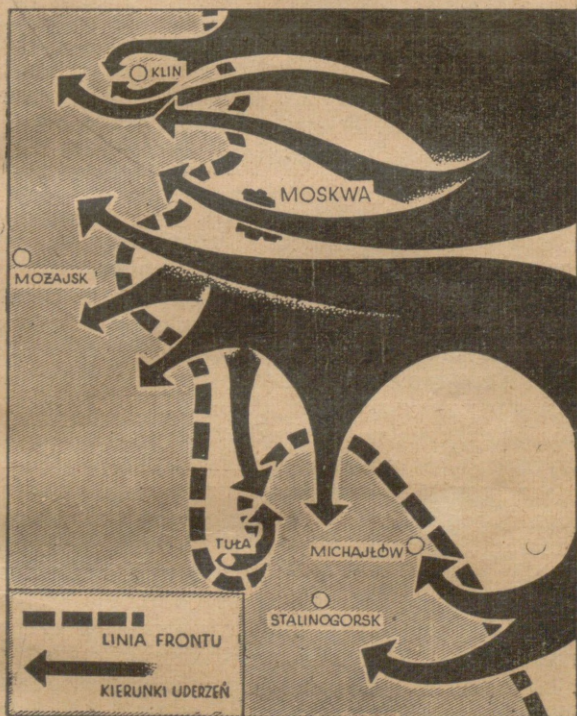
Lecz aby wysnuć prawidłowe wnioski, należy nader dokładnie ustalić fakty. Czy można powiedzieć, że w okresie bitwy pod Moskwą potencjał wojenny ZSRR był już w pełni rozwinięty? Nie. Niemcy posiadali jeszcze wówczas ilościową przewagę w czołgach i samolotach. Dopiero znacznie później Armia Czerwona uzyskała przewagę nad armią niemiecką pod względem zaopatrzenia w sprzęt wojenny. Należy również wziąć pod uwagę, że Niemcy zagarnęli już w tym czasie Ukrainę i Zagłębie Donieckie, że cały szereg naszych fabryk znajdował się jeszcze w trakcie ewakuacji lub budowy na nowym miejscu, w głębokim zapleczu.

Strategia Stalinowska

Wobec tych faktów jeszcze wspanialsze staje się zwycięstwo pod Moskwą. Było ono rezultatem niesłychanego bohaterstwa Armii Czerwonej i narodu radzieckiego. Było ono rezultatem genialnej strategii Stalinowskiej, było wybitnym dziełem sztuki wojennej.

Strategia Stalinowska zapewniła najlepsze rozmieszczenie sił w decydujących bitwach z wrogiem. Lecz wiemy już, że choćby istniał nawet najwspanialszy plan strategiczny, o zwy-

Ofensywa Armii Radzieckiej pod Moskwą (Kampania zimowa 1941 - 42)



cięstwie na polu walki decydują jednak działania bojowe. Strategia i taktyka stanowią jedną całość prowadząc wojska do zwycięstwa nad wrogiem. Należy pamiętać, że w 1941 roku strategia i taktyka Armii Czerwonej miały do rozwiązania zadanie, którego nie zdołała przedtem rozwiązać żadna armia — trzeba było zatrzymać ofensywę potężnych, zmotoryzowanych sił wroga, wspieranych przez równie potężne lotnictwo.

Nacierając na Moskwę w listopadzie 1941 r. Niemcy sądzili, że zadadzą Armii Czerwonej śmiertelny cios. Siły ich były napięte do ostatecznych granic. Początkowe sukcesy natchnęły dowództwo niemieckie wiarą w całkowite zwycięstwo.

W takich okolicznościach na niemieckie zgrupowania szturmowe, które zbliżały się już do samej Moskwy, zwały się niespodzianie potężne ciosy, przygotowanych zawczasu i zasilonych rezerwami, wojsk radzieckich. Na całym centralnym froncie doszło do zaciętych walk. Na wyciągnięte ku Moskwie macki wroga spadły ciosy ze wszystkich stron. Siły niemieckie znajdowały się w tej ryzykownej sytuacji, jaka wytwarza się podczas realizacji planu okrążenia: ich szyki bojowe były rozciągnięte do ostatecznych granic i niezabezpieczone przed uderzeniami obrony, która zachowała pewność siebie. Podczas gdy dowództwo radzieckie doskonale orientowało się w sytuacji, dla Niemców była ona zawikłana i niejasna. Na całym szeregu odcinków frontu wojska radzieckie odniosły sukces wbijając kliny w niemieckie szyki bojowe, zachodząc wroga od tyłu. Niemcy drgnęli, zaczęli miotać się na wszystkie strony, wycofywać — lecz i tu sypały się na nich ciosy naszych wojsk. Po odparciu ataku wroga na Moskwę Armia Czerwona gnała rozbite armie niemieckie dalej na Zachód.

Należy podkreślić, że takiego zadania, jak odparcie ofensywy potężnych oddziałów pan-

cernych na szerokim froncie, nie można było rozwiązać taktycznie — przez obronę na umocnionych pozycjach, przez poszczególne przeciwnatarcia. Jedynie przejście do zdecydowanej kontrofensywy mogło tu dać rozwiązanie. Po klęsce pod Moskwą Niemcy utracili wszelką nadzieję na osiągnięcie najważniejszego celu. Jednoczesne prawie przeciwnatarcia wojsk radzieckich pod Kostowem i Tychwinem oznaczały klęskę Niemców również i na dwóch pozostałych kierunkach strategicznych. Wskutek rozbicia strategicznego planu kampanii armia niemiecka znalazła się w obliczu katastrofy. Rezerw dowództwo niemieckie nie miało. Ofensywa Armii Czerwonej na froncie centralnym groziła zniszczeniem sił niemieckich, które wysunęły się daleko na wschód nie mając przy tym zabezpieczonych linii komunikacyjnych. Dowództwo hitlerowskie, nie myśląc już o ofensywie, musiało dołożyć rozpaczliwych starań, by uratować swe wojska przed ostateczną zagładą.

Przy opracowywaniu planów „Blitzkriegu” hitlerowcy opierali się na niezbitej, wydawało by się, tezie: ofensywy mas pancernych nie można zatrzymać, zwłaszcza na tak ogromnej arenie działań wojennych. Początkowy okres kampanii potwierdzał zresztą słuszość tej tezy. Lecz Niemcy nie przewidzieli dwóch okoliczności:

p o p i e r w s z e — że czołgi niemieckie napotkają na opór wszędzie. gdziekolwiek się zjawia — w osiedlach, na drogach, w lasach, na bagnach, w szczerym polu;

p o d r u g i e — że jeżeli nacierające zgrupowania wojsk zmotoryzowanych nieustannie zagrażały obronie strony przeciwnej, to i strona przeciwna mogła z kolei, przechodząc do kontrofensywy, stanowić dla nich śmiertelne niebezpieczeństwo.

W operacjach wojsk pancernych zwycięża ten, kto najlepiej zabezpieczy się przed ewen-

tualnymi ciosami przeciwnika i potrafi jednocześnie stworzyć dlań największe niebezpieczeństwo.

Po bitwie pod Moskwą Niemcy znaleźli się w takiej właśnie sytuacji, że Armia Czerwona stanowiła dla nich śmiertelne niebezpieczeństwo. oni zaś nie mogli już jej zagrażać. Role się zmieniły: teraz niemieckie dowództwo musiało za wszelką cenę zatrzymać ofensywę radziecką!

Przejsie do walk pozycyjnych na umocnionej linii frontu miało dla obu stron walczących odmienne znaczenie. Dla hitlerowców oznaczało to fiasko planu wojny błyskawicznej. Natomiast dla strony radzieckiej — pomyślne rozwiązanie najtrudniejszego zadania: zatrzymanie ofensywy niemieckiej.

Był to sukces o decydującym znaczeniu. Armia niemiecka poniosła ciężką rozstrzygającą klęskę. Moskwa 1941 roku stworzyła przesłankę dla klęski wojennej Niemiec. „Blitzkrieg“ zakończył się krachem. Zarysowała się perspektywa długotrwałej wojny. Główne siły armii niemieckiej utknęły na dalekich pozycjach w głębi ZSRR nie osiągnąwszy zamierzonych celów. Stabilizacja frontu świadczyła o potędze obrony radzieckiej. Na froncie tym zamrożone były podstawowe siły nieprzyjaciela. Perspektywa wojny zwiastowała nieustanny wzrost siły Armii Radzieckiej i upadek sił armii niemieckiej.

Kampania 1941 r. zakończyła się decydującym sukcesem Zw. Radzieckiego.

Strategia Stalinowska w kampanii 1941 roku była wzorem genialnego wyboru celu strategicznego w kampanii obronnej. Nadało to operacjom Armii Czerwonej cechy stanowczości, jednolitości i planowości, zagwarantowało w decydującym momencie koncentrację wysiłków na najważniejszym odcinku frontu.

Hitlerowcy rozumieli, co oznaczało przej-

ście do długotrwałej wojny. Musieli oni, za wszelką cenę podjąć próbę przerwania frontu obrony radzieckiej, by zadać Armii Czerwonej decydującą klęskę.

Próba ta doprowadziła Niemców do Stalingradu.

ARMIA NOWEGO TYPU

I

W wojnie współczesnej poddawane są próbie gospodarcze, polityczne i moralne podstawy stron walczących. „Zwycięża na wojnie ten, kto dysponuje większą ilością rezerw, kto przewyższa przeciwnika źródłami potęgi, kto ma więcej siły moralnej i hartu ducha w masach ludowych“ (Lenin, Dzieła t. XXIV, str. 493“.

Wojny współczesne prowadzone są nie tylko przez siły zbrojne, ale przez całe narody. W wojnach tych stan zaplecza, jego siła i odporność mają większe znaczenie aniżeli kiedykolwiek przedtem; cała zdolna do pracy ludność obojga płci bądź to znajduje się w szeregach armii, bądź też pracuje na rzecz sił zbrojnych; cała gospodarka kraju, cały wysiłek narodu podporządkowany jest sprawie wojny. Wojnę prowadzi cały kraj.

Siłę i wytrzymałość zaplecza warunkuje ustrój społeczno-polityczny kraju. W państwie, którego rząd działa w interesach narodu, cały naród będzie wyteżał siły, by przyjść z pomocą swej armii. Warto przytoczyć tu słowa znanego publicysty francuskiego, Henri de Kerillis'a, który zrozumiał istotę zasadniczych przemian

w ZSRR, leżących u podstaw zwycięstw państwa radzieckiego w wojnie 1941—45 r.

Jeszcze w 1944 r. de Kerillis pisał w czasopiśmie „Pour la Victoire“ wydawanym w Algierze: „Istnieje silna tendencja do rozpatrywania zwycięstwa rosyjskiego (w wojnie 1941—1945 r. — przyp. mój)—jako zwykłego zwycięstwa wojennego... Zwycięstwo to jest jednak czymś tysiąckrotnie ważniejszym od zwycięstwa wojennego. Rosja wygrywa jednocześnie na wszystkich szachownicach... Jest rzeczą całkiem możliwą, że obecne fantastyczne sukcesy zawdzięcza ona temu, że zlikwidowała swą burżuazję, podobnie jak Francja okresu rewolucji odniosła fantastyczne sukcesy dzięki temu, że zlikwidowała swą arystokrację. 'I'ak więc to, czym zachwycamy się w zwycięstwie rosyjskim, nie poddając go dokładnej analizie, nie jest — być może — niczym innym jak zwycięstwem młodych sił proletariatu“.

Dla strategii wojennej ważna jest ta okoliczność, że armia w wojnie sprawiedliwej opiera się na mocnym, trwałym zapleczu, które udziela frontowi materialnego i moralnego poparcia, zaopatruje front w kadry ludzkie, broń i żywność, przygotowuje i zapewnia zwycięstwo. Poddając analizie przyczyny zwycięstwa Rosji Radzieckiej oraz przyczyny klęski sił interwencji latem i jesienią 1919 r. Stalin mówił: „...zaplecze Rosji, a więc i armia rosyjska okazały się trwalsze, mocniejsze i bardziej elastyczne aniżeli zaplecze i armia jej przeciwników“ (Stalin — „Artykuły i mowy o Ukrainie“, str. 91).

II

Nowy ustrój społeczny i polityczny, który powstał w rezultacie zwycięstwa rewolucji październikowej, stworzył warunki i środki dla zbudowania armii nowego, wyższego typu, odkrył nowe źródła moralnej i materialnej siły armii.

Państwo o nowym, socjalistycznym ustroju

stworzyło nowe stosunki między armią a narodem, między frontem a zapleczem. Już wojna 1918 — 20 r. przeciwko siłom obcej interwencji i wewnętrznej reakcji wykazała niespotykaną dotychczas jedność frontu i zaplecza. Jedność ta możliwa była tylko w kraju, w którym władzę sprawowali robotnicy i chłopci.

Frunze, jeden z najwybitniejszych radzieckich teoretyków wojskowych, już w pierwszych latach po zwycięstwie rewolucji październikowej zrozumiał, że przyszła wojna — podobnie jak wojna domowa 1918-20 — wymagać będzie również mobilizacji wszystkich sił armii i narodu. „Wojna będzie miała charakter długotrwałego, zaciętego, okrutnego pojedynku, poddającego próbie wszystkie gospodarcze i polityczne podstawy stron walczących“. (Frunze, Dzieła Wybrane, wyd. 1940 r., str. 143).

Walczyć będzie w przyszłej wojnie — jak słusznie rzekł Frunze — nie tylko ten, komu wręczona zostanie broń. Cały naród, w tej lub w innej formie, bezpośrednio lub pośrednio zostanie wciągnięty do wojny. Armia Czerwona stanowi zaledwie zbrojną awangardę walczącego narodu. Dlatego Frunze podkreśla, że „jeszcze w okresie pokoju należy jak najmocniej zacieśnić więzy pomiędzy Armią Czerwoną a całym zapleczem kraju“.

Już w czasie wojny domowej cały Zw. Radziecki stał się obozem zbrojnym. Tym bardziej ogólnonarodowy charakter musiała przybrać wojna 1941-45, gdy nad istnieniem narodowym i państwowym narodów ZSRR i nad ich zdobyczami społecznymi i politycznymi — zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo.

III

Załączkiem Armii Radzieckiej były drużyny bojowe i Czerwona Gwardia. Po słynnej demonstracji robotników Piotrogradu 9 stycznia 1905 r. (tzw. „krwawa niedziela“) Lenin i Stalin przystąpili do organizowania zbrojnych oddziałów

rewolucji w postaci drużyn bojowych partii bolszewickiej, które miały wziąć udział w powstaniu zbrojnym przeciwko caratowi.

Rekrutowały się owe drużyny spośród przodujących, najbardziej postępowych robotników, oddanych sprawie walki wyzwolenczej. Drużyny te, stworzone we wszystkich niemal większych miastach i ośrodkach przemysłowych, stanowiły główną siłę zbrojną w walkach rewolucyjnych 1905-1906 r.

Po rewolucji lutowej 1917 r. przystąpiono do tworzenia zbrojnych oddziałów robotniczych i chłopskich, które występowały pod rozmaitymi nazwami: drużyny robotnicze, bojowe i inne. Lenin mówił, że jedyną gwarancją wolności i ostatecznego obalenia caratu jest uzbrojenie proletariatu. Stalin pisał: „Jeśli słuszna jest teza, że rewolucja nie może zwyciężyć bez siły zbrojnej... to i nasza rewolucja nie obejdzie się bez własnej g w a r d i i r o b o t n i c z e j, ściśle związanej ze sprawą rewolucji“. (Stalin—Dzieła, tom III, str. 13 — podkr. nasze).

Od razu też przystąpiono do tworzenia uzbrojonych oddziałów robotniczych — Czerwonej Gwardii. Zadaniem jej było niesienie pomocy chłopom w realizacji reformy rolnej, robotnikom — we wprowadzeniu 8-godzinnego dnia pracy, ochrona organizacji klasy robotniczej, zebrzań, wieców, demonstracji, obrona interesów robotników i chłopów.

Czerwona Gwardia, która zapisała się złołymi zgłoskami w dziejach młodego państwa radzieckiego, nie mogła jednak wskutek małej liczebności (150 tys.) odeprzeć ataku państw imperialistycznych i wewnętrznej reakcji. W obliczu zagrażającego niebezpieczeństwa koniecznością stało się utworzenie nowej, liczniejszej armii, opartej na nowych zasadach. Tak powstała Armia Czerwona.

18 lutego 1918 r., w trzy tygodnie po podpisaniu przez Lenina dekretu o utworzeniu Robotniczo - Chłopskiej Armii Czerwonej, armia

niemiecka rozpoczęła ofensywę przeciwko ZSRR na szerokim froncie wschodnim od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego.

W planie Ludendorffa ofensywa lutowa miała być „błyskawiczna” i zdecydowana, winna była doprowadzić do ostatecznego rozbicia republiki radzieckiej i utworzenia w Piotrogradzie rządu wasalnego. Trażizm sytuacji młodego państwa radzieckiego polegał na tym, że:

1. świeżo sformowane oddziały Armii Czerwonej nie miały jeszcze doświadczenia w prowadzeniu operacji na dużą skalę;

2. oddziałów zdeorganizowanej armii carskiej nie były na ogół zdolne do walki z wrogiem.

W tej sytuacji Lenin i Stalin przystąpili natychmiast do organizowania obrony kraju wzywając pod broń całą ludność robotniczą, a przede wszystkim ludność Piotrogradu i Kijowa. Apel ten znalazł oddźwięk. W ciągu jednej nocy lud Piotrogradu wystawił armię złożoną z 60 tys. ludzi, którą natychmiast wysłano na front. W Moskwie wstąpiło do Armii Czerwonej 20 tys. ochotników, w Irkucku — 40 tys. itd. Gdy tylko rozpoczęła się ofensywa niemiecka, cały naród wezwano do udziału w wojnie wyzwolenczej, do organizowania powstańczej i partyzanckiej walki.

W tym czasie powstawał już na Ukrainie i Białorusi potężny ludowy ruch partyzancki. Nie było tam armii regularnej — był u z b r o j o n y n a r ó d w postaci setek tysięcy zdemobilizowanych, lecz nie porzucających broni żołnierzy, którzy wystąpili w obronie władzy radzieckiej, w obronie osiągnięć rewolucyjnych.

Rada delegatów miasta Homla w jednej z wydanych w marcu 1918 r. enuncjacji opisuje sytuację, która zmusiła masy chłopskie do chwycenia za broń: „Wściekłość ludności, szczególnie chłopów, rośnie z godziny na godzinę, a ostatnio zaczęła przeradzać się w samorządnie organizowaną walkę partyzancką z wrogiem.

W całym powiecie formują się oddziały partyzanckie... które częstokroć nie wiedzą nawet o swym istnieniu“.

Na terytorium okupowanej Białorusi i Ukrainy rozpoczęła się „mała wojna“. Pierwsze powstania przeciwko Niemcom wybuchły w Chersonie i Mikołajewie. Miały one charakter ruchu ogólnonarodowego i dały sygnał do dalszej walki powstańczej w zapleczu nacierających wojsk niemieckich. Z tych powstańczych szeregów wyrosły kadry dowódców wojny partyzanckiej.

Większe powstania rozpoczęły się następnie w guberniach: Kijowskiej, Charkowskiej, Połtawskiej i na Podolu.

IV

Najbardziej klasycznym przykładem sprawiedliwej wojny wyzwolenczej była wojna narodowa ZSRR 1941-45 r. Zrodziła ona nie tylko bohaterstwo masowe w szeregach armii radzieckiej, ale również takie formy walki z wrogiem, jak np. bohaterska praca zaplecza radzieckiego.

„Można z całą pewnością stwierdzić, że pełna poświęcenia praca ludzi radzieckich w zapleczu wejdzie do historii obok bohaterskiej walki Armii Czerwonej, jako bezprzykładowy wyczyn narodu w obronie ojczyzny“ — mówi Stalin. Nie jest bynajmniej przenośnią twierdzenie, że w Związku Radzieckim żołnierzem był każdy robotnik pracujący w fabryce. Praca prowadzona w niezwykle trudnych warunkach wymagała nie mniejszego wysiłku niż działania na froncie. Cały naród był pod bronią — zarówno awangarda walcząca na froncie jak i żołnierze pracujący w zapleczu.

Wojna zrodziła pospolite ruszenie: w ciągu pierwszych miesięcy wojny, wówczas gdy Armia Radziecka musiała chwilowo cofać się

w głąb kraju, obywatele radzieccy, niepowołani do szeregów wojska, organizowali się w oddziały i po bohatersku bronili miast i wsi. Wojna wyzwolenicza zrodziła ponownie tę formę walki z najeźdźcą, jaką jest wojna partyzancka. W najcięższej chwili — 3 lipca 1941 r., Stalin wezwał ludność terenów okupowanych do walki partyzanckiej. „Na zajętych przez wroga terenach należy tworzyć oddziały partyzanckie konne i piesze, organizować grupy dywersyjne do walki z formacjami przeciwnika, do wzniecania wszędzie wojny partyzanckiej, wysadzania w powietrze mostów i niszczenia dróg, psucia środków łączności, podpalania lasów, składów i taborów. W okupowanych rejonach należy stwarzać nieprzyjacielowi i wszystkim jego zausznikom warunki nie do zniesienia, ścigać i tnieć ich na każdym kroku, udaremniać wszystkie przedsięwzięcia“.

Działania partyzantów radzieckich na terenach okupowanych zadały Niemcom olbrzymie straty. W ciągu pierwszych tylko dwóch lat wojny partyzanci zabili ponad 300 tys. hitlerowców, wykoleili 3 tys. pociągów, wysadzili w powietrze lub spalili 895 składów broni i amunicji, zburzyli 263 mosty kolejowe i drogowe.

V

Zwartość duchowa, siła i jedność moralno-polityczna narodu radzieckiego — powiedział Stalin — stanowi obok patriotyzmu i wzajemnej przyjaźni narodów ZSRR jedną z głównych sił napędowych społeczeństwa radzieckiego. Siła ta w okresie wielkiej wojny narodowej wprawiła w ruch całą energię narodu radzieckiego zespalając w zbiorowym wysiłku miliony ludzi świadomych swego obowiązku i odpowiedzialności za losy ojczyzny. A przecież narodowi radzieckiemu i jego armii przypadły w udziale najcięższe próby i bezprzykładne trudności, które potrafiłyby załamać każdą armię. W tych

niezwykle trudnych warunkach najważniejszymi czynnikami, których nie doceniał wróg, lecz które decydowały o losach wojny — były: nieugiętość i masowe bohaterstwo narodu radzieckiego.

Najwymowniejszym przykładem wpływu czynnika moralnego na wykonanie wszelkich, najtrudniejszych nawet zadań strategicznych jest niewątpliwie siła moralna i bohaterstwo Odessy, Sewastopola, Leningradu, Moskwy i Stalingradu. Wielu obserwatorom zachodnio-europejskim, wpatrzonym w zaskorupiałe zasady i normy strategii, sztuki operacyjnej i taktyki, wydawało się, że Moskwa, Leningrad i Stalingrad muszą ulec nawale hitlerowskiej, muszą być zdobyte. Wiemy jednak, że chwilowa przewaga liczebna i techniczna Niemców musiała ustąpić przed nieugiętą postawą obrońców tych miast. W końcu sierpnia 1941 r. rozpoczęła się bohaterska epopeja Leningradu, zaciekle, długo trwała walka. Gdy walki toczyły się jeszcze w rejonie Pskowa — setki tysięcy mieszkańców Leningradu wyszło z miasta, by bez wytchnienia, we dnie i w nocy budować fortyfikacje. Wykopano rowy przeciwczołgowe o długości 626 km, zbudowano skarpy na przestrzeni 406 km, przygotowano zapory leśne na przestrzeni 316 km, zbudowano 15 000 BSB* i DSB*, wystawiono na ulicach miasta 35 km barykad. 300 000 mieszkańców Leningradu wyszło na posterunki obrony przeciwlotniczej, kobiety chwyciły za broń i stanęły w pierwszych szeregach obrońców miasta, nawet dzieci pomagały wykrywając spadochroniarzy i dywersantów. Własną pierśią zagrodziły hitlerowcom drogę do miasta ochotnicze pułki popołitego ruszenia, złożone z robotników i inteligencji, starców i młodzieży. Bataliony robotnicze z Kołpina, które przyszły do rowów

* BSB — betonowy schron bojowy; DSB — drewniano-ziemny schron bojowy.

strzeleckich wprost z hal fabrycznych, odparły ataki pułków niemieckich.

Około 40 dywizji, 300 000 żołnierzy, rzuciło dowództwo niemieckie do natarcia na Leningrad. Wróg nie zdołał jednak wtargnąć do miasta. Wytrzymałość i kunszt bojowy wojsk frontu leningradzkiego, hart ducha i bohater-ska postawa ludności cywilnej odniosły zwycięstwo nad armią hitlerowską.

Po bezskutecznych operacjach ofensywnych wróg przeszedł do obrony przecinając jednocześnie drogi łączące miasto z resztą kraju. Leningrad został oblężony. Minęło 900 dni bezprzykładnej w dziejach blokady. Leningrad wytrwał. I można zgodzić się z poetą leningradzkim, że trudno jest znaleźć słowa, które oddałyby tę wzniosłość, nieugiętość i bohaterstwo, jakie przejawiało wielkie miasto Lenina w walce o zwycięstwo nad wrogiem.

W październiku 1941 r. rozpoczęła się wielka bitwa o Moskwę. Stolica była w owych dniach olbrzymim arsenałem, pełnym uzbrojenia, amunicji, umundurowania. Robotnicy i urzędnicy, rezygnując z odpoczynku, po dniu najcięższej pracy pozostawali w swych fabrykach i biurach, aby w szeregach oddziałów rezerw bojowych uzyskać wyszkolenie wojskowe. 170 tys. mieszkańców Moskwy wstąpiło do szeregów pospolitego ruszenia. W październiku rozpoczęła się wielka bitwa o Moskwę na obszarze 100 tys. km², zakończona w grudniu rozgromieniem Niemców i ich odwrotem w kierunku zachodnim na odległość ponad 400 km.

Wreszcie, w szeregu miast-bohaterów zajął miejsce Stalingrad, który stał się grobem sukcesów niemieckich. Z pracy M. Wodołagina pt. „Narodnoje Stalingradzkoje Opołczenie“, wydrukowanej w piśmie „Istoriczeskij Żurnał“ dowiadujemy się o interesujących nas nieznanych dotychczas szczegółach o udziale ludności cywilnej w zbrojnej obronie Stalingradu. Już w lipcu 1941 r. sformowany został korpus po-

spolitego ruszenia w składzie: stalingradzka dywizja piechoty, dońska kozacka dywizja kawalerii, brygada czołgów i inne mniejsze jednostki. Latem 1942 r. dywizja kawalerii dzielnie walczyła przeciwko Niemcom w stepach Salskich i Stawropolskich. Gdy w drugiej połowie sierpnia Niemcy sforsowali rzekę Don w rejonie między m. Kałacz a chutorem Wiertiaczyj i zbliżyli się do Stalingradu — brygady pospolitego ruszenia zajęły na szeregu odcinków obronę miasta. W Stalingradzie został ogłoszony stan oblężenia. Z inicjatywy władz i organizacji społecznych formowano bez przerwy coraz to nowe oddziały pospolitego ruszenia do obrony płn. części miasta oraz specjalne oddziały do budowy barykad.

Do 28 sierpnia obronę płn. części miasta utrzymywały oddziały pospolitego ruszenia, bataliony niszczycieli i jednostki garnizonu.

Płk Gorochow, dowódca 124 brygady piechoty, w swych wspomnieniach z tego okresu z najwyższym uznaniem mówi o żołnierzach robotniczego oddziału pospolitego ruszenia, których złuzowała jego brygada: „Do chwili przybycia regularnych jednostek Armii Czerwonej odcinka tego broniły wyłącznie robotnicze oddziały fabryki traktorów i fabryki „Czerwony Październik“. Odparli oni czołowe uderzenie zgrupowania niemieckiego, które przełamało obronę radziecką, zorganizowaną przed fabryką traktorów. Należało za wszelką cenę powstrzymać natarcie nieprzyjaciela. Robotnicy, którzy zaledwie wczoraj produkowali sprzęt wojenny (czołgi, działa i amunicję), teraz, w tak niebezpiecznej chwili zamienili warsztaty i hale fabryczne na rowy strzeleckie, zajęli przedni skraj obrony i pod niezwykle intensywnym bombardowaniem lotniczym powstrzymali natarcie Niemców aż do chwili zluzowania przez 124 brygadę“.

Tego rodzaju przykładów można by przytaczać wiele. Dzielnie walczyły również od-

działy niszczycieli, które odparły natarcie niemieckich spadochroniarzy. Aż do 5 października 1942 r. oddziały pospolitego ruszenia i bataliony niszczycieli czołgów walczyły jako samodzielne jednostki wojskowe, po czym włączono je w skład legendarnej 62 armii, w której szeregach walczyły nadal w obronie Stalingradu.

2 lutego 1943 r. bitwa pod Stalingradem, w której obok wojsk regularnych brały udział również oddziały pospolitego ruszenia — zakończyła się wspaniałym zwycięstwem Armii Radzieckiej. Od tej chwili inicjatywa działań wojennych przeszła do rąk dowództwa radzieckiego.

VI

Analizując pewne etapy wojny domowej i drugiej wojny światowej zwracaliśmy uwagę na szereg oderwanych — zdawało by się — zagadnień. W całości jednak zagadnienia te składają się na koncepcję wojskową, którą nazywamy „narodem pod bronią“. Szczególną zwartość zaplecza i jego jedność z frontem; ochotnicze oddziały Armii Radzieckiej w 1918 r. i oddziały pospolitego ruszenia i ochotników stalingradzkich w 1941 — 1945, partyzantka białoruska i ukraińska 1918 r. i prowadzone na niespotykaną dotychczas skalę działania oddziałów partyzanckich w czasie ostatniej wojny — oto zagadnienia, w których jaskrawo uwypukla się koncepcja „narodu pod bronią“. Czy oznacza to, że formy i metody organizacyjne oraz założenia strategiczne z roku 1918 pozostały niezmienione, że przetransponowano je żywcem do ostatniej wojny. Byłby to, oczywiście, pogląd niesłuszny i niezgodny z prawdą. Mimo to, w obydwu wojnach można znaleźć jednak ową zasadniczą koncepcję przystosowania do konkretnej sytuacji.

Jeńcy niemieccy w Stalingradzie



Armia Radziecka jest od pierwszych dni swego istnienia armią nowego typu, armią państwa robotników i chłopów. Oznacza to, że armia ta jest, po pierwsze — ściśle związana z pozostałymi w zapleczu masami ludowymi, po drugie zaś — że nie może ona — co wynika z jej charakteru — prowadzić wojny niesprawiedliwej, zaborczej, lecz na odwrót — musi zawsze występować w obronie słusznej sprawy mas pracujących. To ogólnikowe, zdawało by się, sformułowanie jest właściwie istotą wszystkich poruszanych przez nas zagadnień.

Z nowego charakteru armii wypływa nowy stosunek mas pracujących do wojska — rezultatem był napływ ochotników w styczniu 1918 r. Z nowym charakterem armii jest najściślej związany ruch partyzancki — ruch mas ludowych, łączących się ze swą armią do walki z wrogiem. Nowy charakter armii czyni wreszcie z każdego robotnika i chłopca pracującego w głębi kraju żołnierza wspólnej sprawy powodując niezwykłą jedność frontu i zaplecza.

Mogło by się wydawać, że w ten sposób sformułowana koncepcja narodu pod bronią jest koncepcją *par excellence* polityczną, a nie wojskową. Nie wolno jednak nigdy odrywać wojny i wojska od polityki. Wystarczy zresztą dokładnie przestudiować jedno chociażby z mawianych zagadnień, by wyszło na jaw militarne znaczenie tak pojętej koncepcji narodu pod bronią.

Druga wojna światowa udowodniła niezbicie, że wojna partyzancka jest nową, niespotykaną dotychczas w tej skali formą prowadzenia walki. W świetle doświadczeń walk w Jugosławii, Francji, Związku Radzieckim, Polsce itd. trudno przeceniać znaczenie wojny partyzanckiej we współczesnych działaniach wojennych.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że dowództwo radzieckie od początku wojny (porównaj cytowane przemówienie Stalina)

świadomie stawiało na tę nową formę walki nakazując tworzyć oddziały partyzanckie natychmiast po zajęciu danego terytorium przez nieprzyjaciela. Dowództwo radzieckie od początku wojny traktowało partyzantkę jako element składowy swej strategii. Nie uczyniło tego natomiast dowództwo armii francuskiej, belgijskiej itd., które również się wycofywały pozostawiając kraj pod okupacją. We wszystkich tych krajach oddziały partyzanckie powstały znacznie później i bynajmniej nie z inicjatywy dowództwa. Tłumaczenie tego różnicą warunków terenowych jest nieuzasadnione — partyzantka bowiem i tam wreszcie powstała.

Dalej. Dla partyzantki radzieckiej niezwykle charakterystyczny jest fakt, że mimo pewnej, naturalnej w tej sytuacji, żywiołowości jej działania bojowe są na ogół kierowane i inspirowane przez dowództwo armii regularnej, uzgadniane z dowództwem armii regularnej. Jakże inaczej przedstawia się sytuacja w Jugosławii, Grecji, Polsce, Francji, gdzie oddziały partyzanckie powstają żywiołowo i prowadzą walkę najczęściej wbrew woli dowództwa wojsk regularnych, hamującego za wszelką cenę rozmach wojny partyzanckiej!

I wreszcie ostatni etap. Jakże różni się los radzieckich oddziałów partyzanckich, które po wyzwoleniu zostały włączone w całości do szeregów armii regularnej, od losu partyzantów francuskich, odpychanych wszelkimi sposobami od udziału w wojsku i wojnie.

Powyższe porównanie uwypukla zasadniczą różnicę pomiędzy stosunkiem do partyzantki dowództwa Armii Radzieckiej i dowództwa wszelkiej armii burżuazyjnej. Pierwsze — świadomie stawia na partyzantkę, drugie — zdając sobie doskonale sprawę z całego jej znaczenia — świadomie ją hamuje.

Gdzie leżą źródła różnicy w podejściu do tak ważnego zagadnienia strategicznego współczesnej wojny? Niewątpliwie stosunek d-twa

radzieckiego wypływa z koncepcji „narodu pod bronią” — dowództwo radzieckie bez wahania daje broń do ręki każdemu obywatelowi, w jego koncepcji każdy obywatel jest żołnierzem. Burżuazyjna, wąska koncepcja klasowa boi się narodu pod bronią — największym wrogiem jest zawsze uzbrojony robotnik. Dlatego hamuje się rozwój partyzantki i jedynie pod naciskiem mas stosuje się tę formę walki.

Powyższy przykład dość jaskrawo, zdaje się, wskazuje na istotne znaczenie i sens nowej koncepcji „narodu pod bronią” w wojnie współczesnej. Nietrudno podobną analizę przeprowadzić również i w innych, poruszanych uprzednio zagadnieniach.

Nowy charakter armii, który uwarunkowuje zarówno wojskowo-polityczną koncepcję narodu pod bronią jak i nowe jakościowo elementy, które wniosła w czasie wojny strategia radziecka — leży u podstaw jej zwycięstw i potęgi.

Z HISTORII ARMII RADZIECKIEJ

Narodziny Armii

„**J**adąc wagonem fińskiej kolei słuchałem rozmowy między jakąś staruszką i kilkoma Finami — opowiadał Lenin w 1918 r. — Sam nie mogłem wziąć udziału w rozmowie, nie znam bowiem języka fińskiego, ale zwrócił się do mnie jeden z Finów mówiąc: „Wiecie, jaką oryginalną rzecz powiedziała ta staruszka? „Teraz nie trzeba się bać człowieka z karabinem. Gdy byłem w lesie, spotkałam człowieka z karabinem, a on nie tylko nie odebrał mi chrustu, lecz jeszcze dołożył“.

„Nie trzeba się teraz bać człowieka z karabinem — dodał Lenin — ponieważ broni on mas pracujących i będzie nieubłagany w walce z panowaniem wyzyskiwaczy“.

U podstaw Armii Radzieckiej leży ten nowy, niespotykany dotychczas stosunek do „człowieka z karabinem“, do siły zbrojnej, do wojska. Z tego punktu widzenia armia carska — armia ucisku klasowego i ostoja władzy caratu była dla państwa rewolucji — nawet przy najdalej idących zmianach w dowództwie — całkowicie nieprzydatna. Bolszewicy nie mieli co do tego żadnych złudzeń, zdawali sobie dosko-

nale sprawę z klasowego charakteru wszelkiego wojska, jako jednego z najważniejszych elementów władzy państwowej. „Pierwszym przykazaniem wszelkiej rewolucji — Marks i Engels nieraz wskazywali na to — jest rozbicie starej armii, rozwiązanie jej i zastąpienie jej nową“ — mówił Lenin.

Nowy „człowiek z karabinem“, o którym opowiadała staruszka, zrodził się niewątpliwie w dniu Rewolucji Październikowej. Ale bolszewicy, zdając sobie sprawę z „pierwszego przykazania każdej rewolucji“, tworzyli załazek siły zbrojnej proletariatu znacznie wcześniej. Już podczas rewolucji 1905 r. partia bolszewicka organizowała zbrojne oddziały robotników Moskwy i Petersburga. W czasie powstania 1905 r. wielu robotników przechodziło przeszkolenie bojowe na barykadach Moskwy.

W latach pierwszej wojny światowej Lenin i kierownictwo partii bolszewickiej zwracali szczególną uwagę na pracę w wojsku. Bolszewicy nie byli utopijnymi socjalistami, marzącymi o tworzeniu nowego ustroju drogą przekonywania królów i książąt. Rozumieli oni doskonale, że postawa żołnierza ma bardzo poważne znaczenie dla losów rewolucji. Gdy w marcu 1917 r. oddziały wojskowe odmówiły strzelania do robotników, gdy wojsko stanęło po stronie ludu — był to niewątpliwie skutek długotrwałej, nielegalnej pracy bolszewików w wojsku carskim.

W okresie między dwiema rewolucjami — od marca do listopada 1917 r. — Lenin i Stalir zwracają szczególną uwagę na organizowanie siły zbrojnej proletariatu. „Jeżeli prawdziwe jest twierdzenie, że rewolucja nie może zwyciężyć bez siły zbrojnej... to i nasza rewolucja nie obejdzie się bez własnej gwardii robotniczej, związanej na śmierć i życie ze sprawą rewolucji“ — pisał Stalin w marcu 1917 r.

Tworzenie sił zbrojnych przyszłej rewolucji proletariackiej szło wówczas dwoma torami.

Na fabrykach wśród robotników tworzy się

słynna Czerwona Gwardia. Nie była to armia w pełnym znaczeniu tego słowa. Były to jedynie oddziały uzbrojonych robotników fabrycznych, gotowych w każdej chwili stanąć z bronią w ręku w obronie sprawy rewolucji. W Czerwonej Gwardii gromadziły się najbardziej uświadomione, najbardziej czynne elementy proletariatu.

Równocześnie bolszewicy prowadzą nieustanną pracę w pułkach, w jednostkach wojskowych. W coraz większym stopniu opanowują rady żołnierskie, które stanowią faktyczną władzę wojskową okresu rewolucji. Jedną z podstaw siły zbrojnej bolszewików są oddziały marynarzy kronsztadzkich — słynny „Bałtflot“.

Nowy człowiek szybko przywykał do karabinu. Gdy w sierpniu 1917 r. ruszył na Piotrogród przywódca spisku kontrrewolucyjnego, Kornilow — zarówno Czerwona Gwardia jak i oddziały wojskowe, opanowane przez bolszewików, zdały pierwszy egzamin walki w obronie rewolucji. Drugi — decydujący w historii ludzkości — egzamin zdały 7 listopada 1917 r., podczas szturm Pałacu Zimowego.

W dniu rewolucji siły zbrojne proletariatu stolicy wynosiły około 12 000 czerwonogwardzistów, 5 000 marynarzy i szereg oddziałów wojskowych, wydzielonych przez garnizon piotrogrodzki. W całym kraju siły czerwonogwardzistów wynosiły niewiele ponad 150 000. Jeżeli uwzględnić poparcie mas żołnierskich, robotniczych i chłopskich, jakim cieszyła się rewolucja — była to siła dostateczna dla zdobycia władzy, niedostateczna jednak dla jej obrony.

W kilka zaledwie dni po zwycięstwie Czerwona Gwardia Piotrogradu musi stłumić zbrojny spisek Krasnowa-Kiereńskiego. Kontrrewolucja, mając pod swymi wpływami stary, reakcyjny korpus oficerski, a za nim i znaczną część armii, bynajmniej nie rezygnuje z walki. Różni atamani gromadzą przeciwko rewolucji najbardziej reakcyjne oddziały kozackie, wybuchają powstania białogwardzistów na

Kubaniu i w okolicach Donu. Od zachodu rusza na młodą republikę żołdak niemiecki.

Stara armia carska, porzucona przez reakcyjnych oficerów, rozkłada się i nie przedstawia praktycznie żadnej wartości bojowej, sytuacja natomiast, w jakiej znalazła się rewolucja, wymaga uporczywej walki.

W tych warunkach władza radziecka decyduje się na dwa niezwykle śmiałe posunięcia. W styczniu 1918 r. przeprowadza się demobilizację całej byłej armii carskiej, a niemal równocześnie, 28 stycznia 1918 r., Lenin podpisuje dekret o utworzeniu nowej armii rewolucyjnej — Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. W kilka dni później rozwiązana zostaje stara flota i tworzy się Flota Czerwona.

Nowa armia nie mogła się oprzeć na poboższe, gdyż uprzednio ogłoszona demobilizacja stałaby się wówczas fikcją. Dlatego też zostaje ogłoszony ochotniczy zaciąg do nowej armii. I oto w kraju zmęczonym wojną, w którym władza radziecka wisi, zdawało by się, na włosku, w którym dezercja stała się rzeczą tak powszechną, że przestano z nią walczyć — dzieje się coś niezrozumiałego dla białogwardzistów i atamanów. Nowy człowiek zgłasza się po kabin. W Piotrogradzie w ciągu niespełna miesiąca zgłosiło się na ochotnika 15 000 ludzi, w Zagłębiu Donieckim — 5 000 itd., itd. Po dwóch miesiącach (luty — marzec) nowa armia liczy już około 100 000 ludzi.

Do Armii Czerwonej zgłaszają się przede wszystkim czerwonogwardziści — oni to stają się kośćcem nowej armii. Lecz zgłaszają się również bardzo licznie zdemobilizowani żołnierze, którzy mają prawo powrotu do domu.

23 lutego 1918 r. młoda Armia Czerwona stoczyła pierwszą potyczkę. Niemcy rozpoczęli ofensywę na stolicę rewolucji — Piotrogród. Pod Pskowem i Narwą spotkała się armia kaj-



zera z przyszłym grabarzem imperializmu niemieckiego. Dzień pierwszego zwycięstwa Armii Rewolucji stał się odtąd dniem jej dorocznego święta.

Wojna domowa

Historia każdej armii — to przede wszystkim historia jej wojen, historia jej walk, które są decydującym sprawdzianem wartości sił zbrojnych. Historia Armii Czerwonej w latach 1918—1920 jest historią wojny domowej, na którą złożyły się setki większych i mniejszych starć z wojskami Denikina, Kołczaka, z interwentami — Japończykami, Anglikami, Francuzami itd.

Przypominając niektóre etapy wojny domowej w Związku Radzieckim chcielibyśmy jedynie uzmysłwić olbrzymi ciężar, jaki spadł na młodą, tworzącą się dopiero armię.

W połowie 1918 r. rozpoczęła się w Związku Radzieckim wojna domowa i interwencja, która z różnym nasileniem na poszczególnych odcinkach trwała do 1920 r. Pierwsi rozpoczęli walkę przeciwko Związkowi Radzieckiemu Niemcy zagarniając całą Ukrainę i narzucając Rosji grabieżczy pokój w Brześciu. Na Uralu działa reakcyjny korpus czechosłowacki złożony z b. jeńców, na Dalekim Wschodzie—Japończycy, na Północy (Archangielsk-Murmańsk)—Anglicy, na północnym Kaukazie — Denikin.

Po klęsce niemieckiej, w listopadzie 1918 r., akcja interwencyjna przybiera na sile. Anglo-amerykańsko-francuska Ententa nie żałuje dla zwalczenia Związku Radzieckiego ani broni i pieniędzy, ani oficerów i żołnierzy. W okresie 1919 r. rozpoczynają się „wyprawy krzyżowe” Ententy przeciwko Rewolucji Rosyjskiej. Pierwszą — od północy — poprowadził przeciwko Moskwie carski admirał Kołczak. Latem 1919 r. rozpoczęła się druga wyprawa, nazwana przez Churchilla „wyprawą 14 mocarstw”. Pod dowództwem gen. Denikina ruszają na Moskwę

wojska interwencyjne, tym razem od strony południowego zachodu (Zagłębie Dnieprowskie—Orzeł — Tuła), a równocześnie w sukces Kołczakowi i Denikinowi rusza na Piotrogród gen. Judenicz. Wreszcie na wiosnę 1920 r. trzecią „wyprawę krzyżową“ poprowadzi, jako narzędzie imperialistycznych kół zachodu — Piłsudski skupiając dokoła siebie wszystkich wrogów Związku Radzieckiego od Bułak-Bałachowicza do Petlury.

Każda z tych wypraw kończy się klęską, mimo że armie interwencyjne były doskonale zaopatrzone, posiadały kadre oficerską, broń i amunicję. Zwycięża młoda Armia Czerwona, pozbawiona wyższych dowódców, często bosa i oberwana, organizująca się dopiero w czasie działań. W ogniu walk z interwentami Armia Czerwona wyrosła ze stutysięcznych oddziałów ochotniczych (wiosną 1918 r.) w potężną armię, liczącą pod koniec wojny 5 milionów ludzi. W ogniu tych walk krzepła polityczna i wojskowa koncepcja Armii Czerwonej. Rozwój Armii odbywał się stopniowo, w miarę narastającego niebezpieczeństwa, w miarę rosnących potrzeb wojskowych. 22 kwietnia 1918 r. uchwalono dekret o obowiązkowym szkoleniu wojskowym wszystkich elementów pracujących (robotników i biednych chłopów). 29 maja 1918 r. wprowadzono obowiązkową służbę wojskową, początkowo tylko na terenach najbardziej zagrożonych, a później (9 lipca) w całym kraju. „Postanowiliśmy mieć na wiosnę stutysięczną armię. Teraz potrzebna nam jest armia 3-milionowa. Armie tę możemy mieć i będziemy mieli“ — mówił Lenin w 1918 r.

Obok zarządzeń mobilizacyjnych przedsięwzięto szereg kroków o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym, które miały kolosalne znaczenie dla wartości armii. W listopadzie 1918 r. powołana zostaje do życia Rada Obrony, która kieruje całokształtem działań wojennych. Na czele Rady Obrony stoi Lenin, a w skład jej wchodzi Stalin. Zorganizowano dy-

wizje i fronty oraz odpowiednie szczeble dowództwa — z półpartyzanckich oddziałów powstaje regularna armia. Wprowadza się surową, rewolucyjną dyscyplinę, opartą na uświadczeniu żołnierzy, która zapewnia spoistość oddziałów nawet w najcięższych chwilach. Powstają nowe formacje wojskowe (słynna Pierwsza Konna Armia Budiennego), pociągi pancerne itd.

Partia komunistyczna zwraca na Armię Czerwoną szczególną uwagę zdając sobie sprawę z jej decydującego znaczenia dla Republiki Rad. W sierpniu 1918 r. wprowadzone zostaje obowiązkowe przeszkolenie wojskowe dla wszystkich członków Partii. W czasie wojny domowej 65 proc. członków znalazło się w szeregach Armii Czerwonej — na wszystkich stanowiskach, od szeregowca - czerwonoarmisty do dowódcy. Najwybitniejsi działacze polityczni, jak Stalin, który odegrał decydującą rolę na wszystkich niemal frontach wojny domowej, Frunze, Woroszyłow, Kaganowicz, Mołotow, kierują bezpośrednio działaniami wojennymi. „Podczas wojny Lenin nakładał na nas, młodych jeszcze wówczas towarzyszy z Komitetu Centralnego, obowiązek gruntownego studiowania sztuki wojennej“ — opowiada Stalin.

Niezwykle ważnym elementem, który przyczynił się do zwycięstw Armii Czerwonej, był ścisły związek frontu z zapleczem. Poparcie, którym darzyli walczącą armię robotnicy, ścisły związek armii z ludem i rewolucyjny charakter walki — przyczyniły się do zmobilizowania wszystkich sił w kraju. Na tyłach armii Denikina i Kołczaka powstają oddziały partyzanckie, które niesłychanie wyczerpują przeciwnika walką podjazdową. Ta nowa forma walki ludowej, która w całej pełni rozwinie się w czasie II wojny światowej, jest widowym znakiem poparcia, jakie miała Armia Czerwona w masach.

Podczas wojny domowej powstaje w Armii Radzieckiej nowy typ dowódcy. Pozostawiając chwilowo na uboczu zagadnienie kadry oficerskiej chcemy zwrócić uwagę na takich ludzi

jak legendarny, działający na Uralu, Czapajew, Szczors, Parchomienko i inni. Nowy charakter armii, rewolucyjny charakter wojny wysunął w trakcie walk takie właśnie, jak Czapajew, samorodne talenty wojskowe, wysunął niefachowców, często pólanalfabetów, którzy potrafili bić dyplomowanych generałów.

Wojna domowa nie była bynajmniej triumfalnym pochodem Armii Czerwonej — ponosiła ona również porażki i klęski. Ale nowy charakter armii i wojny wprowadził do działań wojennych, do taktyki i strategii nowe elementy których nie mogli dojrzeć zaskorupiali starzy oficerowie carscy. „Niefachowi“ wojskowi radziecy brali pod uwagę takie momenty jak uświadomienie żołnierza i poparcie mas pracujących — momenty, których ze względu na swoją strukturę klasową nie brała pod uwagę żadna dotychczasowa armia. Oto np. jeden, niezwykle ważny zresztą dla dziejów rewolucji, epizod.

W maju 1919 r. Judenicz ruszył na Piotrogród i znalazł się w odległości kilkunastu km od miasta.

W czerwcu na jednym z fortów obrony wybrzeża „Krasnaja Gorka“ (Czerwone Wzgórze) wybuchł uzgodniony z Judeniczem bunt kontrrewolucyjny. Białogwardziści zaczęli ostrzeliwać Piotrogród. Sytuacja stawała się krytyczna. Fort „Krasnaja Gorka“, budowany i umacniany w ciągu dziesięcioleci, uważany był przez specjalistów wojskowych za niedostępny od strony morza. Mimo to Stalin, który kierował wówczas obroną Piotrogradu, decyduje się — wbrew opinii całego sztabu — na kombinowane uderzenie od strony morza i od strony lądu. Okręty Floty Czerwonej, mimo huraganowego ognia, podpłynęły pod fortecę i dzięki bohaterkiej postawie marynarzy, która przekreśliła wszelkie „plany“ wojskowe — fort został zdobyty. Stalin pisał wówczas do Lenina:

„Specjaliści morsew zapewniają, że wzięcie Czerwonego Wzgórza obala całą naukę morską. Nie pozostaje mi nic innego, jak opłakiwać tzw.

naukę. Szybkie zdobycie Czerwonego Wzgórza tłumaczy się tym, że zarówno ja osobiście jak i inni cywile bardzo gwałtownie wtrąciliśmy się do spraw operacyjnych posuwając się aż do zmiany cudzych rozkazów i narzucenia swoich własnych.

Uważam za swój obowiązek oświadczyć, że w dalszym ciągu będę działał w podobny sposób, bez względu na cały mój szacunek dla nauki“.

Czy oznaczało to negację i lekceważenie dotychczasowej nauki wojennej? Bynajmniej, Armia Czerwona niejednokrotnie udowodniła że potrafi z nauki wojennej korzystać. Oznaczało to jedynie, że nowy charakter armii wprowadził do strategii nowe, nieznane dotychczas elementy.

Kadra oficerska

Zagadnienie kadry oficerskiej jest dla każdej armii zagadnieniem węzłowym. Tym większej wagi nabierało to zagadnienie w Armii Czerwonej, armii nowego typu, która zmuszona była do prowadzenia wojny w trakcie organizowania się.

Doświadczenie pierwszych miesięcy istnienia republiki radzieckiej wykazało, że rewolucja nie może liczyć na kadre oficerską armii carskiej. Generałowie i oficerowie carscy stanowili kościec armii Kołczaka i Denikina oraz wszystkich kontrrewolucyjnych spisków i intryg. Dochodziło do tego, że zarówno w armii Kołczaka jak i Denikina, z których masowo uciekali żołnierze-robotnicy i chłopci, sympatyzujący z rewolucją — istniały jednostki złożone wyłącznie z oficerów; majorowie dowodzili kompaniami, a pułkownicy — batalionami.

Armia Czerwona natomiast dusiła się bez kadry oficerskiej. Można było obejść się bez niej w dniu szturm Pałacu Zimowego, ale nie mogła obejść się bez wykwalifikowanych wojskowych wielomilionowa armia. Znaleźli się wprawdzie nieliczni starsi oficerowie (jak np.

generał Nikołajew, zabity później przez białogwardzistów, czy Szaposznikow, różniejszy marszałek Związku Radzieckiego), którzy stanęli po stronie władzy radzieckiej niemal od chwili jej powstania, lecz były to wyjątki, potwierdzające regułę o klasowym charakterze carskiego korpusu oficerskiego. Zgłaszali się co prawda na ochotnika b. podoficerowie i pewna liczba młodszych oficerów — nie rozwiązywało to jednak problemu. Wiosną 1918 r. rząd radziecki zdecydował się na ogłoszenie częściowej, a jesienią 1918 r. całkowitej mobilizacji b. oficerów armii carskiej. W ciągu r. 1918 powołano do Armii Czerwonej około 25 tys. byłych oficerów i około 130 tys. b. podoficerów armii carskiej, a w roku 1920 ogólna ilość b. oficerów carskich w Armii Czerwonej wynosiła już 50 tys., podoficerów zaś i chorążych — 215 tys.

Oblicze polityczne zmobilizowanych b. oficerów carskich nie było jednolite. „Specjaliści wojskowi — mówi Woroszyłow — dzielili się na dwie grupy. Częściowo byli to zawodowcy, starzy oficerowie kadrowi, częściowo zaś — powołani na okres wojny światowej b. studenci, urzędnicy, nauczyciele itd. Trzeba stwierdzić, że o ile pierwsza grupa była bardziej wartościowa ze względu na swoje wykształcenie wojskowe, o tyle druga w masie swej była nam bliższa politycznie, bardziej godna zaufania“.

Aparat komisarzy wojennych wprowadzono w armii jeszcze w pierwszych miesiącach 1918 roku. Rola, jaka przypadła w udziale komisarzom wojennym, była szczególnie ważna i jedyna w swoim rodzaju. Komisarz był przede wszystkim współodpowiedzialny za jednostkę, był jej współ dowódcą. Żaden rozkaz bojowy czy też wyszkoleniowy nie mógł wejść w życie bez podpisu komisarza. Wyczucie klasowe, zdrowy rozum i nabywane w toku walk doświadczenie bojowe pomagały komisarzowi w odróżnianiu pożytecznych rozkazów „wojenspeca“ od kryjącej się za niezrozumiałymi często terminami zdrady. Komisarz wojenny był duszą jednostki,

prowadził nieustanną pracę polityczną, podnosił ducha bojowego żołnierzy, w przerwach między walkami uczył analfabetów, prowadził wreszcie — sam idąc w pierwszym szeregu — swój oddział do natarcia. „Bez komisarzy wojennych nie mielibyśmy Armii Czerwonej“ — powiedział Lenin. Dlatego też władza radziecka i partia bolszewicka posyłały na stanowiska komisarzy wojennych najlepszych swych ludzi — robotników-rewolucjonistów.

Ale nawet wprowadzenie komisarzy wojennych oraz pilnowanie obcych, niejednokrotnie wrogich specjalistów częściowo tylko rozwiązywało problem kadry oficerskiej. Oficerowie carscy nieraz sabotowali operacje wojskowe, a nawet zdradzali, powodując klęski na olbrzymich odcinkach frontu. Trzeba więc było tworzyć własny korpus oficerski. Władza radziecka przystąpiła do tego jeszcze w trakcie wojny. Na froncie i w głębi kraju stworzono sieć krótkoterminowych, 4-6-miesięcznych szkół wojskowych, które szkoliły tzw. „czerwonych dowódców“, tj. oddanych sprawie rewolucji oficerów — robotników i chłopów. W 1918 r. kursy „czerwonych dowódców“ ukończyło 1 700 słuchaczy, w 1919 r. — 12 000, w 1920 r. — około 26 000.

Z chwilą zakończenia wojny domowej Armia Czerwona miała już swą własną, niedostatecznie może wyszkoloną, ale wypróbowaną w walce i oddaną na śmierć i życie kadrę oficerską.

Naruszając chronologiczny bieg wydarzeń chcielibyśmy, zanim przejdziemy do omówienia zagadnień rozwojowych Armii Czerwonej w okresie międzywojennym, zobrazować przynajmniej w ogólnych zarysach tendencje rozwojowe radzieckiej kadry oficerskiej. Z chwilą zakończenia wojny domowej dowództwo armii nastawia się przede wszystkim na szkolenie oficerów. Część oficerów zostaje zwolniona w związku z demobilizacją, pozostali zaś przechodzą kursy dokształcania oficerów. Tego rodzaju kursy kończy 80 tys. wojskowych. W roku 1925

już 90% kadry oficerskiej ma za sobą przynajmniej jednorazowe przeszkolenie, którego celem jest podniesienie kwalifikacji. Jednocześnie zwraca się szczególną uwagę na podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia oficerów, na co nie było czasu w okresie wojny domowej. W latach międzywojennych rośnie bezustannie procent oficerów, otrzymujących w armii średnie wykształcenie. W 1937 r., kiedy otwarty został szeroki dostęp do szkół wojskowych, niezbędnym warunkiem przyjęcia było ukończenie co najmniej 8 klas, a dla szkół broni specjalnych — średnie wykształcenie. Nauka w szkołach oficerskich trwa dla piechoty 3 lata, dla artylerii i broni specjalnych — 4. W Związku Radzieckim powstaje około 40 szkół oficerskich wszystkich rodzajów broni, które wypuszczają oficerów o wysokich kwalifikacjach. Ponadto powstaje szereg akademii wojskowych, które kształcą wyższych dowódców.

Równoległe do zmian zachodzących w korpusie oficerskim zmienia się również rola aparatu politycznego — komisarzy wojennych okresu wojny domowej. Korpus oficerski dojrzewa bowiem nie tylko pod względem czysto wojskowym, zmienia się on również politycznie. Miejsce dawnych carskich oficerów zajmują nowi, uświadomieni politycznie oficerowie. Dlatego też po zakończeniu wojny domowej zniesiono aparat komisarzy wojennych jako już niepotrzebny. Wprowadzenie na miejsce komisarzy wojennych zastępców dowódców do spraw politycznych (tzw. „pompolitów”) miało na celu kontynuowanie pracy politycznej i wychowawczej w armii w przystosowaniu do normalnych, pokojowych warunków.

Niemniej jednak dowództwo Armii Czerwonej w całej pełni doceniało doniosłą rolę, jaką odegrali komisarze wojenni i w momentach szczególnie trudnych wprowadza to stanowisko na nowo. Dzieje się tak w r. 1937, gdy wykryto w Armii Czerwonej sieć szpiegowską, i w r. 1941, gdy Armia Czerwona znajdowała się w odwro-

cie. Rola komisarza różni się jednak wówczas znacznie od roli, jaką odgrywał on w r. 1918. Zadaniem komisarza nie jest już bynajmniej kontrolowanie oficera. Chodzi jedynie o wzmocnienie napięcia ideowego, o wzmożenie czujności politycznej w sytuacjach szczególnie trudnych pod względem wojskowym i politycznym. W zasadzie jednak dowództwo Armii Radzieckiej stoi na stanowisku całkowitej odpowiedzialności jednego człowieka — dowódcy za całość oddziału. Dlatego też, gdy sytuacja wyjątkowa mija, aparat polityczny zajmuje należne mu miejsce zastępców dowódców do spraw politycznych.

Między wojnami

Bezpośrednio po zakończeniu wojny domowej stanęło przed Armią Czerwoną zadanie przejścia na stopę pokojową. Kilkumilionowa armia okresu wojennego nie miała już racji bytu. Co więcej — z dnia na dzień coraz bardziej ciążyła ona zrujnowanej gospodarce kraju. Demobilizacji nie można było jednak przeprowadzić mechanicznie. Należało za wszelką cenę utrzymać w armii najbardziej wartościowe elementy, które stanowiłyby kadrę w okresie pokojowym. Ażeby zorientować się w skali tego zadania, wystarczy uprzytomnić sobie, że 5-milionowa armia z r. 1920 została w ciągu 4 lat (1920 — 1924) zredukowana do 540 tysięcy.

Dla znormalizowania życia armii i przystosowania jej zarówno do potrzeb obronnych jak i możliwości gospodarczych kraju konieczne było przeprowadzenie — poza demobilizacją — gruntownej reformy wojskowej. Reforma ta, mająca dla nowoczesnej Armii Radzieckiej przełomowe znaczenie, wprowadzona została w latach 1924-1925. Wiąże się ona z nazwiskiem wybitnego dowódcy Armii Czerwonej — Frunzego, który zajmował się bezpośrednio wcieleniem reformy w życie. Ogólne kierownictwo sprawował żywo interesujący się zawsze sprawami wojska — Stalin.

Reforma lat 1924 — 1925 polegała przede wszystkim na gruntownej przebudowie — zarówno organizacyjnej jak i personalnej — aparatu dowodczego. Ustalone zostały formy wykształcenia bojowego w jednostkach i — co najważniejsze — formy normalnego, a nie przyspieszonego, jak w czasie wojny, szkolenia oficerów. Równocześnie przystąpiono do realizacji szeroko zakrojonego programu przeszkolenia dotychczasowej kadry oficerskiej.

Nową armię zorganizowano według zasady kadrowo - terytorialnej. Utworzono niewielką armię kadrową z oddziałami terytorialnymi typu milicji powszechnej, które miały być bazą dla przeprowadzenia mobilizacji w razie wybuchu wojny. Tego rodzaju struktura posiadała wówczas poważne plusy. Pozwalała ona na utrzymywanie niewielkiej tylko armii kadrowej (563 tys. ludzi), co znacznie odciążało budżet i dźwigającą się z ruin gospodarkę radziecką. W latach powojennych utrzymywanie większej armii — dla zapewnienia bezpieczeństwa granic — nie było rzeczą konieczną.

Według tego systemu zorganizowano podstawową część wojska (około 75 proc. dywizji strzeleckich), natomiast wojska specjalne, dywizje w pasie pogranicznym i szereg innych jednostek organizowano od początku, jako jednostki kadrowe.

Lata po reformie 1924-25 były dla Związku Radzieckiego okresem budowania potęgi gospodarczej, a począwszy od 1929 r. — okresem realizacji planów pięcioletnich. Pięciolatki, tworząc potężną bazę przemysłową ZSRR, budowały zarazem podstawy nowoczesnej armii radzieckiej. W okresie pięciolatek następuje przede wszystkim kolosalny wzrost bazy technicznej Armii Czerwonej. Związek Radziecki od pierwszej chwili trzeźwo liczy tylko na własne siły. W ZSRR zbudowane zostają radzieckie typy czołgów, samolotów, dział itd. W miarę uprzemysłowienia kraju usuwa się, odziedziczone jeszcze z lat wojny, zacofanie techniczne armii.

Powstają nowe rodzaje broni, których nie znała armia okresu wojny domowej—lotnictwo i broń pancerna. Jak szybko posuwa się naprzód motoryzacja armii, świadczą chociażby następujące cyfry: w 1929 r. na jednego żołnierza Armii Czerwonej przypadało 2,9 HP, w 1930 r. już 3,07 HP, a w 1933 r. — 7,94 HP, tzn. trzykrotnie więcej niż w 1929 r. Równocześnie w dalszym ciągu rośnie kadra oficerska armii. Armia Czerwona zajmuje w życiu kraju jedyne w swoim rodzaju, niespotykane w innych krajach, miejsce. W Armii Czerwonej nie neguje się bynajmniej — tak jak czynią to zakłamaní teoretycy i politycy burżuazyjni — politycznego charakteru wojska, nie odgradza się sztucznie żołnierza od polityki. Żołnierz korzysta w armii z pełni praw politycznych. Wybiera i jest wybierany do najwyższych władz państwowych. W armii prowadzi się na wielką skalę pracę wychowawczą. Żołnierz przechodzi nie tylko wyszkolenie wojskowe. Armia jest wielką szkołą wychowania obywatelskiego, daje krajowi dziesiątki tysięcy nowych, uświadomionych pracowników.

Ciężar gatunkowy armii wzrasta zresztą z roku na rok, gdyż coraz większe chmury zbierają się na horyzoncie międzynarodowym. Dojście Hitlera do władzy, napad Włoch na Abisynię, wojna japońsko - chińska, wojna domowa w Hiszpanii — te wszystkie wydarzenia, które poprzedziły wybuch drugiej wojny światowej, musiały z natury rzeczy obudzić czujność państwa radzieckiego. W Związku Radzieckim zdają sobie doskonale sprawę z tego, że państwo radzieckie — pierwsze państwo socjalistyczne — znajduje się we wrogim, kapitalistycznym otoczeniu. Związek Radziecki prowadził konsekwentną politykę pokojową, ale istnienie wrogiego otoczenia kapitalistycznego, zmierzającego ku wojnie, nakazywało organizowanie mocnej armii, która jest gwarancją utrzymania pokoju.

Druga pięcioletka umożliwíia dalszy wzrost bazy technicznej armii radzieckiej. Uchwalona

w 1936 r. Konstytucja ustala obowiązek powszechnej służby wojskowej i stwierdza, że „obrona ojczyzny jest świętym obowiązkiem każdego obywatela Związku Radzieckiego“. Dotychczasowy system kadrowo-terytorialny okazuje się niewystarczający: nowa sytuacja zmusza do budowy mocnej armii kadrowej, która by nie tylko w niczym nie ustępowała, lecz także przewyższała armie krajów kapitalistycznych. Wprowadzony w r. 1936 nowy system armii kadrowej oraz zmiany przeprowadzane — począwszy od 1934 r. — zarówno w strukturze armii jak i w systemie poboru i uzupełnień — zmieniają gruntownie oblicze armii radzieckiej. W ciągu pięciolecia 1934—1939 Armia Czerwona wzrasta liczebnie o przeszło 100%. Zmienia się struktura dywizji piechoty, która wzrasta z 13 tys. do 18 tys. ludzi. Główny nacisk położony jest przede wszystkim na rozwój artylerii, broni pancernej i lotnictwa. Ciężka artyleria wzrosła w tym okresie o 85 proc., przeciwlotnicza — o 169 proc. Ilość czołgów wzrosła o 191 proc., a ilość samochodów pancernych — przeszło 7-krotnie, wobec czego moc ogniowa całego parku czołgowego powiększyła się 3,5 raza. Lotnictwo wzrosło ilościowo o 130 proc., wzrost zaś w HP wyniósł w ciągu 5 lat 213 proc. osiągając cyfrę 7 900 000 HP. Salwa bombowa całego lotnictwa radzieckiego wzrosła o 208 proc. Liczba szkolących się oficerów podniosła się przeszło dwukrotnie. Cyfry te, jak wszystkie cyfry dotyczące armii, są oczywiście cyframi cząstkowymi, niemniej jednak doskonale obrazują kolosalny wysiłek, podjęty w okresie pięciolatek w dziedzinie obronności kraju. Nie zapominajmy przy tym, że wszystkie rodzaje broni były produkowane według radzieckich wzorów, w radzieckich fabrykach, nie zapominajmy o nieustannym, związanym z pięcioletkami, wzroście produkcji całego przemysłu wojennego, którego tu ze względu na brak miejsca nie możemy omówić. Olbrzymią pracą nad reorganizacją i unowo-

czeństwiem Armii Radzieckiej kieruje ówczesny Ludowy Komisarz Obrony — marsz. Woroszyłow. Do rozstrzygania zasadniczych spraw, związanych z Armią, powołana zostaje Główna Rada Obrony, w skład której wchodzi Stalin.

Zanim przejdziem do omówienia walk Armii Czerwonej w latach poprzedzających drugą wojnę światową, nie możemy pominąć tak ważnego wydarzenia, jak wykrycie w 1937 r. grupy szpiegowskiej z Tuchaczewskim na czele. Wielu pamięta zapewne niesłychaną wrzawę, jaką podniosła wówczas prasa burżuazyjna. Krzyczano o niesłychanym osłabieniu Armii Czerwonej, o wypadku bez precedensu, o „czystce“ itd. Z perspektywy 12 lat doświadczeń wojennych — trudno nie podziwiać surowej może, ale jakże głębokiej mądrości politycznej przywódców państwa radzieckiego. Dzięki tej mądrości politycznej i umiejętności przewidywania, dzięki bezwzględnemu zniszczeniu wszelkich ognisk zdrady, Armia Czerwona stała się monolitem, który podziwialiśmy zarówno w najcięższych latach jej odwrotu jak i w dniach triumfu. Wykrycie i usunięcie grupy szpiegowskiej nie tylko nie osłabiło — wręcz nadziejom wrogów — Armii Czerwonej, lecz na odwrót — wzmocniło ją, umożliwiło proces jej przebudowy i konsolidacji.

Pierwszym sprawdzianem wartości bojowej Armii Czerwonej były walki, prowadzone przez nią w latach 1938 — 1939 na Dalekim Wschodzie i wojna radziecko-fińska 1939—1940 r. Dziś usunęła je w cień gigantyczna kampania drugiej wojny światowej, niemniej jednak w rozwoju Armii Czerwonej odegrały one b. poważną rolę. W końcu lipca 1938 r., w rejonie jeziora Chasan przekroczyły granicę radziecką oddziały wojsk japońskich. Po kilkudniowych walkach oddziały radzieckie rozbiły napastników. Walki nad jeziorem Chasan, których celem było wybadanie



siły Armii Radzieckiej, wykazały niezbiecie, że jest ona gotowa do walki. To samo potwierdziły walki nad rzeką Chałkin - Hol, gdzie w sierpniu 1939 r. Japończycy powtórnie przeprowadzili zbrojną dywersję.

Drugą próbą siły Armii Czerwonej, ważniejszą znacznie od walk na Dalek'm Wschodzie, była wojna fińsko-radziecka. Mówiąc o kampanii fińskiej nie wolno zapominać, że wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu prowadziła nie sama Finlandia, ale cały świat kapitalistyczny. Nie wolno zapominać o tym, że we Francji i Anglii więcej mówiono wówczas o działaniach na froncie fińskim niż na niemieckim, i że jedynie pokonanie Finlandii przeszkodziło wysłaniu jej na pomoc... polskiego korpusu, który formował się na terenie Francji. Nie wolno zapominać o francuskiej, angielskiej i... niemieckiej broni, którą posiadali Finowie, ani o potężnych umocnieniach tzw. „linii Mannerheima“, budowanej przez najlepszych specjalistów francuskich i niemieckich na wzór linii Maginota i Zygfryda. Wojna toczyła się w bardzo surowych warunkach klimatycznych — zima była wówczas niezwykle ostra — mimo to jednak Armia Czerwona przerwała linię Mannerheima i zmusiła Finlandię do kapitulacji. Kampania fińska była dla Armii Czerwonej wielką szkołą bojową. Wykazała ona wszystkie braki, które Armia Czerwona miała jeszcze w wyszkoleniu, organizacji i sprzęcie, a które tylko walka — najwyższy sprawdzian wartości bojowej — może ujawnić. Na podstawie doświadczeń kampanii fińskiej wprowadzono — w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny radziecko-niemieckiej — szereg istotnych zmian do systemu wyszkoleniowego i do organizacji Armii Czerwonej. 22 czerwca 1941 r. rozpoczął się w historii Armii Czerwonej nowy etap, który naocznie pokazał całemu światu — zarówno sceptykom jak i entuzjastom — wartość bojową radzieckich sił zbrojnych.

Omówienie dziejów Armii Radzieckiej w czasie II wojny światowej, którym wypadało by się teraz zająć, daleko wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Historia Armii Radzieckiej w czasie drugiej wojny światowej musiałaby się bowiem zająć nie tylko przebiegiem kilkuletnich walk od Moskwy poprzez Stalingrad do Berlina, lecz również i analizą przewrotu w strategii, wywołanego działaniami na froncie radziecko-niemieckim.

Zdając sobie doskonale sprawę z fragmentaryczności poruszanych zagadnień należało by jednak zwrócić uwagę na kilka momentów.

Nikt już nie neguje tego, że Armia Radziecka wyszła z drugiej wojny światowej jako najpotężniejsza armia świata. Ani pobrzękiwanie szabelką atomową, ani marzenia o nowych „V” nie mogą tego faktu przesłonić. Zdają sobie z tego sprawę przyjaciele, ale przede wszystkim wrogowie Związku Radzieckiego. Wojna wykazała nie tylko wysoką jakość uzbrojenia i wartość żołnierza radzieckiego, lecz także — jaskrawą przewagę strategii radzieckiej nad doktrynami wojennymi innych armii świata. Strategia radziecka, która przeszła zwycięsko ogniowe próby walk pod Moskwą, okrażenia Stalingradu i marszu na Berlin, jest strategią nową. Wprowadziła ona do nauki wojennej nowe elementy, których nie mogli i nie mogą wprowadzić ani Niemiec, ani inni pretendenci do panowania nad światem.

W czasie wojny wyrosła kadra dowódców radzieckich. Wojna była dla nich niewątpliwie bardzo ciężkim egzaminem. Niektórzy z nich — weterani wojny domowej — nie potrafili przystosować się do zmienionych warunków walki. Wiele krwi kosztowało Armię Radziecką wytworzenie nowego typu dowódcy. Nie chodzi tu tylko o wielkie nazwiska, jak Wasilewski, Koniew, Rokossowski, Żukow. Wytworzył się bowiem

również nowy typ średniego i niższego dowódcy, który nauczył się walczyć i zwyciężać jak żaden inny dowódca na świecie, ten typ dowódcy, którego pokazał nam Bek w „Szosie Wołokołamskiej“, a który stawiają swoim wychowankom za wzór francuskie i angielskie akademie wojskowe.

Tę nową szkołę dowódców nazywa się w Związku Radzieckim szkołą stalinowską. Wystarczy choćby powierzchownie zaznajomić się z historią Armii Radzieckiej, by zrozumieć, jaką rolę odegrał w jej rozwoju Stalin. Stalin był nie tylko na decydujących odcinkach frontów wojny domowej — u podstaw wszystkich reform i całego rozwoju Armii Czerwonej leży myśl i kierownictwo Stalina. „Uczcie się sztuki wojennej“ — mówił w czasie wojny domowej Lenin do Stalina. Dziś, gdy pamiętniki, wspomnienia i dokumenty uchyliły przed nami zaledwie rabek historii drugiej wojny światowej, postać człowieka, któremu Związek Radziecki nadał najwyższy stopień wojskowy, wyrasta w całym swoim ogromie. Wystarczy choćby przejrzeć wspomnienia zwykłego radiotelegrafisty, który obsługiwał Głównodowodzącego Armii Radzieckiej, by zdać sobie sprawę, jak dalece bezpośrednio kierował Stalin zarówno działaniami na froncie jak organizacją i wyszkoleniem armii. On — twórca planu operacji stalingradzkiej — jest inspiratorem tej nowej myśli wojskowej, która przejawia się w działaniach Armii Radzieckiej i planach strategicznych jej dowódców.

W ciągu 30 lat, a w szczególności w czasie ostatniej wojny, wiele zmieniło się we wszystkich dziedzinach życia Armii Radzieckiej. Są jednak cechy, które pozostały w niej trwałe potęgując się jeszcze w miarę rozwoju Armii. Jeden z francuskich specjalistów wojskowych,

próbując uogólnić historię Armii Radzieckiej, pisał, że najistotniejszą jej cechą jest to, że przy kolosalnym nasyceniu doskonałą jakościowo techniką nastawiała się ona zawsze, zarówno w wyszkoleniu jak i w czasie działań bojowych, na człowieka. Zapomni 1 dodać, że na nowego „człowieka z karabinem“, o którym mówił Lenin w 1918 r. i do którego stosunek mas nie zmienił się od czasu opowieści staruszki w fińskim pociągu.

W K Ł A D W Z W Y C I Ę S T W O

W ciągu wielu wieków swego istnienia ludzkość przeżyła niemało krwawych wojen. Żadna z nich jednak nie rozgrywała się w tak ogromnej skali, żadna nie stanowiła dla narodów całego świata tak śmiertelnego niebezpieczeństwa, jak rozpętana przez Niemcy hitlerowskie druga wojna światowa.

„Nowy porządek“ hitlerowski zwiastował narodom całego świata niewolę w służbie „rasy panów“, zwiastował — w pierwszym rzędzie narodom słowiańskim — całkowitą zagładę fizyczną.

Niebezpieczeństwo zawisłe nad samym istnieniem ludzkości zażegnał wielki czyn zbrojny narodów, które ze Związkiem Radzieckim na czele obroniły swą wolność i niepodległość.

Minie wiele lat, zanim mozolny trud historyków, badających archiwalia wojny, pozwoli odtworzyć pełny obraz walk na frontach drugiej wojny światowej.

Jednakże przebieg wojny, która tak głęboko wryła nam się w pamięć i analiza wyda-

rzeń wojennych — dokonana przez Generalissimusa Stalina — otwierają przed nami szerokie możliwości pozwalając wysnuć konieczne wnioski.

Jak więc toczyła się wojna? Odpowiadając na to pytanie musimy pamiętać, że zarówno czynnik zaskoczenia jak i cały szereg innych momentów zapewniły hitlerowcom w pierwszym okresie walk niewątpliwe sukcesy.

Niemcy dobrze przygotowały się do wojny. W krótkim czasie wojska niemieckie zadały klęskę armii polskiej. Pod ciosami niemieckimi padły niebawem Norwegia i Dania, Holandia i Belgia, Luksemburg i Francja, Grecja i Jugosławia. Na przestrzeni lat 1939 — 1941 Niemcy podbiły lub też przekształciły w swych wasali prawie wszystkie kraje Zachodniej i Południowej Europy, zajęły mocną pozycję w rejonie Morza Śródziemnego i w Afryce Północnej. Tak więc w początkowym okresie drugiej wojny światowej Niemcy, jak już zaznaczyliśmy, odnieśli niewątpliwe sukcesy. Kampanie europejskie nie tylko nie osłabiły ich sił zbrojnych, lecz wręcz przeciwnie — wzmocniły je znacznie kosztem zasobów gospodarczych i rezerw ludzkich w krajach podbitych.

W owym krytycznym dla całej ludzkości momencie jedyną siłą na świecie, zdolną do przeciwstawienia się agresji faszystowskiej — był Związek Radziecki i jego Armia. Stany Zjednoczone zaczynały dopiero rozwijać produkcję wojenną, a ich słabe liczebnie siły zbrojne nie były przygotowane do walki. Europa leżała w gruzach. Anglia była wówczas całkowicie bezsilna: w czerwcu 1940 roku nie miała prawie zupełnie lotnictwa (poniosło ono bowiem ciężkie straty w toku walk na kontynencie), a wojska jej, ewakuowane z Dunkierki, nie posiadały żadnego sprzętu wojennego. Uzbrojenie Wielkiej Brytanii stanowiło wów-

czas zaledwie 50 czołgów i około 250 dział.

Wydawało się, że przywódcy Niemiec hitlerowskich bliscy są zrealizowania swych szaleńczych planów podboju całego świata. Rozumieli oni jednak doskonale, że Związek Radziecki stanowi nieprzebytą przeszkodę w realizacji tych planów.

Materiały procesu norymberskiego wykazują, że Hitler, licząc się z potęgą Związku Radzieckiego, mówił jeszcze w 1937 roku: „Odgradzimy się od Zachodu umocnieniami, a wszystkie siły skoncentrujemy na Wschodzie“. Po upływie roku Herman Göring sprecyzował dokładnie sens wypowiedzi „führera“: „Naszym głównym i najniebezpieczniejszym wrogiem jest Rosja Radziecka. Czechosłowacja i Polska muszą stać się etapami w przygotowaniach do napadu na Rosję“. Kontynuując tę myśl Ribbentrop oświadczył w 1940 r. feldmarszałkowi Keitlowi: „Trzeba zniszczyć Rosję i bolszewików, inaczej nie osiągniemy swych celów“.

Wszystkie te, i temu podobne wypowiedzi, jak również data „grudzień 1940“, oznaczająca termin planu „Barbarossa“ (plan napadu na Związek Radziecki) demaskują pewną legendę — twór propagandy angielskiej. Legenda ta głosi mianowicie, że Niemcy zrezygnowały jakoby z inwazji na wyspy brytyjskie w obawie przed zaciętym oporem Anglików. Słaba armia angielska i źle uzbrojeni ochotnicy, broniący wybrzeża Wielkiej Brytanii, nie mogli — rzecz jasna — stanowić przeszkody dla planów Hitlera. Zapędy hitleryzmu powstrzymywała jedynie znajdująca się za jego plecami Armia Radziecka. Sam bowiem fakt istnienia potężnego państwa socjalistycznego, które konsekwentnie realizowało politykę pokojową, stanowił dla Niemiec faszystowskich śmiertelne niebezpieczeństwo. Dopóki niebezpieczeństwo to nie było zlikwidowane, klika hitlerowska nie wazyła się postawić swej stopy na ziemi brytyjskiej.

Niektórzy angielscy korespondenci wojenni starali się dowieść, wbrew oczywistym faktom, że tzw. „bitwa o Anglię” była w dziejach wojny światowej momentem zwrotnym, od którego począwszy sukcesy wojenne Niemiec zaczęły wyraźnie maleć. Jednakże historia zdecydowanie zadaje kłam tak bezpodstawnym twierdzeniom.

Wiemy, że w ciągu drugiej połowy 1940 roku i na przestrzeni całego prawie roku 1941 działania wojenne na Zachodzie rozwijały się pomyślnie dla Niemiec. Niemcy zagarnęli nowe tereny w Europie i w rejonie Morza Śródziemnego, stanowili groźbę dla Egiptu i Kanału Sueskiego, przerwali najkrótszą drogę, prowadzącą przez Morze Śródziemne do Indyj i na Daleki Wschód nie gromadząc przy tym większych sił na tych odcinkach frontu.

22 czerwca 1941 r. Niemcy napadły na ZSRR. Przyczyną sukcesów Niemiec w operacjach ofensywnych na froncie wschodnim był fakt, że ich siły zbrojne nie były zajęte działaniami wojennymi na Zachodzie. Jednakże generałowie niemieccy popełnili zasadniczy błąd: nie uwzględnili możliwości utworzenia koalicji antyhitlerowskiej, nie docenili siły Związku Radzieckiego.

Przed Armią Radziecką wyłoniło się znaczne, lecz niezwykle trudne zadanie — zatrzymać potężną lawinę wojsk niemieckich, osłabić faszystowską maszynę wojenną, podważyć fizyczne i moralne siły armii niemieckiej i zadać jej klęskę. Kosztem ogromnych ofiar wojska radzieckie wypełniły swój obowiązek i uratowały ludzkość przed straszną katastrofą. Armia Radziecka nie załamała się pod potężnym ciosem maszyny wojennej Niemiec i ich satelitów. Po upływie blisko półtora roku, po okresie najzaciętszych walk — w toku wojny nastąpił wreszcie wielki przełom. Stało się to nad brzegiem Wołgi, w historycznej bitwie stalingradzkiej.

W początkowej fazie tej bitwy Niemcy zdawało się, były u szczytu powodzenia. Wojska niemieckie stały pod Murmańskiem i Leningradem. Zbliżały się ku brzegom Wołgi i Nilu, do stóp Kaukazu i do wybrzeża Kanału La Manche. Politycy i dowódcy wojskowi o słabych nerwach sądzili już, że wojskom hitlerowskim lada chwila uda się złamać opór Armii Radzieckiej.

Lecz groźne dla Niemców wydarzenia, jakie rozegrały się nad brzegami Wołgi, złamały ich potęgę. Klęska doborowych wojsk niemieckich pod Stalingradem, okrążenie, a następnie wzięcie do niewoli ponad 300-tysięcznej armii — stanowiło przełomowy moment w historii drugiej wojny światowej, moment, po którym Niemcy nie mogły już powrócić do sił. Tu właśnie, nad brzegami Wołgi, dokonał się ów wielki przełom, który przesądził klęskę wojenną Niemiec.

Latem 1943 r. dowództwo niemieckie próbowało zmienić bieg wydarzeń rozpoczynając ofensywę pod Kurskiem. Jednakże próba ta skończyła się nader smętnie. Armia Radziecka powstrzymała ofensywę wroga i przeszła do zdecydowanej, zwycięskiej kontrofensywy. „O ile bitwa pod Stalingradem zwiastowała zmierzch armii niemieckiej, o tyle bitwa pod Kurskiem postawiła ją w obliczu katastrofy” — mówił Generalissimus Stalin.

Armia Radziecka dokonała tego, czego nie zdołała dotychczas dokonać żadna armia europejska. Dzięki aktywnej obronie, osłabiając i niszcząc siły wroga, zmusiła go do przejścia od ofensywy do obrony. W ten sposób jesienią 1941 r., jeszcze przed klęską Niemców pod Moskwą, rozbity został hitlerowski plan „wojny błyskawicznej”. Pozbawiło to zmotoryzowaną armię niemiecką jej najważniejszego atutu — wielkiej ruchliwości. Tak trudne zadanie Armia Radziecka rozwiązała sama jedna, bez pomocy wojsk sojuszników.

Tak więc oparta na bazie naukowej stalinowska strategia aktywnej obrony zatriumfowała nad niemiecką strategią „wojny błyskawicznej“.

Fakt, że Armia Radziecka powstrzymała ofensywę wojsk niemieckich, był wprawdzie niezmiernie ważny, lecz nie decydował bynajmniej o wyniku wojny. Zatrzymać — nie znaczy to jeszcze zwyciężyć. Lecz po wielkim zwycięstwie stalingradzkim świat zrozumiał, że klęska Niemiec hitlerowskich jest nieunikniona. Rozpoczęła się wielka ofensywa Armii Radzieckiej.

Nie udało się Niemcom zagrozić miejsca za swymi potężnymi liniami umocnień. Poszczególne operacje ofensywne wojsk radzieckich na rozmaitych odcinkach frontu zwały się w jedno potężne uderzenie, które zmusiło wroga do generalnego odwrotu. Tak więc Armia Radziecka rozwiązała drugie z kolei, niezmiernie ważne zadanie — rozbicie armii niemieckiej, wygnanie okupantów z ziemi radzieckiej i przeniesienie areny działań wojennych na terytorium nieprzyjaciela. Również i to zadanie Armia Radziecka rozwiązała sama jedna, bez pomocy wojsk sojuszniczych.

II

W ciągu trzech lat — od czerwca 1941 r. do czerwca 1944 r. — Armia Radziecka walczyła sama przeciwko zjednoczonym siłom zbrojnym Niemiec i ich wasali. Na radziecko-niemieckim froncie skoncentrowane były w tym czasie podstawowe siły wroga. W 1942 r. w działaniach wojennych na froncie wschodnim brało udział 240 dywizji nieprzyjacielskich, w tej liczbie 179 niemieckich; w roku 1943 zaś 257 dywizji, w tym 207 niemieckich. Oznaczało to, że na Wschodzie działało w 1942 r. 73% wszystkich sił bloku hitlerowskiego, a w r. 1943 — 74%. Natomiast wojska angielskie i amerykańskie walczyły w r. 1942 prze-

ciwko 4 niemieckim i 11 włoskim dywizjom, co stanowiło 4,5% wszystkich sił bloku hitlerowskiego, a w roku 1943 — przeciwko 10 niemieckim dywizjom, tj. 3%. Innymi słowy — w ciągu trzech lat przeciwko Związkowi Radzieckiemu walczyło 16 — 26 razy więcej sił nieprzyjacielskich aniżeli przeciwko Anglii i Stanom Zjednoczonym łącznie. Nic więc dziwnego, że właśnie w walce ze Związkiem Radzieckim Niemcy stracili przeważającą część swych wojsk. Z dokumentów niemieckich, zdobytych przez armię angielską, wynika, że do dnia 1 listopada 1944 r. Niemcy ponieśli 86% wszystkich swych strat na froncie wschodnim, a tylko 14% podczas działań wojennych w pozostałych krajach.

Armii Radzieckiej pod wodzą Generalissimusa Stalina nie udało się Niemcom ani rozbić, ani nawet osłabić — na co liczyli nasi wrogowie i czego obawiali się niektórzy nasi przyjaciele. Wprost przeciwnie — w toku wyjątkowo ciężkiej walki, w pojedynku z siłami faszystowskimi, Armia Radziecka spotężniała jakościowo i ilościowo, zaopatrzyła się w najnowszą broń, produkowaną na olbrzymią skalę przez przemysł radziecki, przekształciła się w pierwszorzędną armię kadrową.

Pod koniec wojny wyzwolenczej w skład Armii Radzieckiej wchodziło dywizji kadrowych cztery razy więcej niż w czasie pokoju, artylerii — pięć razy więcej, czołgów — piętnaście razy więcej, samolotów — pięć razy więcej.

Fakt, że Armia Radziecka bez czyjejkolwiek pomocy rozbiła wroga i przegnała go z terytorium ZSRR, świadczył wymownie o zasadniczej zmianie stosunku sił na froncie wschodnim, o decydującej przewadze sił zbrojnych Związku Radzieckiego nad siłami zbrojnymi Niemiec faszystowskich.

Latem 1944 roku dowództwo niemieckie nie miało już żadnych szans powstrzymania

zwycięskiej ofensywy wojsk radzieckich. Nad Niemcami hitlerowskimi zapadł wyrok. Najbardziej dalekowzroczni politycy zrozumieli już w 1943 r., że Armia Radziecka potrafi sama jedna, własnymi siłami okupować całe Niemcy i wyzwolić Francję. W książce pt. „Jak on to widział?” Elliot Roosevelt cytuje takie oto słowa swego ojca, prezydenta USA: „Jeśli sytuacja w Rosji będzie się nadal rozwijała tak jak obecnie, to na przyszłą wiosnę — być może — nie będzie już w ogóle konieczności utworzenia drugiego frontu”.

Lecz tylko wówczas, gdy stało się absolutnie pewne, że Niemcy hitlerowskie nie będą w stanie oprzeć się naciskowi Armii Radzieckiej. Churchill — dotychczasowy przeciwnik drugiego frontu w Europie — zaakceptował plan inwazji na terytorium Północnej Francji.

Jaką wartość przedstawiały siły zbrojne Niemiec w chwili lądowania wojsk anglo-amerykańskich w Normandii?

Trzyletni okres zaciętych walk na froncie wschodnim zmienił nie do poznania oblicze armii niemieckiej. Poteżna machina wojenna Hitlera, pomyślana przezeń jako narzędzie podboju całego świata — latem 1944 roku nie mogła nawet obronić swego własnego kraju.

W ciągu trzech lat wojny Niemcy stracili na froncie wschodnim: ponad 7 800 tys. najlepszych żołnierzy i oficerów (zabitych i rannych), około 70 tys. czołgów, ponad 60 tys. samolotów, ponad 90 tys. dział. Klęski pod Moskwą, Stalingradem, Kurskiem i w innych rejonach, nieustanny odwrót na przestrzeni setek kilometrów pod ciosami wojsk radzieckich — załamały ducha armii niemieckiej, osłabiły ogromnie jej zdolność bojową.

Różnica między obu teatrami działań wojennych jest oczywista. Armia Radziecka walczyła przeciwko siłom zbrojnym Niemiec hitlerowskich wówczas, gdy znajdowały się one u szczytu swej potęgi; wojska sojusznicze nato-

miast, które przystąpiły do wojny na kontynencie w czerwcu 1944 r., miały faktycznie do czynienia ze smętnymi niedobitkami silnej ongiś armii niemieckiej. Dodać jeszcze należy, że przeważająca część wojsk niemieckich pozostawała nadal na froncie wschodnim.

Rzecz jasna — z chwilą utworzenia drugiego frontu w Europie stosunek sił niemieckich, znajdujących się na wschodzie i na zachodzie — uległ zmianie. Zmiana ta była jednakże zbyt nieznaczna, ażeby mogła choć w przybliżeniu zrównoważyć siły nieprzyjaciela na obu teatrach działań wojennych. W 1944—45 r. na froncie wschodnim walczyły 204 dywizje nieprzyjacielskie (w tym 180 niemieckich), czyli 65% wszystkich sił bloku hitlerowskiego. W tym samym czasie przeciwko wojskom sojusznicznym walczyło 75 dywizji wroga czyli 24%. Wg danych dowództwa niemieckiego straty armii niemieckiej do dnia 31 grudnia 1944 r. wynosiły: 77% na froncie radziecko-niemieckim i tylko 23% — w wyniku działań przeciwko wojskom alianckim.

Tak więc Armia Radziecka rozwiązała trzecie z kolei gigantyczne zadanie: aż do końca wojny walczyła na froncie wschodnim z podstawowymi siłami armii niemieckiej. Ułatwiło to znacznie zadanie wojsk sojusznicznych i stworzyło decydujące przesłanki dla całkowitej i ostatecznej klęski wroga.

Jednak różnica pomiędzy wschodnim a zachodnim teatrem działań wojennych polegała nie tylko na ilości walczących tam wojsk niemieckich. W ciągu kilku pierwszych miesięcy po utworzeniu drugiego frontu w Europie armia niemiecka stawiała sojusznikom dość poważny opór; później jednakże przywódcy Niemiec faszystowskich, licząc na kompromisowy pokój z Anglią i USA, przerzucili resztki swych sił na wschód, do walki przeciwko Armii Radzieckiej.

W rezultacie tego rodzaju polityki całe

formacje niemieckie na Zachodzie kapitulowały bez walki przed wojskami alianckimi. W opublikowanym na łamach prasy sprawozdaniu o działaniach sojuszniczych sił ekspedycyjnych w Europie w latach 1944 — 45 generał Eisenhower przyznaje, że na tempo posuwania się wojsk alianckich nie wpływał opór przeciwnika, lecz jedynie trudności związane z zaopatrzeniem armii. Tak więc — podczas gdy Armia Radziecka musiała walczyć przeciwko potężnej, uzbrojonej od stóp do głów armii niemieckiej, upojonej łatwymi sukcesami na Zachodzie — wojska sojusznicze miały do czynienia jedynie z niedobitkami sił zbrojnych Niemiec, ocalałymi po trzyletnich ciężkich zmaganiach na froncie wschodnim.

Armia Radziecka znajdowała się podczas wojny w obronie strategicznej, przechodziła do kontrofensywy, przerywała potężne linie obronne przeciwnika, okrążała i likwidowała znaczne zgrupowania sił wroga. Wojska sojusznicze natomiast stosowały de facto jedną tylko formę walki — ściganie wycofującego się nieprzyjaciela.

III

Omówmy jeszcze po krótko problem pomocy materialnej, jaką Związek Radziecki otrzymał podczas wojny od państw sojuszniczych. Reakcyjne koła anglo-amerykańskie głoszą w związku z tym dwie całkowicie bezpodstawne teorie: po pierwsze — że zwłoka w sprawie utworzenia drugiego frontu w Europie wywołana była brakiem sprzętu wojennego, gdyż większa jego część szła do ZSRR; po drugie — że sprzęt wojenny, jaki Związek Radziecki otrzymał od aliantów, odegrał jakoby decydującą rolę w zwycięstwie Armii Radzieckiej.

Jak natomiast przedstawiała się sprawa w rzeczywistości? Stany Zjednoczone i Kanada wyprodukowały podczas wojny ponad 400 tys.

samolotów, ponad 330 tys. czołgów. Z tej olbrzymiej ilości Związek Radziecki otrzymał jedynie 12 tys. samolotów i 9 tys. czołgów. Czy można więc mówić poważnie, że tak znikoma ilość przekazanego ZSRR sprzętu wojennego wpłynęła na termin utworzenia drugiego frontu w Europie? Każdy obiektywnie myślący człowiek rozumie, że twierdzenie, jakoby nie można było rozpocząć aktywnych działań wojennych w Europie Zachodniej z racji niedostatecznego uzbrojenia — ma na celu jedynie wprowadzenie w błąd opinii publicznej świata.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że już na początku 1943 roku składy wojskowe w USA i Anglii były tak zawałone sprzętem wojennym, że pewne gałęzie przemysłu wojennego musiały z konieczności zmniejszyć swą produkcję. Tak więc np. w Stanach Zjednoczonych plan produkcji czołgów i innych rodzajów broni zredukowany został wówczas o 36%. Nie zapominajmy, że miało to miejsce z górą rok przed inwazją wojsk sojusznicznych na kontynent europejski.

Równie nieuzasadnione i tendencyjne jest twierdzenie, jakoby sprzęt wojenny, przekazany Związkowi Radzieckiemu przez aliantów, odegrał decydującą rolę w zwycięstwach Armii Radzieckiej. Przede wszystkim należy tu zdemaskować świadomie skonstruowaną przez pewne koła legendę o przywilejach, jakimi cieszył się rzekomo Związek Radziecki w dziedzinie dostaw sprzętu wojennego i rozmaitych materiałów z USA. Dostawy amerykańskie dla ZSRR (na zasadzie lend-lease) za cały okres wojny wynoszą 10 801 mil. dolarów, tj. 23% ogólnej sumy dostaw dla wszystkich państw; natomiast dostawy amerykańskie dla W. Brytanii wyrażają się sumą 30 269 mil. dol. czyli prawie 66%. Innymi słowy — Związek Radziecki, który dźwigał na swych barkach cały

9 maja 1945 r. w Berlinie



ciężar wojny, otrzymał od USA materiałów wojennych trzykrotnie mniej aniżeli Wielka Brytania, której armia liczyła niespełna 20 dywizji.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gros sprzętu wojennego i materiałów wojennych, które przyczyniły się do zwycięstw Armii Radzieckiej, wyprodukował na swych własnych warsztatach, ze swego własnego surowca — naród radziecki. W ciągu ostatnich lat wojny w Związku Radzieckim wyprodukowano około 120 tys. samolotów i ponad 90 tys. czołgów.

Dzięki pełnej poświęcenia pracy narodu radzieckiego Armia Radziecka nie odczuwała braku sprzętu wojennego ani też amunicji, ekwipunku czy żywności. I chociaż z ogólnego bilansu gospodarki wojennej wykreślony został na pewien okres czasu przemysł metalurgiczny rejonów południowych, to jednak w 1943 r. na każdego żołnierza niemieckiego na pierwszej linii frontu przypadało ponad 0,5 tony metalu, napełnionego prochem i trotylem.

Armia Radziecka otrzymała podczas wojny od swego przemysłu socjalistycznego 775,6 mil. pocisków artyleryjskich i min, czyli 14 razy więcej aniżeli armia carska w okresie pierwszej wojny światowej.

Można by mnożyć szeregi cyfr i przykładów wykazujących naocznie, jak wielki wysiłek pracy człowieka radzieckiego spletał się z wielkim wysiłkiem walki żołnierza radzieckiego w potęgę, zdolną pokonać agresję faszystowską.

IV

Tak pobieżnie naszkicowany przebieg działań wojennych, przytoczone zestawienia cyfr i faktów — nie zawierają żadnych rewelacyj. Zna je każdy, kto śledził wydarzenia wojenne i oceniał je obiektywnie. Im więcej jednak czasu dzieli nas od pamiętne-

go dnia majowego, tym więcej gromadzi się legend, które mają zaciemnić rzeczywistość. W sztabach wojskowych i w gabinetach polityków fabrykuje się teraz plany strategiczne i „decydujące zwycięstwa“, których, niestety, zabrakło w czasie wojny. Wrzask propagandowy ma zastąpić ciężkie lata uporczywych walk, a chmury dymu nad Bikini przesłonić pamięć o radzieckim sztandarze, powiewającym nad Berlinem. Dlatego też należy powtarzać i przypominać nieustannie prawdziwe fakty i rzeczywiste zwycięstwa.

Nie jesteśmy bynajmniej zarozumiali i nie przeceniamy ani naszych możliwości, ani zasług. Cechowała nas skromność i trzeźwa ocena sytuacji, zarówno w najcięższych chwilach pod Moskwą jak i w dniach triumfu w Berlinie. Dumni jesteśmy ze wszystkich, którzy w pierwszych szeregach walczyli przeciwko faszyzmowi. W całej pełni doceniamy zasługi naszych towarzyszy broni na Zachodzie. I właśnie dlatego, zgodnie z historyczną prawdą, nie zapominamy i nie możemy zapomnieć, że nam przede wszystkim przypadł w udziale trud rozbicia armii hitlerowskiej i zaszczytna misja wyzwolenia narodów Europy.

Obwolutę projektował
MIECZYSLAW BERMAN



Nakład 10000 egz.
Format 13 x 21 cm
Papier kl. 5, 70 grm
format 61 x 86 cm



21364/1